

Rok XXXVII

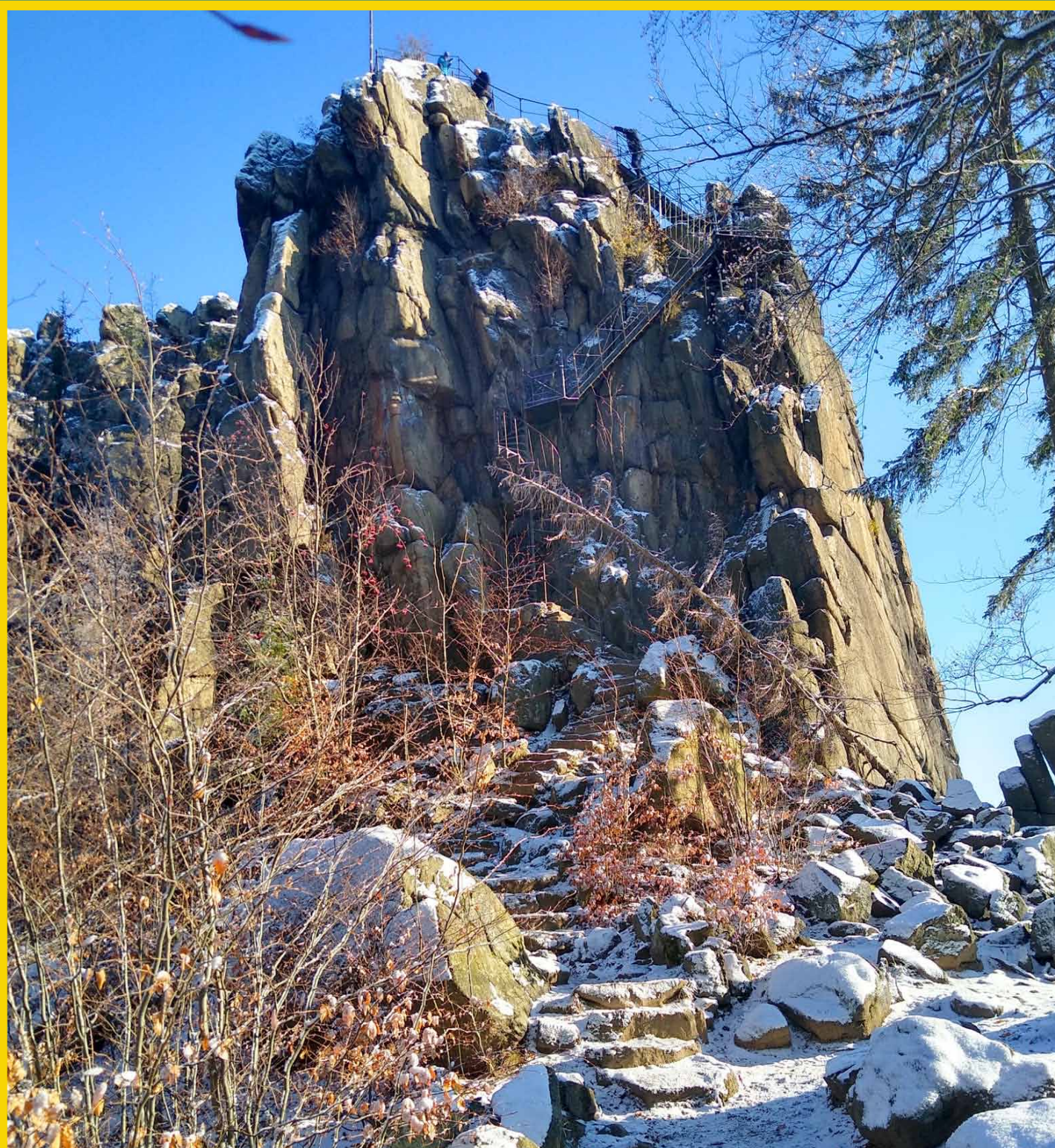
Nr e-195 (391)

Styczeń 2023

NA SZLAKU

Turystyka – Krajoznawstwo – Góry

Magazyn turystyczno-krajoznawczy



SPIS TREŚCI – STYCZEŃ 2023

Z NASZEGO REGIONU

Pręgierze	<i>Witold Komorowski</i>	3
Bazaltowe słupy pod Mikołajowicami	<i>Krzysztof Gdula</i>	9
Zmiany najwyższych szczytów mezoregionów Sudetów z Przedgórzem Sudeckim w świetle aktualnej, państwowej, regionalnej geografii fizycznej Polski. Część 1	<i>Paweł Pohl, Mariusz Szatkowski</i>	11
Krzyż upamiętniający tragiczną śmierć mieszkanki Czadrowa	<i>Marian Gabrowski</i>	16
Kolumna maryjna, ołtarz św. Barbary i kaplica św. Krzyża kościół katolicki pw. świętych Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze	<i>Ulrich Junker</i>	19
Nie tylko wystawa.	<i>Witold Komorowski</i>	23
Kolejny obiekt z powiatu brzeskiego trafia na elitarną listę pomników historii	<i>Tadeusz Jurek</i>	25

OJCZYSTE SZLAKI

Z wizytą w Górach Pieprzowych	<i>Sebastian Jakobschy</i>	27
Nad czarną rzeką – czarne miasto.	<i>Tomasz Kowalik</i>	29
Szopki	30
OO. Bernardyni w Zakopanem.	<i>Ryszard M. Remiszewski</i>	31

TRASA MIESIĄCA

Niebieski szlak w Sudety z odbočkami	<i>Bartosz Skowroński</i>	33
--	---------------------------------	----

WYGODNIE I BEZPIECZNIE

Depozyt.....	<i>Juliusz Wysłouch</i>	38
--------------	-------------------------------	----

GLOBTROTER

Rio de Klin	<i>Krzysztof Miraj</i>	40
Werchowyna	<i>Janusz Fuksa</i>	43

Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

Kolory Sudetów – Karkonosze, których nie znamy	<i>Szymon Tujaka</i>	44
8. spacer historyczno-krajoznawczy	<i>Krzysztof Tęcza</i>	46
XX Walny Zjazd PTTK	<i>Krzysztof Tęcza</i>	48
Przewodnicy sudeccy w DSC Polana Jakuszycka	<i>Krzysztof Tęcza</i>	51
Symposium górskie i spotkanie przedstawicieli klubów	<i>Juliusz Wysłouch</i>	54
Wiadomości o Dolnym Śląsku z 1947 r. (19).....	<i>Józef Sykulski</i>	55
XXIII Spotkanie Śladowe „Na Szlaku” Rytro 2023 Zaproszenie i podstawowe informacje	<i>Juliusz Wysłouch</i>	56
Sudety w poezji (1).....	<i>Wybrał: Janusz Fuksa</i>	57

RECENZJE I NOWOŚCI

Muzea domowe, czyli małe, kieszonkowe	<i>Tomasz Kowalik</i>	58
---	-----------------------------	----

LISTY, OPINIE, DYSKUSJE

Jest takie słowo, empatia.	<i>Juliusz Wysłouch</i>	60
---------------------------------	-------------------------------	----

Na okładce: Na szczycie Sokolika (642 m) w Rudawach Janowickich. Fot. Piotr Dacko

Pręgierze

Wszyscy wiemy co znaczy, że jakaś inwestycja pochłonie bająnskie sumy, że ktoś ze swoim pomysłem wyskoczył jak Filip z konopi, inny zrobił kiepski interes i wyszedł na tym jak Zabłocki na mydle, na tamtego rozpetano nagonkę prasową czy hejt w mediach społecznościowych, więc eufemistycznie mówi się, że stanął pod pręgierzem opinii publicznej. W takich przypadkach warto (nie tylko startując w telewizyjnych „Milionerach”) znać pochodzenie tych frazeologizmów: Jakże to kwoty uchwalono w Bayonne? Czy z konopi wyskoczył Filip, czy po prostu zając – „filip”? Kim był pan Zabłocki i co miał wspólnego z mydłem? Jeżeli idzie o stawianie pod pręgierzem, sprawa jest o tyle prosta, że na samym Dolnym Śląsku takich „słupów hańby” zachowało się kilkanaście i dość łatwo je zobaczyć, gdyż są teraz atrakcją turystyczną do tego stopnia, że od pewnego czasu powstała swoista moda na ustawianie w miastach ich mniej lub bardziej udanych replik.

Jednym z najstarszych i najbardziej rozpoznawalnych jest masywny kamienny słup pochodzący z początków XV w., znany z setek ilustracji i pocztówek, stojący na dziedzińcu malowniczego zamku **Chojnik** w Sobieszowie k. Jeleniej Góry. Dawniej, w czasach, kiedy jeszcze używano nazwy Chojnasty, ale pewnie i teraz, pod tym pręgierzem w romantycznym otoczeniu murów zamczyska, przewodnicy opowiadali słuchaczom legendę o Kune Gundzie, kobiecie o pięknym, lecz zimnym obliczu perfidnie wystawiającej na dramatyczne próby pretendentów do jej ręki.



Chojnik (1965)



Rogów Sobócki (2009)

Mieszkańcy Wrocławia wyprawiający się na niedzielne wycieczki w rejon Ślęży znają też smukły (ok. 4,2 m), elegancki pręgierz w **Rogowie Sobóckim**, tym bardziej, że stoi on naprzeciwko cukierni, którą trudno minąć obojętnie bez wstąpienia na małe co nieco. W Rogowie mamy niejako „w pakiecie” dwa znajdujące się obok siebie świetne zabytki dawnego prawa – ów pręgierz i nieco uszkodzony kamienny krzyż pokutny (pojednania) z tzw. pełną aureolą (trzy inne są nieco dalej, w murze otaczającym kościół).

Pręgierze służyły nie tylko do upokorzenia skazanych i wystawienia ich na pośmiewisko gawiedzi, ale były też miejscem wymierzania okrutnych kar takich jak chłosta, obcinanie uszu czy rąk, piętnowanie rozpalonym żelazem i temu podobne okropieństwa – stąd niekiedy figurka kata jako zwieńczenie słupa (Wrocław, Żmigród). W tym kontekście, pamiętając o ponurej funkcji pręgierzy, trudno używać kategorii estetycznych



Kostomłoty (2004)



Krzeszów (2008)



Oława



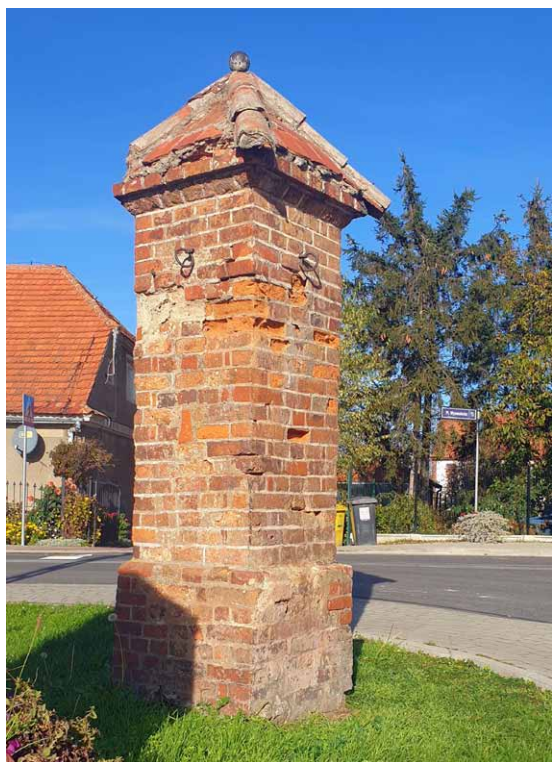
do ich opisu, ale dekoracyjne walory wykonania rzucają się w oczy. I tak, mniej ozdobny niż w Rogowie Sobóckim, ale gustowny pręgierz w postaci gładkiej kolumny z kamienną kulą na szczycie stoi blisko kościoła w centrum **Kostomłotów** (pow. średzki). Bliźniaczo podobny do niego jest też pręgierz w **Krzeszowie** (pow. kamiennogórski) usytuowany na zewnątrz murów, przy południowej bramie dawnego klasztoru cystersów; obecnie ogrodzony, aby go zabezpieczyć przed manewrami tirów parkujących na placu obok. W przeciwieństwie do wymienionych, np. pręgierz w **Oławie** prezentuje się nader skromnie – będąc w Rynku, ośmioboczny niewysoki (ok. 2,3 m) słupek z kulą (bez gzymsu), mimo że stoi tuż obok ratusza, można niemal przeoczyć.

Pręgierz krzeszowski jest jednym z dwóch pręgieży klasztornych; drugi znajduje się w **Lubomierzu** (pow.

Lubomierz – pręgierz miejski (2013)

Lubomierz – pręgierz klasztorny (2013 i 2018)





Tyńiec nad Ślężą – pręgiarz murowany (2009)



Bystrzyca Kłodzka

ukruszonej u góry i zwieńczonej kamienną kulą. W dolnej części przymocowana jest niewielka blaszana tabliczka, na której, stosując dziwaczne liternictwo niby-gotyckie (maniera spotykana w wielu miejscach przy opisie zabytków), wypisano informację o przeniesieniu pręgiarza ze Skrzynki, choć daty tych przenosin już nie podano.

Interesująca jest historia pręgiarza w **Szczytnej** – na drugim krańcu Kotliny Kłodzkiej. W XIX w. oryginalny pręgiarz (tu podawane są dwie dość odległe daty jego powstania: 1501 lub 1725) prawdopodobnie po uszkodzeniu przez piorun usunięto sprzed

lwówecki) obok klasztoru ss. benedyktynek. Przez wiele lat był zniszczony, a jego resztki traktowano jako fragment fontanny z powodu otaczającego go płytkiego „baseniku”, w którym jednak nie ma żadnych śladów jakichkolwiek instalacji wodnych. Kilka lat temu na podstawie zachowanych przedwojennych fotografii został zrekonstruowany w postaci kolumny z obowiązkową kulą na szczycie. W Lubomierzu bardziej niż ten klasztor, znany jest inny pręgiarz – „miejski”, będący unikatem w swojej klasie. W 1533 r. został on wmurowany w narożnik domu w Rynku (obecnie pl. Wolności), a składa się z siedmiu masywnych 8-bocznych segmentów kamiennych zakończonych rozszerzającą się uskokowo głowicą z daszkiem pokrytym dachówką.

Innym unikatem dolnośląskim jest pręgiarz ceglany w **Tyńcu nad Ślężą** (pow. wrocławski). Jest to ponad 3-metrowy słup o przekroju ok. 75x75 cm nakryty daszkiem z żelazną kulą (tym razem armatnią) na szczycie; na wysokości ok. 2,3 m ma na wszystkich czterech ściankach ręcznie kute pierścienie do przywiązywania delikwentów. Przypuszcza się, że mógł być zbudowany w wieku XVIII, ale około roku 1900 zmieniono zewnętrzne obmurowanie i teraz trudno ustalić jego metrykę.

Do „klasyki pręgiarzowej” można zaliczyć obiekty w Bystrzycy i Łądku Zdroju. W **Bystrzycy Kłodzkiej** kamienny pręgiarz stoi na Małym Rynku, dawnym targu bydłowym, gdzie trafił w 1813 r. z pobliskiego Dużego Rynku, na którym ustawiono go już w 1556 r. w miejsce poprzedniego drewnianego, który spłonął w czasie wielkiego pożaru miasta. Daty tych przenosin, co jest wyjątkiem, są wykute na cokole. Wyjątkiem jest też umieszczenie na stożkowym zakończeniu 8-bocznego słupa napisu, a jest nim cytata łacińska z Psalmu 37. *DEUS IMPIOS PUNIT* (Bóg niegodziwych ukarze).

Pręgiarz z **Łądka-Zdroju** (pow. kłodzki) również był przenoszony i to jeszcze dalej niż w Bystrzycy, mianowicie w roku 1964 (lub 1962) trafił przed łądecki ratusz z odległej o ok. 10 km wsi Skrzynka (też osobliwość, wszak pręgiarze stawiano głównie w centrum miast lub przy klasztorach). Ma kształt wysmukłej, 3-metrowej kolumny troszkę



Łądek-Zdrój – pręgiarz ze Skrzynki



Szczytna – odnaleziony fragment pręgierza



Gościszów – pręgierz z kunami (2008)

kościół i ślad po nim zaginął. Na początku wieku XX wystawiono replikę, która stała do 1952 r. W 1985 r. w pewnej oborze znaleziono duży fragment oryginału i w 1993 r. udało się potężny, ponad 1,5-metrowy kawał żłobkowanej kolumny odzyskać i ustawić na starym miejscu.

Mało znany, choć wielce interesujący jest pręgierz w **Gościszowie** (pow. bolesławiecki). Stoi on na stromej skarpie przy głównym skrzyżowaniu dróg we wsi i latem jest niemal zupełnie zasłonięty przez liściaste zarośla. Na dość grubej



Żórawina – pręgierz jako postument figury Chrystusa



Żórawina – kuny przy kościele Trójcy Świętej (2007)

kolumnie z nietypowym, gruszkowatym zakończeniem zachowały się metalowe kółka do mocowania skazańca oraz tzw. kuna, czyli dwuczęściowa obejmka na szyję delikwenta zawieszona na krótkim łańcuchu. Jest to jeden z dwóch pręgierzy na Dolnym Śląsku wyposażony w takie urządzenie. Drugi znajduje się w **Żórawinie** (pow. wrocławski) przy kościele parafialnym św. Józefa Oblubieńca NMP, gdzie dawny XVI-wieczny pręgierz pełni rolę postumentu dla figury Chrystusa. W bardziej znanym w tej miejscowości arcyciekawym kościele pw. Trójcy Świętej (obecnie ma tam miejsce gruntowna odnowa elewacji) dwie kuny umieszczono po obu stronach wejścia do południowej kruchty. Wprawdzie są one na różnych wysokościach (140 i 160 cm), ale i tak ich umiejscowienie mogło stanowić dodatkową uciążliwość dla skazanego lub skazanej, zmuszając do stania na



Żórawina – podstawa chrzcielnicy, rzekomy kamień pręgierzowy (2007)



Piskorzów – domniemany kamień pręgierzowy (2006)

mi pręgierzowymi mogą natomiast być mało efektowne, niskie, okrągłe elementy znajdujące się na terenie cmentarzy przykościelnych w **Piskorzowie** (pow. oławski) i **Golance Dolnej** (pow. legnicki), choć zapewne trudno będzie potwierdzić ich pochodzenie i przeznaczenie.

Ostatni z tu omawianych autentycznych pręgierzy stoi dość osobiwie zakamuflowany przy kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w **Strzelinie**, w ogrodzie zwanym „Kalwarią Strzelińską”. Jest to ośmioboczny słupek granitowy obwieszony łańcuchami, z doklejoną kamienną półką, na której ustawiono symboliczne tablice Dekalogu. Ta instalacja pojawiła się w tym miejscu stosunkowo niedawno; poprzednio pręgierz (bez współczesnych dodatków) stał pod romańską rotundą św. Gotarda, gdzie przetrwał wojnę i został stamtąd



Strzelin – pręgierz w Kalwarii Strzelińskiej



Miłków – słupek kapliczki (2017)

palcach lub na ugiętych nogach. Ślady kuny wmontowanej w mur obok bramy kościelnej znajdują się jeszcze tylko w **Przeclawicach** (pow. wrocławski), ale nie są one tak spektakularne jak w Żórawinie – pozostała tam tylko jedna, ukruszona część obejmującej.

W Żórawinie jest jeszcze jeden „podejrzany”

obiekt, mianowicie tzw. kamień pręgierzowy, czasem nazywany „klęcznikiem pokutników” (niem. *Sühnstein* lub po prostu *Prangerstein*), choć wydaje się, że jest to podstawa chrzcielnicy, co widać na przykładzie **Kucharzowic** (pow. strzeliński), gdzie bardzo podobnie ukształtowany element został zestawiony z kamienną misą i ustawiony jako dekoracja przy kościele. Kamieniami

zabrany dopiero w latach 70. XX wieku. Ostatnio w pobliżu rotundy ustawiono inny tajemniczy kamień strzeliński – smukłą, ok. 7-metrową granitową iglicę niewiadomego pochodzenia i niewiadomego przeznaczenia, która w popularnych opisach nie wiecie czemu (może dlatego, że też jest ośmioboczna) bywa mylona z pręgierzem.

Mylne informacje w popularnych tekstach krajoznawczych, szczególnie dawniejszych, trafiały się częściej i tak np. jako pręgierze opisywano fragmenty (trzony) kapliczek słupowych stojące przy kościołach w **Miłkowie** k. Karpacza i w **Śmiałowicach** (pow. świdnicki). W Miłkowie już

po wypreparowaniu częściowo zamurowanego słupka, oczyszczeniu go i ustawieniu obok muru kościelnego, tabliczka informacyjna nadal nazywa go pręgierzem, powtarzając starą wersję niemiecką uznającą ten słup za *Staupsäule* (*stäupen* = chłostać).

Oprócz istniejących oryginalnych pręgierzy w ciągu ostatnich lat ustawiono na rynkach kilku dolnośląskich miejscowości „repliki” odtwarzane w oparciu o niekiedy wątle źródła, a mające świadczyć o znaczeniu tych miast w przeszłości. I tak w 2004 r. ustawiono pręgierz w Strzegomiu i w Dusznikach- Zdroju, w 2009 r. – w Trzebnicy, w 2011 r. – w Kłodzku, w 2017 – w Żmigrodzie (pow. trzebnicki) i w 2019 r. – w Lwówku Śląskim.

Rekonstrukcję w **Strzegomiu**, używając terminów muzycznych, można by raczej nazwać „fantazją na temat” – wystarczy ją porównać z XVIII-wiecznym szkicem, który zdaje się być jedynym źródłem odtworzenia oryginału rzeczywiście stojącego tam do końca XIX w. Nawet ze względów technicznych użyty teraz granit nie pozwalał na taką precyzję oddania szczegółów rzeźbiarskich jak w pierwotnym piaskowcowym pręgierzu, ale też – jak widać – twórcy nie kusili się na takie przedsięwzięcie.

Co najmniej dziwna jest „rekonstrukcja” (na jakiej podstawie?) ustawiona w **Dusznikach** – obło zakończony, niewielki walcowaty kamienny słupek z metalowymi opaskami i łańcuchami może się różnie kojarzyć, oczywiście także z pręgierzem.

W **Trzebnicy** postawiono przed ratuszem polerowaną granitową kolumnę umieszczając na niej wykute inicjały ZK z toporem między literami i datą 1729, a pod nimi wielki ekspresyjny maskaron z ozdobnym metalowym kółkiem w zębach (elementy rzeźbiarskie są tego samego autorstwa co sympatyczne „Koty z Kocich Gór” stojące w pobliżu). Napis na cokole informuje, że pręgierz stał tu do XVIII w. i że w roku 1729 ksieni Zofia Korycińska wybudowała nowy ratusz. Wszystko się zgadza: Zofia Korycińska bardzo zasłużyła się dla miasta, które do 1742 r. było we władaniu klasztoru i ufundowała budowę ratusza, ale nie pręgierza, który chyba właśnie wtedy zlikwidowano! Wydaje się, że całość – bardzo starannie wykonana i zapewne malownicza – to jednak czysta *licentia poetica* projektantów.

W **Kłodzku** pręgierz stał w Rynku od XVI w., ale w 1793 r., podobnie jak w wielu innych miejscowościach w tym czasie, go usunięto. Obecna 4,5-metrowa replika na pl. Bolesława Chrobrego ma kształt masywnej gładkiej kolumny zbudowanej z trzech piaskowcowych segmentów zwieńczonej dość toporną „larnią”, na której stoi kamienna figura chłopca z pełnym workiem (?). Tabliczka informacyjna podaje, że pręgierz powstał jako część scenografii do widowiska „*Misterium Passionis*” 31 maja 2011 r., co zdaje się wiele tłumaczyć...

Skomplikowana jest sytuacja we **Lwówku**, gdzie za pręgierz uznano okazałą żłobkowaną kolumnę nie wiadomego pochodzenia, która od dawna była przechowywana w ratuszu. Obiekt ustawiony teraz na pl. Wolności (Dolny Rynek) ładnie się prezentuje, ale jak na pręgierz jest chyba zbyt ozdobny i być może był po prostu kolumną wspierającą arkady na jakimś pałacowym dziedzińcu, chociaż...



Żmigród – rekonstrukcja z 2017 r.

ten słup ze Szczytnej też nie przypomina „typowego” pręgierza.

Pomijając wszelkie zastrzeżenia co do wierności replik (o ile w ogóle są jakiegokolwiek przekazy odnośnie postaci oryginałów), to we wszystkich tych miastach jest tyle interesujących zabytków, że ustawianie kosztownych atrap wydaje się zupełnie zbędne.

Udanej rekonstrukcji (z udziałem partnerów z ziomkostwa w Niemczech) dokonano natomiast w **Żmigrodzie**, gdzie kamienny pręgierz był ustawiony w 1683 r. na miejscu dawnego drewnianego, ale już w latach 30. XX w. z powodu częstych przenosin i związanych z tym uszkodzeń był restaurowany, a w styczniu 1945 r. podczas walk o miasto został zniszczony. Obecna rekonstrukcja piaskowcowego słupa z okazałą figurą kata, zwanego tam *Schandemännl* (od *Schande* = wstyd, hańba), w meloniku i płaszczu, z lewą ręką na mieczu przytroczonym do pasa a w prawej trzymającego różgi, jest chyba wiernym odtworzeniem oryginału znanego z opisów i przedwojennych zdjęć.

Najstarszym z najmłodszych jest pręgierz **wrocławski** odsłonięty tuż przed sylwestrem roku 1985. Pierwotnie oryginał



Wrocław – rekonstrukcja z 1985 r.

stał przed ratuszem w 1492 r. i spełniał swoją mroczną funkcję przez 300 lat (ostatnią chłostę wykonano przy nim w 1796 r.), a później, kilkakrotnie naprawiany, był już tylko częścią pejzażu starego miasta. W czasie oblężenia Wrocławia w lutym 1945 r. został rozbity, a jego resztki ostatecznie rozebrano (i wyrzucono!) w 1947 r. Na początku lat 80., po rozległej, angażującej wielu wrocławian akcji prasowej i telewizyjnej, podjęto dość żmudne prace nad rekonstrukcją pręgierza według, na szczęście zachowanej, bogatej dokumentacji. Podstawową część stanowi czworokątny słup, ale większa i niesłychanie dekoracyjna jest umieszczona na nim latarnia z pięcioma prześwitami i nad nią smukła ażurowa sterczyna gotycka, na szczycie której postawiono parę lat później metalową figurkę kata z mieczem i różgami. Całość doskonale komponuje się ze wspaniałą wschodnią fasadą ratusza, choć chciałoby się, żeby ten piaskowiec nie był tak gładki i żeby po kilkudziesięciu latach nie wyglądał ciągle jak nowy.

W tym tekście przy starszych fotografiach podaję datę ich wykonania, bo przez lata otoczenie mogło się zmienić. Zdjęcia wszystkich wymienionych tu obiektów, również nowych rekonstrukcji, a także interesujące zdjęcia archiwalne można zobaczyć na portalu polska-org.pl.

Witold Komorowski

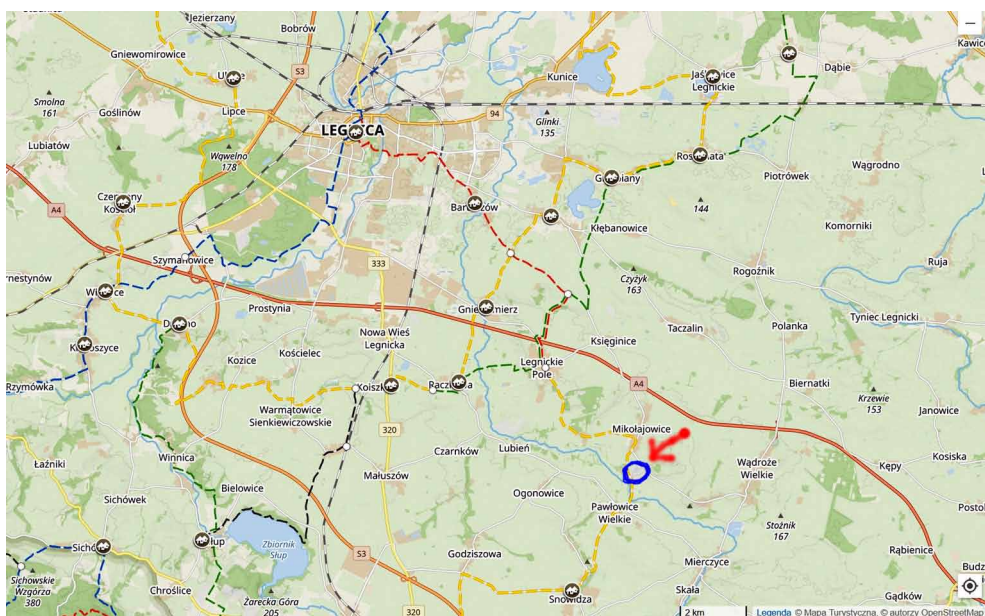
Bazaltowe słupy pod Mikołajowicami

Przypadkowo znalazłem w Internecie kilka zdjęć bazaltowej ściany w starym kamieniołomie pod Legnicą. Widok okazałych pionowych wyrobisk zaciekał mnie, a że miałem być u kolegi właśnie w tym mieście, trudno było nie sprawdzić naocznie zalet miejsca. Na mapie Google opisane jest jako Wachlarz Filarów w Mikołajowicach.

Chciałem zrobić niespodziankę mojemu towarzyszowi, więc do ostatniej chwili nie mówiłem o celu wyjazdu. Nawigacja bez dziwnych pomysłów (na które stać ją wcale nierzadko) doprowadziła mnie boczną drogą wiodącą od Mikołajowic w pobliże niewielkiego, zalesionego wzgórza Łomnik.

Po 10 minutach staliśmy na krawędzi urwiska, z góry patrząc na kamieniołom. Ściany sięgające kilkunastu metrów wysokości biegają półkuliście, przywodząc na myśl amfiteatr. Na dnie szerokiego wyrobiska jak zwykle leży rumosz skalny, a jego niższa połowa zalana jest wodą tworzącą staw. Później zobaczyłem bazaltowe słupy schodzące wprost do wody. Oczywiście pojawiły się drzewa, ale nie są duże, więc zastaniają niewiele ściany.

Trzeba nam było zejść na dół. Po przeciwnej stronie wyrobiska ściana była niższa i łagodniej nachylona – i tam poszliśmy. Wzgórze porasta las rzadko spotykany, bo akacjowy, a na dokładkę na obrzeżach sporo jest różnych krzewów i drzewek głogów, a więc kolce, kolce i kolce. Czupkę



Lokalizacja kamieniołomu na Łomniku

zdejmo wałem z gałęzi kilkakrotnie. Pod nogami pokrzywy, pędy jeżyn i skalne nierówności. Odległość szacowaną w linii prostej na paręset metrów przeszliśmy chyba w pół godziny, ale w efekcie poznaliśmy przebieg wygodnej drogi wiodącej od (innej) szosy do kamieniołomu i widzieliśmy las, jaki niełatwo znaleźć.

Byłem w wielu starych kamieniołomach sudeckich, ale w żadnym nie ma tak wysokich i długich ścian bazaltu popękanego w charakterystyczny dla tej skały sposób: w pionowe, wyjątkowo regularne, sześciokątne (choć są tutaj różnice) słupy, zwane też ciosami słupowymi.

Takie miejsca są pozostałością wulkanicznej przeszłości okolic Legnicy, ponieważ spękania tworzą się w czasie stygnięcia lawy wypływającej z wulkanu. Bazalt jest skałą cenioną w budownictwie z powodu swojej odporności na kruszenie i wpływy atmosferyczne. Podłoże szosy wykonane z bazaltu zapewne przetrwa ludzkość. To także jedna z najtwardszych skał: w dziesięciopunktowej skali Mohsa jest na ósmej pozycji, przy czym dziesiątą zajmuje jeden minerał – diament. Jest też skałą wyjątkowo ciężką, o czym przekonałem się, niosąc w kieszeni dwa kawałki na pamiątkę.

Pamiątkę nie tylko dzisiejszego wyjazdu, ale i wydarzenia sprzed milionów lat: wulkanu wypływającego na powierzchnię płynne, rozgrzane do czerwoności, wnętrza Ziemi.

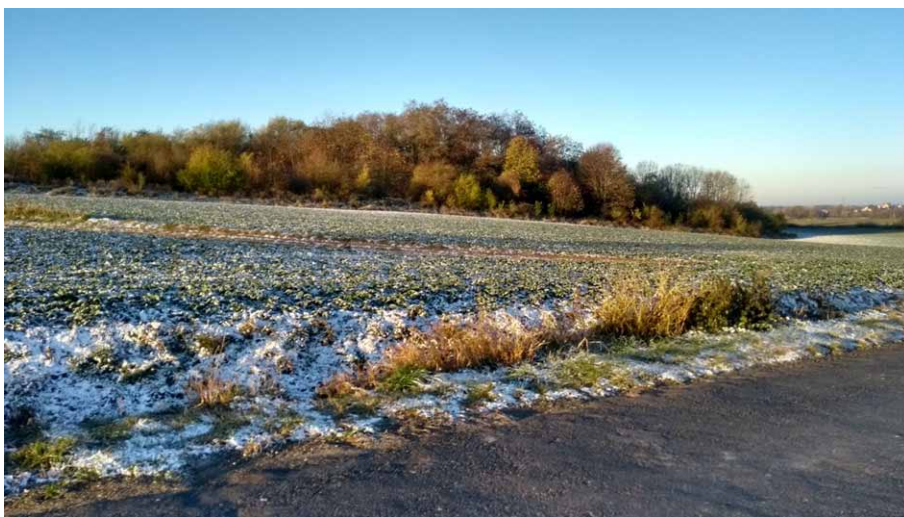
Obiecaliśmy sobie wrócić do kamieniołomu w lecie, by zejść nad taflę wody i poszukać rzadkich gatunków roślin i motyli, dość często spotykanych w takich miejscach.

Chętnych do poznania kamieniołomu uprzedzam: oprócz wyjątkowych walorów nieożywionej przyrody zobaczą też śmieci. Niestety.

A na zakończenie obrazek zupełnie odmienny. Wcześniejsze zdjęcia pokazywały zastygłe pandemonium, ściany, na których znaleźć jeszcze można ślady grozy podziemi i niepojętych sił tworzących góry, a tutaj jest słoneczny, piękny delikatnością i kolorystyką, obraz powierzchni planety – nasz świat.

Dbajmy o niego, bo jest wszystkim, co mamy.

Opisy moich wędrówek, uzupełnione zdjęciami, są w dwóch książkach dostępnych w wielu księgarniach internetowych. To „Sudeckie wędrówki” i „Góry Kaczawskie słowem malowane”.



Łomnik – wzgórze z kamieniołomem



Bazaltowa ściana



Fragment ciosu

Krzysztof Gdula

Zmiany najwyższych szczytów mezoregionów Sudetów z Przedgórzem Sudeckim w świetle aktualnej, państwowej, regionalnej geografii fizycznej Polski. Część 1

Pod koniec listopada 2021 roku, nakładem wydawnictwa Bogacki Wydawnictwo Naukowe, ukazała się książka pod redakcją A. Richlinga, J. Solona, A. Maciasa, J. Balona, J. Borzyszkowskiego i M. Kistowskiego zatytułowana „Regionalna geografia fizyczna Polski”, podająca nowy państwowy podział regionalny terytorium kraju, w tym Sudetów, w skali 1:50 000 [1]. Elektroniczna wersja wspomnianej książki, wraz z kartami informacyjnymi o poszczególnych mezoregionach, dostępna jest do pobrania z witryny internetowej Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska [2]. W zamyśle komitetu redakcyjnego tej książki było poprawienie i uaktualnienie przebiegu granic mezoregionów fizycznogeograficznych wyznaczonych wcześniej w pracach J. Kondrackiego [3]. Nowy regionalny podział fizycznogeograficzny podprovincji Sudetów z Przedgórzem Sudeckim (nr 332), należącej do prowincji Masywu Czeskiego (nr 33), wraz z opisem poszczególnych makro- i mezoregionów jest obecnie podstawowym, państwowym odniesieniem lokalizacyjnym, które należy stosować w audytach krajobrazu na terenie województwa dolnośląskiego i opolskiego, jak również w planowaniu przestrzennym oraz kształtowaniu i ochronie środowiska. Uaktualniona regionalizacja kraju, w tym Sudetów z Przedgórzem Sudeckim, ma być również wiążąca dla organizatorów turystyki i rekreacji, autorów map i przewodników czy autorów prac turystyczno-krajoznawczych oraz prac naukowych.

Zmiana granic mezoregionów polskich Sudetów z Przedgórzem Sudeckim sprawia, że powinny zostać ponownie przeanalizowane najwyższe szczyty w niektórych z tych regionów. Prześledzimy je na przykładzie wykazu regionalnej odznaki turystycznej „Zdobycia Korony Sudetów Polskich” ustanowionej przez Oddział „Ziem Wałbrzyskiej” PTTK w Wałbrzychu z kwietnia 1999 roku [4], który umieściliśmy w tabeli. Zaproponowaliśmy tu także do rozważenia nowe zestawienie najwyższych szczytów wszystkich 32 mezoregionów polskich Sudetów z Przedgórzem Sudeckim, do którego uwagi (ze względu na objętość tekstu) podamy w części trzeciej niniejszego artykułu. Jedynie nadmienimy, że w załączonej tabeli, która zostanie opublikowana w dwóch częściach (poniżej przedstawiamy część pierwszą), podajemy aktualne wysokości szczytów na podstawie najnowszych, polskich danych wysokościowych Numerycznego Modelu Terenu (NMT) [5] oraz ich aktualne polskie nazwy za obecnie obowiązującym w kraju Państwowym Rejestrem Nazw Geograficznych [6].

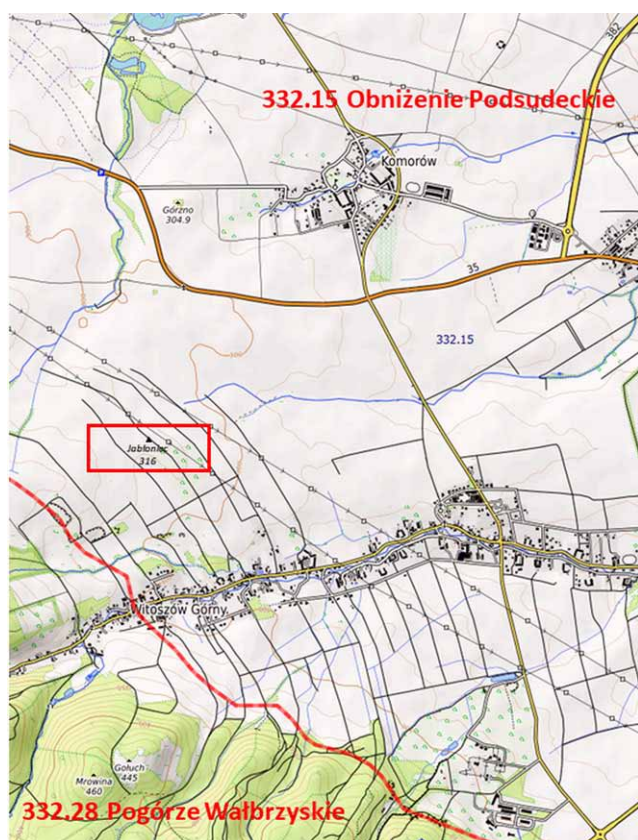
Nasza niniejsza praca jest chronologiczną kontynuacją badań nad najwyższymi szczytami Sudetów z Przedgórzem Sudeckim, jakie opisał jeden z autorów – M. Szatkowski w artykule pt. „Nikt nie zdobył korony Sudetów. Sensacja – po 25 latach turyści dowiadują się prawdy!” wydanym w miesięczniku „Na Szlaku” w 2002 r. [7].

Mezoregion	Najwyższy szczyt (nazwa oraz wysokość) za ŻKPS	Najwyższy szczyt wg nowego, państwowego podziału fizycznogeograficznego Polski (z 2018 roku) – zarazem nowa propozycja do odznaki „Zdobycia Korony Sudetów Polskich”	
		obecna nazwa (wg PRNG) i obecna wysokość (wg NMT)	uwagi, w tym dotychczasowe nazwy i dotychczasowe wysokości
1	2	3	4

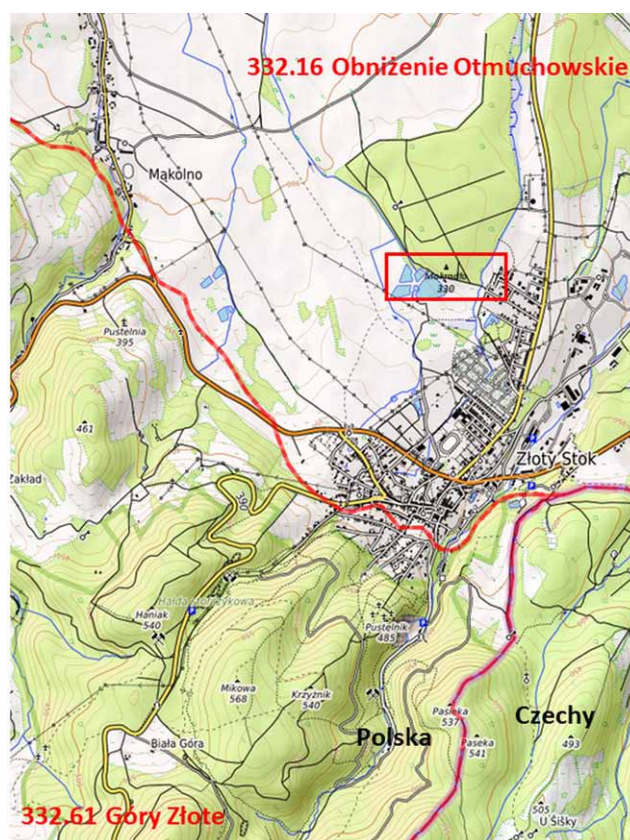
Makroregion: 332.1 Przedgórze Sudeckie

1	2	3	4
332.11 Wzgórza Strzegomskie	Krzyżowa Góra (359)	Jedlice (355)	SGTS Jedlice, n. Gans-Berge, PL 354 k., Mess 351 k., na pn. od wsi Żółkiewka N 50° 59.696', E 16° 18.373'
		dla porównania: Góra Świętego Jerzego (354)	SGTS Góra Świętego Jerzego, n. Georgen-Berg, PL 352 k., Mess 355 k., na pn.-zach. od miasta Strzegom – drugi co do wysokości szczyt – uwaga! wierzch. tego szczytu jest zwieńczony niebezpiecznym urwiskiem skalnym dawnego kamieniołomu
		dla porównania: Krzyżatka (353)	SGTS Krzyżowa Góra, n. Spitz-Berg lub Kreuz-Berg, PL 353 k., Mess 358 k., na pn.-zach. od miasta Strzegom – trzeci co do wysokości szczyt

332.12 Równina Świdnicka	Popiel (285)	Popielec (285)	SGTS Popiel, n. Popel-Berg, PL 285 k., Mess 282 k., na wsch. od wsi Makowice N 50° 48.508', E 16° 30.721'
332.13 Masyw Ślęży	Ślęza (718)	Ślęza (717)	SGTS Ślęza, n. Zobtenberg, PL 718 k., Mess 718 k. – wierzch. z wieżą widokową N 50° 51.845', E 16° 42.444'
332.14 Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie	Wrona (458)	Kozie Chrzępy (493 wierzch. zach. i 493 wierzch. wsch.)	SGTS Brzeznica, n. Harthe-Berg, PL 493 k., Mess 492 k., na pn. od wsi Brzeznica N 50° 33.495', E 16° 43.186' i N 50° 33.475', E 16° 43.374' (dwa wierzch. o tej samej wysokości – odległość między nimi wynosi 230 m)
332.15 Obniżenie Podsudeckie	Wzgórze Ernesta (305)	Jabłoniec – wierzch. zach. (316) PRNG brak	SGTS brak, n. brak, PL 316 p., Mess ok. 315 p., na pn. od wsi Witoszów Górny, na zach. od dawnej żwirowni – nazwa pobliskiego potoku Jabłoniec została zaadaptowana na nazwę szczytu – wzgórze słabo zaznaczające się w krajobrazie, ale wg NMT jest to szczyt o wybitności takiej samej jak pobliskie Górzno (potocznie nazywane Wzgórzem Ernesta) – ciekawostka: wyższy, wsch. wierzch. Jabłońca (NMT brak, PL brak, Mess 319 k.) został zniszczony przez działającą na nim dawną żwirownię N 50° 49.816', E 16° 23.793'
		dla porównania: wzgórze (309) PRNG brak	SGTS brak, n. brak, PL 309 k., Mess 308 k., na pd.-zach. od wsi Komorów – drugi co do wysokości szczyt – wg NMT wzgórze również słabo zaznaczające się w krajobrazie
		dla porównania: Górzno (305)	SGTS brak, n. brak, potocznie Wzgórze Ernesta, PL 305 k., Mess 305 k., na zach. od wsi Komorów – trzeci co do wysokości szczyt



Lokalizacja najwyższego szczytu Obniżenia Podsudeckiego (332.15) – Jabłoniec (316) na pn. od wsi Witoszów Górny – na podkładzie mapy OpenTopoMap



Lokalizacja najwyższego szczytu Obniżenia Otmuchowskiego (332.16) – Mokradło (330) na pn. od miasta Złoty Stok – na podkładzie mapy OpenTopoMap

332.16 Obniżenie Otmuchowskie	Brzeźnica (492) – od 2018 roku szczyt w mezo- regionie Wzgó- rza Niemczań- sko-Strzelińskie	Mokradło (330) PRNG brak	SGTS brak, n. Die Mogradel, PL 330 p., Mess 328 p., na pn. od mia- sta Złoty Stok – nazwa pobliskiego lasu Mokradło została zaadapto- wana na nazwę szczytu N 50° 27.363', E 16° 52.505'
332.17 Przedgórze Paczkowskie	Kalwaria (385)	Gołębki (486)	SGTS brak, n. Tauben-Berge, PL 486 k., Mess 484 k., na pd.-zach. od wsi Pielgrzymów N 50° 09.836', E 16° 38.507'

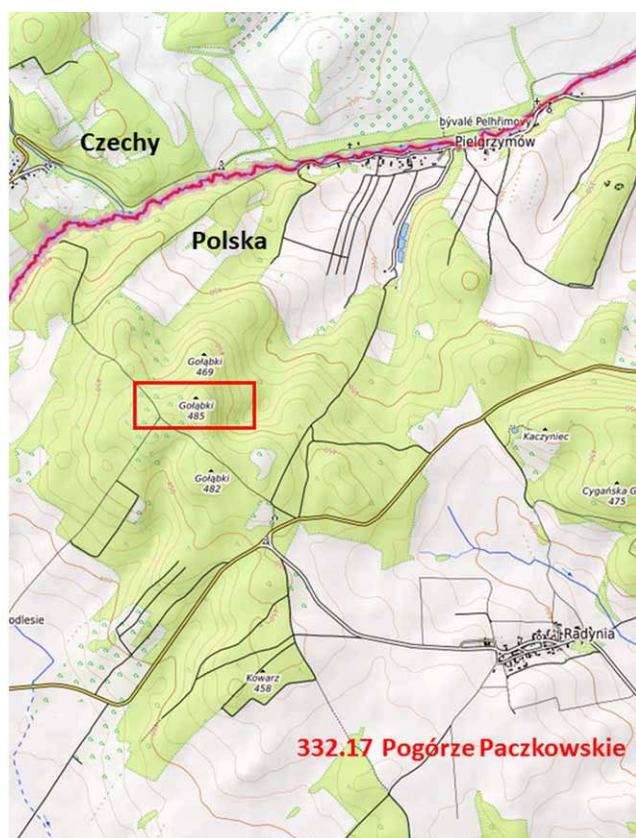
Makroregion: 332.2 Pogórze Zachodniosudeckie

1	2	3	4
332.25 Kotlina Żytawska	Koło Obserwa- tora (340)	Graniczny Wierch (575)	SGTS brak, n. Kahle-Berg, cz. brak, technicznie Graniczny Wierch Zachodni, wierch. na granicy polsko-czeskiej, PL 575 p., CZ 573 p., Mess 576 k., na pd.-wsch. od miasta Bogatynia N 50° 52.154', E 14° 59.523'
		dla porównania: Świ- niec (379)	SGTS Świniec, n. Sau-Berg, wierch. po polskiej stronie, PL 378 k., Mess 380 k., na pd. od wsi Wyszków N 50° 56.276', E 15° 00.507'
		dla porównania: cz. Lysý vrch (643) PRNG brak	SGTS Graniczny Wierch, n. brak, technicznie Graniczny Wierch Wschodni; wierch. po czeskiej stronie, 280 m na pd. od granicy pań- stwa, dlatego nie rekomendujemy go do ZKSP; PL brak, CZ 643 k., Mess brak, na pd.-wsch. od miasta Bogatynia
332.26 Pogórze Izerskie	Wojkowa (502)	Czerniawski Las (573) PRNG brak	SGTS brak, n. brak, cz. Andělský vrch, wierch. na granicy polsko- czeskiej, PL 574 p., CZ 572 k., Mess 572 k., na pd.-zach. od wsi Po- biedna – nazwa pobliskiego lasu Czerniawski Las została zaadapto- wana na polską nazwę szczytu N 50° 55.897', E 15° 16.066'
332.27 Pogórze Kaczawskie	Ostrzyca (501)	Ostrzyca (500)	SGTS Ostrzyca, n. Probsthainer Spitz-Berg, PL 500 k., Mess 499 k., na zach. od wsi Proboszczów N 51° 03.360', E 15° 45.792'
332.28 Pogórze Wałbrzyskie	Sas (515) – od 2018 roku szczyt w mezo- regionie Góry Wałbrzyskie	Palczyk (588)	SGTS Palczyk, n. Stock-Berg, PL 588 k., Mess 580 p., na pd.-wsch. od wsi Dziećmorowice N 50° 45.680', E 16° 22.274'

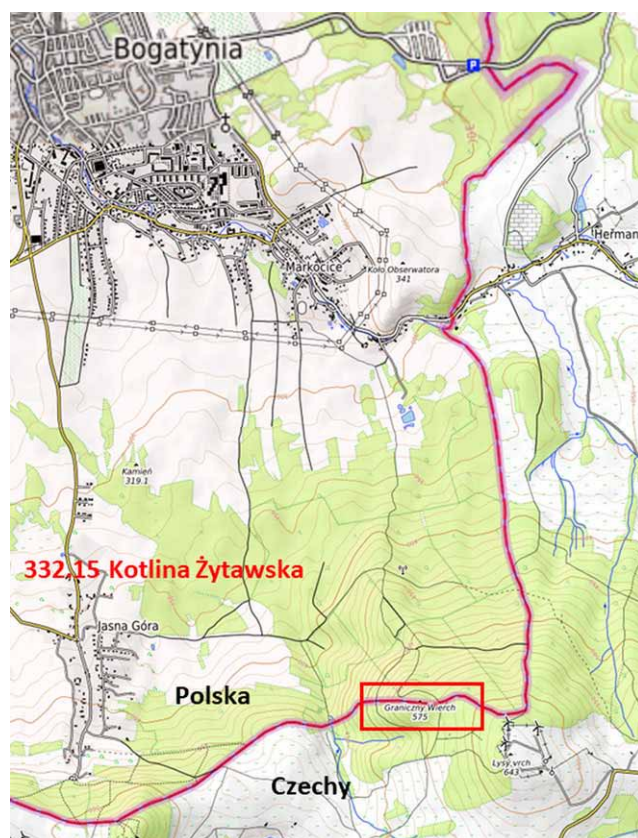
Makroregion: 332.3 Sudety Zachodnie

1	2	3	4
332.34 Góry Izerskie	Wysoka Kopa (1126)	Wysoka Kopa (1127)	SGTS Wysoka Kopa, n. Hinter-Berg, PL 1126 p., Mess 1127 k., obec- nie wierch. jest niedostępny ze względu na obszar cenny przyrod- niczo, dlatego tabliczkę szczytową umieszczono poniżej, przy szla- ku czerwonym, w miejscu zwanym „Pod Wysoką Kopą”, 540 m od szczytu w kierunku pn. N 50° 50.981', E 15° 25.212'
		dla porównania: cz. Smrk (1125) PRNG brak	SGTS brak, n. brak, technicznie Smrek Zachodni, wierch. po cze- skiej stronie, PL brak, Mess brak – wierch. z wieżą widokową
		dla porównania: Smrek (1123)	SGTS Smrek, n. Tafelfichte, technicznie Smrek Wschodni, wierch. po polskiej stronie, PL 1123 k., CZ brak, Mess 1123 k.
		dla porównania: Sine Skałki (1122)	SGTS Sine Skałki, n. Blaue Steine, PL 1122 k., Mess 1123 k.
		dla porównania: Przednia Kopa (1115)	SGTS Przednia Kopa, n. Cornels-Berg, PL 1114 k., Mess 1114 k.

332.35 Góry Kaczawskie	Skopiec (724)	Folwarczna (723)	SGTS Folwarczna lub Maślak, n. Vorwerks-Berg, PL 720 p., Mess 720 p. N 50° 56.622', E 15° 52.359'
		i ex aequo Okole (723)	SGTS Okole, n. Hogolie, PL 716 p., Mess 721 k. N 50° 58.845', E 15° 49.078'
		dla porównania: Skopiec (720)	SGTS Skopiec, n. Melkgelte, PL 719 k., Mess 724 k. – drugi co do wysokości szczyt
		dla porównania: i ex aequo Baraniec (720)	SGTS Baraniec, n. Schaf-Berg, PL 720 k., Mess 723 k. – również drugi co do wysokości szczyt
332.36 Kotlina Jeleniogórska	Grodna (506)	Krzyżna Góra (649)	SGTS Krzyżna Góra, n. Falken-Berge, PL 654 k., Mess 650 k. N 50° 51.851', E 15° 52.100'
		dla porównania: Sokolik (643)	SGTS Sokolik, n. Forst-Berg, PL 644 k., Mess 623 k. – wierzch. na skałce Sokolik Duży (z punktem widokowym) – drugi co do wysokości szczyt
332.37 Karkonosze	Śnieżka (1602)	Śnieżka (1603)	SGTS Śnieżka, n. Schnee-Koppe, cz. Sněžka, wierzch. na granicy polsko-czeskiej, PL prawdopodobnie 1605 p., CZ 1603 k., Mess 1605 k. N 50° 44.157', E 15° 44.387'
332.38 Rudawy Janowickie	Skalnik (945) – nie wiadomo, o który wierzch. Skalnika chodziło w regulaminie	Ostra Mała (944)	SGTS Ostra Mała lub Skalnik, n. Freie-Koppe, technicznie Skalnik Zachodni, PL 936 k., Mess 945 k. – wierzch. na skałce Ostra Mała (z punktem widokowym) – dla tego punktu podano współrzędne GPS N 50° 48.441', E 15° 53.644'
		i ex aequo Skalnik (944)	SGTS Skalnik, n. brak, technicznie Skalnik Wschodni, PL 944 k., Mess 940 k.) – odległość między wierzch. Ostrej Małej i wierzch. Skalnika wynosi 450 m N 50° 48.506', E 15° 54.012'



Lokalizacja najwyższego szczytu Przedgórze Paczkowskiego (332.17) – Gołębki (486) na pd.-zach. od wsi Piętarz – na podkładzie mapy OpenTopoMap



Lokalizacja najwyższego szczytu Kotliny Żytawskiej (332.25) – Graniczny Wierch (575) na granicy polsko-czeskiej, na pd.-wsch. od miasta Bogatynia – na podkładzie mapy OpenTopoMap

Wszystkie wysokości podano w m n.p.m., odczyt $\geq 0,5$ m zaokrąglono do pełnej jednostki w górę (np. 500,67 = 501), natomiast odczyt $< 0,5$ m zaokrąglono do pełnej jednostki w dół (np. 500,45 = 500)

ZKSP – odznaka turystyczna „Zdobycy Korony Sudetów Polski” z 1999 roku [4]

PRNG – polska nazwa szczytu wg Państwowego Rejestru Nazw Geograficznych [6], zakładka: Dane topograficzne > Państwowy Rejestr Nazw Geograficznych (jeżeli było inaczej, wówczas odpowiednio to zaznaczono w tabeli)

SGTS – polska nazwa szczytu wg Słownika Geografii Turystycznej Sudetów pod redakcją M. Staffy [8]

n. – niemiecka nazwa szczytu wg tzw. Messtischblatt [9]

cz. – czeska nazwa szczytu (tam, gdzie wierzchołek szczytu znajduje się po stronie czeskiej lub jest na granicy polsko-czeskiej) wg Geoprohlížeč [10]

NMT – numeryczny model terenu – odczyt w najwyższym punkcie modelu z wykorzystaniem usługi Geoportalu Krajowego [5], zakładka: Rzeźba terenu > Numeryczny model terenu w siatce 1 m × 1 m

PL – polska mapa topograficzna w skali 1:10 000 w układzie 1992, a w przypadku braku – w układzie 1965 [11]

CZ – czeska mapa topograficzna w skali 1:10 000, dane współczesne [10] – w sytuacji, gdy dostępne są dwa odczyty wysokości danego wierzchołka (tj. wg PL i wg CZ), przyjęto odczyt wg PL, bez względu na to, czy był on ustalony w oparciu o kotę wysokościową (k.) czy rysunek poziomicowy (p.)

Mess – niemiecka mapa topograficzna w skali 1:25 000, tzw. Messtischblatt, z lat 1912-1944 [9]

k. – kota wysokościowa na podstawie PL i/lub CZ (dane liczbowe spisane z wierzchołka szczytu na mapie)

p. – rysunek poziomicowy na podstawie PL i/lub CZ (odczyt z najwyższej położonej poziomici wokół wierzchołka szczytu na mapie)

Bibliografia

[1] Richling A., Solon J., Macias A., Balon J., Borzyszkowski J., Kistowski M. (red.) 2021. Regionalna geografia fizyczna Polski. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań

[2] Dyrekcja Generalna Ochrony Środowiska – Portal gov.pl. Już jest! Monografia poświęcona regionalnej geografii fizycznej Polski wspomże audyty krajobrazowe. www.gov.pl/web/gdos/juz-jest-monografia-poswiecona-regionalne-j-geografii-fizycznej-polski-wspomze-audyty-krajobrazowe (dostęp 12.11.2022)

[3] Kondracki J. 2009. Geografia regionalna Polski. Wyd. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

[4] Oddział „Ziemi Wałbrzyskiej” PTTK w Wałbrzychu. Regulamin Odznaki Turystycznej „Zdobycy Korony Sudetów Polskich”. pttk.walbrzych.pl/wp-content/uploads/2020/11/Zdobycy-Korony-Sudetow-Polskich.pdf (dostęp 12.11.2022)

[5] Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Geoportal Infrastruktury Informacji Przestrzennej. Numeryczny Model Terenu (NMT). www.geoportal.gov.pl/dane/numeryczny-model-terenu (dostęp 12.11.2022)

[6] Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Geoportal Infrastruktury Informacji Przestrzennej. Państwowy Rejestr Nazw Geograficznych (PRNG). www.geoportal.gov.pl/dane/panstwowy-rejestr-nazw-geograficznych (dostęp 12.11.2022)

[7] Szatkowski M. 2002. Nikt nie zdobył korony Sudetów. Sensacja – po 25 latach turyści dowiadują się prawdy! Na Szlaku, t. 2002, nr 1, s. 12-13

[8] Staffa M. (red.). 1989-2008. Słownik Geografii Turystycznej Sudetów, t. 1-21. Wydawnictwo PTTK Kraj oraz Wydawnictwo I-Bis, Wrocław

[9] Mapster. Mapy archiwalne Polski i Europy Środkowej. igrek.amzp.pl (dostęp 12.11.2022)

[10] Geoprohlížeč. Zeměměřický úřad. ags.cuzk.cz/geoprohlizec (dostęp 12.11.2022)

[11] Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Geoportal Infrastruktury Informacji Przestrzennej. Geoportal Krajowy. mapy.geoportal.gov.pl/imap (dostęp 12.11.2022).

(cdn.)

Paweł Pohl, Mariusz Szatkowski



Krzyż upamiętniający tragiczną śmierć mieszkanki Czadrowa

Czadrów to niewielka wioska leżąca pomiędzy Kamienną Górą a Krzeszowem. Tak jak i wiele innych okolicznych miejscowości również i ona przez wieki związana była z cystersami z Krzeszowa. Najstarsza wzmianka o Czadrowie pochodzi z 1292 roku, kiedy to książę Bolko I podarował tę wioskę, noszącą podówczas nazwę *Cydir*, fundowanemu przez siebie klasztorowi w Krzeszowie; własnością zakonu była do sekularyzacji w 1810 roku. Jako ciekawostkę warto tu dodać fakt, że ostatni opat krzeszowski, Ildefons Reuschel, pochodził właśnie z Czadrowa.

Ważnym wydarzeniem w historii wioski było wybudowanie w ostatnich latach XIX wieku prywatnej linii kolejowej z Kamiennej Góry do Okrzeszyna; przebiegała ona na zachód od zabudowań miejscowości. W Czadrowie powstała też stacja kolejowa. W latach powojennych ruch osobowy na tej linii zmalał do tego stopnia, że w 1959 roku został on całkowicie zlikwidowany. Linia obsługiwała jedynie pociągi towarowe, w ostatnim okresie swojego istnienia przewoziły one piasek z kopalni w Krzeszówku.

Pod koniec ubiegłego dziesięciolecia szlak ten został przebudowany na ścież-



Stacja kolejowa w Ober-Zieder, a więc w dzisiejszym Czadrowie.
Źródło fotografii: www.kreislandeshut.de



Krzyż zlokalizowany przy ścieżce rowerowej, w tle dawna stacja kolejowa



Kamienny krzyż ustawiony przy ścieżce rowerowej

kę rowerową. Dzięki niej można dotrzeć z Kamiennej Góry do Krzeszowa malowniczą drogą wiodącą wzdłuż łąk i pól, pozbawioną ostrych zakrętów i stromych podjazdów.

Jeśli jedziemy w kierunku Kamiennej Góry, to mijając Czadrów, po prawej stronie ujrzymy charakterystyczny budynek z czerwonej cegły: dawną stację kolejową. Jednak tuż przed nim warto zwrócić uwagę na obiekt zlokalizowany w bezpośrednim sąsiedztwie ścieżki.

Jest to kamienna płyta z prześwietlającym krzyżem, pod którym wyryto w pionie cyfry układające się w datę „1945”. Poniżej przyklejono małą plaketkę.

Owalna tabliczka wykonana jest z białego materiału i otoczona złożoną obwódką. Po bokach znajdują się otwory świadczące o tym, że pierwotnie była ona przykręcona wkrętami. Na środku tabliczki w trzech wierszach umieszczono czarny napis o następującej treści:

**Unvergessen!
Eine deutsche Mutter
Mai 1945**

Tę niemiecką inskrypcję na język polski można przetłumaczyć jako: *Niezapomniane! Niemiecka matka, maj 1945.*

Okoliczności powstania tego kamiennego krzyża zostały szczegółowo opisane na stronie internetowej czadrow24.pl, gdzie w artykule datowanym na 1 czerwca 2019 roku stwierdzono:

Znajdujący się drewniany krzyż przy ścieżce rowerowej został zastąpiony nowym elementem wykonanym z piaskowca.

Drewniany krzyż, który przypominał o tragicznym zdarzeniu, jakie miało miejsce w 1945 roku, z biegiem lat zbutwiał. Krzyż znajdował się przy byłej stacji kolejowej w Czadrowie. Nowy element sakralny, który został wykonany z piaskowca, przetrwa znacznie dłuższy okres, a jego artystyczna forma znacznie bardziej wpisuje się w obecne czasy.

Radny Gminy Kamienna Góra Artur Kubieniec dziękuje firmie „Renowacja Zabytków Grzegorz Mikołajczyk” i Panu Robertowi Mikołajczykowi za pomoc w wykonaniu i zainstalowaniu nowego elementu sakralnego.

Element sakralny upamiętnia mord na niemieckiej kobiecie. Istnieją dwie wersje tego tragicznego zdarzenia. Pierwsza mówi, że kobietę, która idąc wraz z dzieckiem do klasztoru w Krzeszowie, zatrzymało dwóch polskich żołnierzy. Po tym, jak odmówiła wykonania rozkazu, została przez nich zamordowana. Druga wersja mówi, że kobieta była w ciąży, a gwałtu i mordu dokonał jeden z mieszkańców wsi, który wyznał tę zbrodnię dopiero na łożu śmierci. Rozmiar tragedii potęguje wątek z odciętą głową kobiety, którą jeden z miejscowych rolników znalazł wówczas na pobliskim polu.

Do lat 70. na krzyżu widniała oryginalna stalowa tabliczka informująca o tragedii kobiety. Tabliczka najprawdopodobniej została zabrana przez rodzinę z Niemiec i zastąpiona plastikową, informującą jedynie w języku niemieckim „Unvergessen! Eine deutsche Mutter, Mai 1945” (Niezapomniane! Niemiecka matka, maj 1945).

Sprawa tego tragicznego zdarzenia nadal jest badana przez regionalistów¹.

Wspomniany tu artykuł zilustrowany został zdjęciami ukazującymi nie tylko montaż nowego krzyża, ale i wygląd starego, wykonanego z drewnianych listew, do których przykręcona była tabliczka, dziś przeniesiona na



Tabliczka z kamiennego krzyża



**Ustawienie współczesnego upamiętnienia.
Źródło fotografii: czadrow24.pl**



**Wygląd starego krzyża istniejącego do 2019 roku.
Źródło fotografii: czadrow24.pl**

współczesne upamiętnienie. Rok wcześniej istniały też plany ogrodzenia krzyża drewnianym płotkiem².

Jak można wnioskować z dostępnych w sieci fotografii, krzyż musiał być na krótko przed 4 sierpnia 2016 roku pomalowany czarną farbą albo nawet zastąpiony nowym³. Być może to właśnie wtedy zamontowano nową tabliczkę w miejsce brakującej stalowej?

Poszukując informacji na temat czadrowskiego krzyża, dzięki pomocy Helli Tegeler udało mi się dotrzeć do niemieckiego artykułu prasowego z końca ubiegłego wieku. Karl Vogt opublikował wówczas sprawozdanie z ustawienia owego krzyża, co miało miejsce w 1995 roku, w 50. rocznicę zakończenia wojny. Zamordowaną kobietą miała być pani Langner z Czadrowa, matka trójki dzieci, która chciała udać się z nimi do klasztoru w Krzeszowie, aby modlić się za swego zaginionego męża. Jak wynika z zawartej tu relacji naoczny świadek owych wydarzeń, Helmuta Kleinwächtera, zabójstwo miało miejsce w sierpniu 1945 roku, a kobietę zastrzelili polscy milicjanci, których pododdział stacjonował w Czadrowie. Zabójstwa dokonano w jednym z tutejszych gospodarstw, w tym też miejscu została ona pochowana. Po dwóch dniach ciało wykopano i porzucono na polu zboża, gdzie po czterech tygodniach odnalazł je dróżnik kolejowy, miało ono odciętą głowę. W trakcie śledztwa zabitą zidentyfikowano dzięki obrączce. Po zakończeniu dochodzenia ciało zostało potajemnie pogrzebane w miejscu odnalezienia⁴. Relację ilustrują trzy zdjęcia z uroczystości ustawienia upamiętnienia, na których widać metalową tabliczkę umieszczoną na drewnianym, być może brzoźowym, krzyżu.

Czy w związku z tym temat można uznać za całkowicie wyjaśniony? Wydaje mi się, że w dalszym ciągu pozostają pewne nieścisłości.

Skoro z przywołanej relacji wynika, że kobietę zastrzelono w sierpniu 1945 roku, to dlaczego na współczesnej tabliczce widnieje „Mai 1945”? Wojna na tych terenach zakończyła się 9 maja, kiedy to zostały one zajęte przez Armię Czerwoną. W maju dopiero zaczynała powstawać tu polska administracja i nie było jeszcze polskiej milicji, również i samo śledztwo w trakcie zawieruchy wojennej jest mało prawdopodobne. Dlatego też należy przyjąć, że opisane wydarzenia miały miejsce w sierpniu 1945 roku. Dodatkowo sprawcami być może nie byli milicjanci, lecz żołnierze, gdyż w Czadrowie w 1945 roku utworzono jednostkę Ludowego Wojska Polskiego nr 52/165⁵.

Ciekawa jest też treść pierwotnej tabliczki, jaką widać na zdjęciach z 1995 roku. Z całą pewnością istniała ona jeszcze 11 listopada 2006 roku, kiedy to zauważyłem ją w trakcie wędrowki wzdłuż nieczynnej linii kolejowej i wykonałem kilka zdjęć.

Miała ona charakterystyczny kształt, jaki widać na zdjęciach z 1995 roku, wycięty z blachy nierdzewnej, a widoczne na niej inskrypcje powstały zapewne poprzez wytrawienie ich w kwasie. U góry umieszczono dwa motywy dekoracyjne oraz pochylony krzyż, natomiast poniżej znajdował się napis:

Zum Gedenken
Einer jungen Mutter
die an dieser Stelle
*1945
grausam ermordet
wurde

Powyższe można przetłumaczyć jako:
Dla upamiętnienia pewnej młodej matki, która w tym miejscu w 1945 roku została okrutnie



**Złożenie wieńca przy krzyżu ustawionym w 1995 roku.
Źródło fotografii: artykuł Karla Vogta**



Tabliczka z czadrowskiego krzyża na zdjęciu z 2006 roku

zamordowana. Z przywołanej wcześniej relacji naocznego świadka wynika, że kobietę zabito w jednym z gospodarstw, natomiast na tabliczce umieszczono informację, że zamordowana ona została w *tym miejscu*. Brak też wzmianki o tym, że została tu pochowana.

Skąd powyższe rozbieżności? Być może mowa tu o innych przypadkach. Z pewnością wydarzeń takich było więcej, gdyż czas powojenny do bezpiecznych nie należał.

To czadrowskie upamiętnienie zamordowanej kobiety, do dziś zadbane i otoczone opieką, jest miejscem wyjątkowym i wartym tego, aby tu przystanąć i zadumać się nad cierpieniem zwykłych ludzi uwikłanych w okrucieństwa wojny i jej skutki.

Marian Gabrowski

Przypisy:

- 1 <https://czadrow24.pl/nowy-krzyz-przy-sciezce-rowerowej>
- 2 <https://czadrow24.pl/tragiczna-historia-mordu-przy-sciezce-rowerowej>
- 3 <https://czadrow24.pl/tajemnica-krzyza-w-czadrowie>
- 4 Vogt K., *Nach 50 Jahren ehrender Nachruf für eine Ermordete*, [w:] *Schlesischer Gebirgsbote*, nr 11/1995, s. 212.
- 5 Pazgan M., *Kamienna Góra jako polski ośrodek władz administracyjnych w latach 1945-1950*, [2020], s. 142.

Kolumna maryjna, ołtarz św. Barbary i kaplica św. Krzyża kościoła katolickiego pw. świętych Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze

W maju 2016 r. rozpoczęto odrestaurowywanie kolumny maryjnej, epitafiów i balkonu po zachodniej stronie kościoła katolickiego pw. świętych Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze. Balkon nad pięknym renesansowym portalem pochodzi z XVIII w. i prawdopodobnie został wzniesiony, aby można było wygłaszać stąd kazania do wiernych zgromadzonych wokół kolumny maryjnej. Sama kolumna została ustawiona w roku 1712.

Kolumnę maryjną oraz epitafia przewieziono do Krakowa i obecnie poddane są renowacji. Treść napisów na epitafiach była nadal dobrze czytelna. Niestety, części liter inskrypcji łacińskiej wyrytych na wszystkich czterech bokach cokołu kolumny maryjnej na skutek procesu wietrzenia nie można było odczytać. Restauratorzy poprosili krajowego konserwatora Wojciecha Kapałczyńskiego o pomoc w sprawdzeniu, czy inskrypcje znajdują się być może w jego archiwum. Nie znaleziono ich, niestety, a Kapałczyński zwrócił się w tej sprawie do autora tego eseju i po kilkukrotnych poszukiwaniach odkryto je na szczęście w tomie 4. Jeleniogórskiej Kroniki Davida Zellera.

Kolumna maryjna

„W roku 1712 jeleniogórski proboszcz Caffart zlecił ustawienie przed dużą bramą kościoła błogosławionej Matce Boskiej, świętej dziewicy Maryi, wysoką kolumnę z kamienia. Od 8 grudnia 1712, z inicjatywy jezuitów będących wówczas jeszcze w Jeleniej Górze, podczas świąt maryjnych śpiewano tutaj Litanię Loretańską. Kolumna jest zwieńczona figurą Niepokalanie Poczętej. Cokół ukazuje herb fundatora. Kolumna została odrestaurowana w roku 1898. Po stronie wschodniej cokołu odczytać można napis w języku niemieckim podający rok renowacji 1898 (Ren.v.H.V 1898)”.

Na czterech bokach cokołu widnieje łacińska inskrypcja. Inskrypcje po stronie zachodniej i wschodniej tworzą chronogram (Chronogram to zdanie lub inskrypcja, najczęściej w języku łacińskim, w którym wszystkie występujące litery, będące zarazem liczbami w systemie rzymskim (I, V, X, L, C, D, M) po zliczeniu dają rok wydarzenia, do którego odnosi się chronogram. Liczby są najczęściej przy tym wyróżnione graficznie jako duże litery i/lub złożone).

Duże litery po stronie zachodniej mają wartość liczb 3424 (=2x1712), a po stronie wschodniej wartość liczb 1712. Dwie liczby wskazują rok postawienia kolumny.

Poszukując świadectw działalności Caffarta, dr Stefania Żelazko i ja znaleźliśmy jego herb przy ołtarzu św. Barbary oraz jego epitafium



**Kolumna
maryjna z figurą
Św. Marii**

Ółtarz św. Barbary

Jest on ufundowany przez proboszcza Caffarta. Dowodzi tego napis: DIVae Barbarae agonizantIVM Patronae ConseCrat A. I. F. C. (św. Barbarze, patronce umierających, dedykowany przez Andreeasa Jacobusa Ferdinanda Caffarta. Litery, oznaczające zarazem liczby, podają rok 1713 jako rok postawienia ółtarza), nad obrazem przedstawiającym św. Barbarę widzimy herb Caffarta, powyżej obraz ukazujący Chrystusa z książętami Apostołów, św. Piotrem i św. Pawłem. Antepedium jest pięknie wyrzeźbione i ukazuje na środku koronę męczenników.



Ółtarz św. Barbary



Herb rodziny Caffart



**Św. Barbarze, patronce umierających, dedykowany przez Andreeasa Jacobusa Ferdinanda Caffarta. Litery, oznaczające zarazem liczby, podają rok 1713 jako rok postawienia ółtarza:
DIV + I + IVM + C + C = 1713**

przód strona zachodnia:



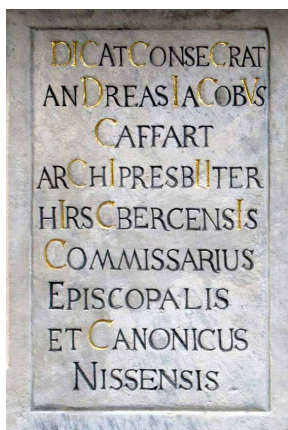
Ku czci
Matki Boskiej bez
grzechu pierworodnego,
która nie
zgrzeszyła w Adamie

po prawej stronie od kolegium jezuickiego lub strona północna



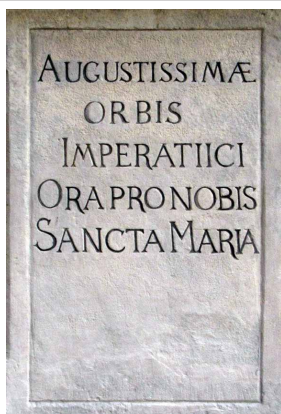
Wspólnej
Wybawczyni
świata,
naszej
szczególnej
opiekunce miasta

z tyłu kościoła lub strona wschodnia



Poświęcono
i dedykowano
przez Andreeasa
Jacobusa
Caffarta,
Arcykapłana
Jeleniej Góry
komisarza biskupiego
i kanonika Nysy

po lewej stronie od ulicy Schildergasse lub strona południowa



Wywyższona
Królowo
świata,
módl się za nami,
Święta Maryjo!

Napisy na cokole kolumny maryjnej

Kaplica św. Krzyża

Po prawej stronie nawy kościoła dobudowana jest kaplica św. Krzyża. Jej darczyńcą jest proboszcz Pancks, następca Caffarta, mający w tej kaplicy również swój nagrobek. Przy ołtarzu czytamy: „Wyremontowano na koszt kupca Roberta Weiganga”. Nagrobek Caffarta stoi w kaplicy po prawej stronie. Widoczne jest jego malowane na miedzi popiersie. Sam jest autorem napisu nagrobnego.

Litery oznaczające liczby wskazują rok 1720 jako rok wzniesienia krypty i tablicy. Pod kaplicą św. Krzyża znajduje się krypta dla księży, powiększona w roku 1936. O spoczywających tutaj jeleniogórskich księżach przypomina płyta z piaskowca, osadzona w podłodze w roku 1936, zawierająca następujące dane:

Andreas Jacobus Caffart, † 1.12.1721.

Johannes Leopold Gulitz, † 27.11.1751.

Benedikt Orttmann, † 16.3.1769.

Constantin Pauli, † 5.3.1795.

Johannes Putze, † 8.11.1817.

Piękny konfesjonał obok zwieńczony jest figurą Nepomucena, za nią nadbudowa dawnego ołtarza.

Sta Viator
Et Vivi Mortui
lege Cenotaphium
quod
Crucifixi Magistri
Discipulus posuit.
Vivus
Ut ejusdem pedibus se totum substerneret
Mortuus
Usque ad crucem fidelis
Andreas Jacobus Ferdinandus Caffart
Archipresbyter primum Zirckwicii, Frankensteinac
Praepositus et Archipresbyter in Wintzig,
Archidiaconus et Curatus Lignicii
Protonotarius Apostolicus
Canonicus Nissae.
Commissarius Episcopalis
Actualis Archipresbyter et Parochus Hirschbergae.
His in muniis
Vivens
Deo Ecclesiae et Proximo
Mortuus
Uni sibi
Sub ara Crucis
Terminum elegit laborum
SVb qVa LoCVLVM paranDo
Demum
se et sua locando
Victurus sine termino
Obit
Crucifixo Commortuus
Ao 1721, 1. 12. Aetatis an



Epitafium Caffarta

(Przechodniu, zatrzymaj się przy pustym grobie żywego zmarłego i przeczytaj o tym, co za życia postawił uczeń ukrzyżowanego Mistrza, aby po swojej śmierci paść całkowicie do Jego stóp, aż po krzyż wierny. A.J.F. Caffart. Arcykapłan, najpierw w Cerekwicy, w Żąbkowicach Śl. proboszcz i arcykapłan w Wińsku, archidiacon i kurator w Legnicy, protonotariusz apostolski, kanonik Nysy. Komisarz biskupi, obecnie arcykapłan i proboszcz w Jeleniej Górze; sprawując te funkcje dla Boga, Kościoła i Bliźnich, wybrał dla siebie po śmierci ołtarz św. Krzyża jako ostatni cel swoich trudów, pod nim przygotował swoją kryptę; aby żyć bez końca, umarł z Ukrzyżowanym. W roku 1772 dnia 1 grudnia, w wieku 58 lat)

Ullrich Junker

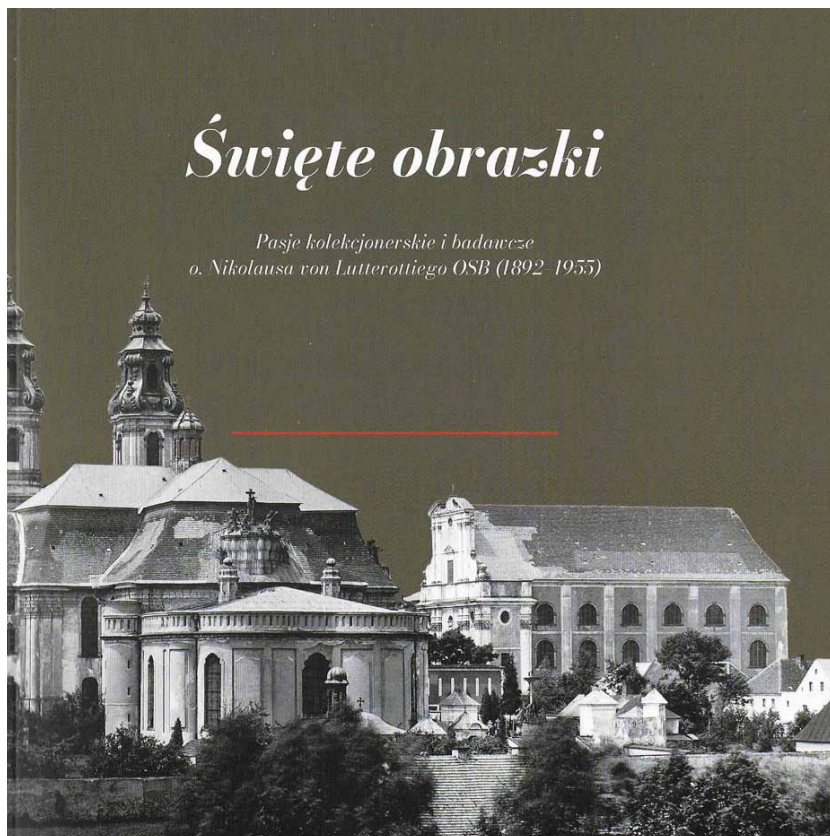
Nie tylko wystawa

W sierpniowym „Na Szlaku”, w artykule „Eksponaty”, pojawiła się zachęta do śledzenia zamierzeń muzealników, żeby nie przeoczyć jakiejś wystawy czasowej, być może rewelacyjnej, która – z definicji – szybko się skończy, pozostawiając najwyżej ślad swej świetności w jakimś katalogu. Właśnie taka sytuacja ma miejsce teraz, kiedy na przełomie roku, od listopada 2022 r. do stycznia 2023 r. Muzeum Etnograficzne we Wrocławiu zaprasza na wystawę „Święte obrazki. Pasje kolekcjonerskie i badawcze o. Nikolausa von Lutterottiego OSB (1892–1955)”. W ciasnych pomieszczeniach na drugim piętrze pałacyku przy pl. Zgody kuratorzy **Arkadiusz Dobrzyniecki** i **Joanna Kurbiel** zdołali zgromadzić i interesująco wyeksponować ponad 600 eksponatów, w tym ok. 500 wielce oryginalnych grafik.

Nazwa wystawy może się niektórym kojarzyć z kiczowatymi oleodrukami, jakie spotyka się nagminnie, choć... kicze też bywają przedmiotem kolekcjonerstwa, a takie nieintencjonalne mini-kolekcje spotyka się w wielu domach w postaci bibelotów typu „pamiątka z...”



Obrazy na szkle (fragment wystawy)



Katalog-informator z tekstami Arkadiusza Dobrzynieckiego i Joanny Kurbiel

gromadzonych bezwiednie, czasem z powodu emocjonalnych wspomnień przeszłości. W tym przypadku obawy są nieuzasadnione – pokazywane tu „święte obrazki” są częścią olbrzymiej prywatnej kolekcji (ok. 12 000 rycin, 15 albumów z tysiącem grafik, 174 obrazów na szkle) ostatniego krzeszowskiego benedyktyna o. Nikolausa von Lutterottiego i pochodzą z okresu od XVI w. do początków XX w., reprezentując różne techniki graficzne (miedzioryty, staloryty, litografie, niektóre dodatkowo ręcznie kolorowane), a także ok. 40 obrazów malowanych na szkle (XVIII – XIX w.). Historię tego typu rycin dewocyjnych i opis stosowanych technik bardzo kompetentnie, a dla laika ciekawie, opisuje współautorka wystawy Joanna Kurbiel w świetnie wydany informatorze*) będącym cennym uzupełnieniem wystawy. Wśród pokazanych eksponatów są np. rzadko spotykane, nietypowe obrazki otwierane (jak ilustracje w niektórych książeczkach dla dzieci) czy tzw. obrazki klasztorne – wykonywane ręcznie w jednym egzemplarzu „wyklejanki”

z użyciem farb i pasmanterii. Zaskakującą osobliwością jest obrazek drukowany na listku żelatyny i oglądany jako przezrocze podświetlane świecą czy kagankiem (na wystawie jest to lampka ledowa – bhp zachowane!). Oprócz starannie opisanych obrazków umieszczonych na planszach w gablotach pokazano kilka rękopiśmiennych(!) modlitewników z XVII – XVIII w. również ilustrowanych całostronicowymi grafikami.

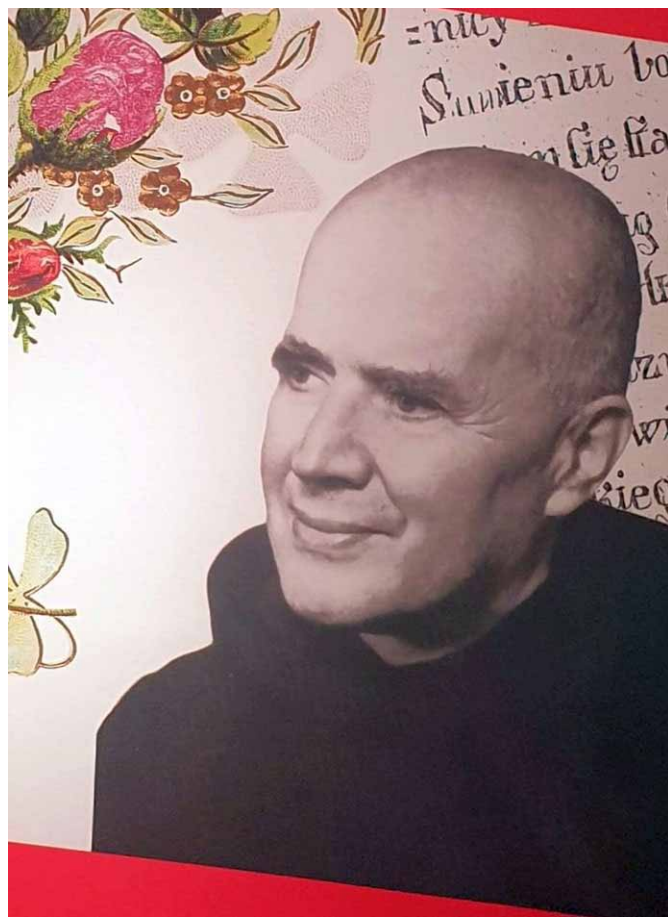
Cała wystawa jest w istocie ilustracją drugiej części jej nazwy, czyli *pasji kolekcjonerskich i badawczych o Nikolausa von Lutterottiego*, jest również znakomitym pretekstem do przypomnienia tej postaci – zapomnianej i niedocenianej. W tym względzie najlepszym źródłem jest obszerny tekst Arkadiusza Dobrzynieckiego zamieszczony we wspomnianym informatorze*) – książeczce niewielkiej (64 str.), starannie zredagowanej (również w sensie typograficznym) i świetnie zilustrowanej (ponad 40 reprodukcji dobrej jakości). Autor przedstawia tam dość skomplikowane *curriculum vitae* o. Lutterottiego, ujawniając mało znane i zawstydzające dla powojennych polskich władz państwowych, ale i kościelnych, fakty. Marco von Lutterotti urodził się w 1892 r. w Tyrolu, w 1912 r. w Pradze wstąpił do zakonu benedyktynów, przyjmując imię zakonne Nikolaus, ale większość życia spędził w klasztorze w Krzeszowie, gdzie w październiku 1922 r. (wg innych danych w 1920 r.) przyjął święcenia kapłańskie, a od 1943 r. był tam ostatnim przeorem.

Po wojnie jako obywatel włoski nie został wysiedlony, a nawet początkowo powierzono mu opiekę kapłańską dla kilku tysięcy Niemców pozostałych głównie w okolicach Wałbrzycha. To zadanie wypełniał z pełnym zaangażowaniem, np. zdarzało się, że ze względu na trudności komunikacyjne odbywał wielokilometrowe piesze wędrówki. Narastające szykany władz (konfiskaty, przesłuchania, rewizje), a po 1951 r. ograniczanie działalności duszpasterskiej (zakaz spowiadania i głoszenia kazań po niemiecku, a nawet po włosku) przez ówczesnego wikariusza archidiecezji wrocławskiej spowodowały, że w 1954 r. wyjechał do Niemiec i tam, już schorowany, zmarł w następnym roku. W tych latach był świadkiem wywieżenia nie tylko biblioteki klasztornej, ale też jego prywatnego archiwum i księgozbioru (ok. 4500 książek) oraz wielkiego, gromadzonego przez lata zbioru rycin i obrazów. Szczęśliwie te zbiory niemal w komplecie przetrwały w magazynach wrocławskich muzeów, co umożliwiło po 70 latach zorganizowanie obecnej wystawy. Lutterotti w czasie pobytu w Grüssau prócz obowiązków duszpasterskich (był uznanym kaznodzieją i spowiednikiem) zajmował się historią klasztoru krzeszowskiego i twórców z nim związanych (np. Michaela Wilimanna), publikując artykuły i książki na ten temat do dziś traktowane przez historyków sztuki jako cenne źródła. Poza pracą naukową nie stronił też od popularyzacji, o czym świadczą np. pokazane na wystawie roczniki miesięcznika *Der Wanderer im Riesengebirge* z jego artykułami, a wiadomo, że wydał również przewodnik po Krzeszowie.

W Polsce, a właściwie jedynie w Krzeszowie, ojciec Lutterotti jest upamiętniony przez skromny drewniany krzyż na jego symbolicznym grobie i napis wykuty na kamiennej tablicy ufundowanej przez rodzinę Lutterottich i Diecezję Legnicką na 90-lecie jego przybycia do tutejszego klasztoru. Można mieć nadzieję, że obecna wystawa będzie takim kolejnym pomniczkiem, a towarzysząca jej publikacja przyczyni się do szerszego poznania tej niezwykłej postaci i uznania jej zasług. Jest też niepowtarzalna okazja, żeby przynajmniej fragmenty wystawy, a w każdym razie materiały na nią tak profesjonalnie przygotowane, wykorzystać do jakiejś stałej ekspozycji np. w Domu Opatów w pięknym Krzeszowie, gdzie byłoby ich najwłaściwsze miejsce.

*) Arkadiusz Dobrzyniecki, Joanna Kurbiel, *Święte obrazy. Pasje kolekcjonerskie i badawcze o Nikolausa von Lutterottiego OSB (1892–1955)*, Wrocław 2022, Muzeum Narodowe we Wrocławiu [Informator-katalog].

Witold Komorowski



**Portret o. Nikolausa v. Lutterottiego
(fragment wystawy)**

Kolejny obiekt z powiatu brzeskiego trafia na elitarną listę pomników historii

W Dzienniku Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 listopada 2022 r. poz. 2390 znajduje się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 listopada 2022 w sprawie uznania za pomnik historii „Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła”.

W hierarchii zabytków stosowanych w naszym kraju najwyższą rangę mają zabytki wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W Polsce jest ich 17, przy czym niektóre pozycje składają się z kilku obiektów np. są dwa Kościoły Pokoju: w Świdnicy i Jaworze czy aż 6 kościołów drewnianych w południowej Małopolsce.

Po zabytkach UNESCO następne w klasyfikacji są zabytki posiadające status tzw. pomników historii. Przyznawany jest on zabytkom nieruchomym o wyjątkowej wartości historycznej, naukowej i artystycznej mających wielkie znaczenie dla dziedzictwa kulturalnego Polski. O randze i prestiżu pomnika historii decyduje fakt nadawania go w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polski na wniosek Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Ochrony Zabytków. Od początku przyznawania tytułu pomnika historii w 1994 r. na liście pojawiło się 113 obiektów. W grudniu 2018 r., wśród 14 uhonorowanych wówczas zabytków, znalazł się nasz Zamek Piastów Śląskich z renesansową bramą i kaplicą zamkową św. Jadwigi – nekropolią Piastów. Symboliczna, ozdobna tablica upamiętniająca fakt nadanie tytułu znajduje się tuż przy wejściu, w sieni zamku.

Warto dodać, że z terenu województwa opolskiego na liście pomników historii znajdują się już kościół farny św. Jakuba i Agnieszki w Nysie, kościół odpustowy św. Anny w Oleśnie, most żeliwny na Małej Panwi w Ozimku, zespół staromiejski Paczkowa oraz krajobraz kulturowo-przyrodniczy Góry św. Anny.

Dlaczego Małujowice znalazły się na liście pomników historii? Wnętrze pochodzącego z początków XIV w. kościoła należy do najcenniejszych w swoim rodzaju na terenie Śląska i całej Polski. Ta szczególna wartość polega na wspaniałym bogactwie polichromii i jego wystroju architektonicznym. Wszystkie ściany wewnętrzne kościoła, czyli nawa, prezbiterium i tęczą opatrzone są malowidłami. Tworzą one największy w Polsce, bo liczący blisko tysiąc metrów kwadratowych zespół malowideł z czasów późnego średniowiecza, w którym niemal każde ówczesne pokolenie zostawiło swój ślad.

O specyficznej oryginalności bogactwa artystycznego kościoła świadczą unikatowe i rzadkie w symbolice sakralnej przedstawienia maryjne w prezbiterium, wyjątkowa scena ukrzyżowania Chrystusa przez cnoty (tylko 12 podobnych przedstawień w świecie!), największy w Polsce średniowieczny cykl ilustracji biblijnych



POMNIK
HISTORII



Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła w Małujowicach

(razem 96 obrazów) tworzący zespół tzw. biblii pauperum, czyli swoistego komiksu dla niepiśmiennych, wreszcie niezwykłej urody największy rozmiarowo (258 metrów kwadratowych) w Polsce strop z 640 pomalowanych desek z drewna jodłowego.

Kościół małujowicki bywa też określany terminem Śląska Sykstyňa, co wzięło się od indywidualnej autorskiej wizji Sądu Ostatecznego przedstawionej na łuku tęczowym oddzielającym nawę od prezbiterium.

W latach 2010-12 najlepsze ekipy polskich konserwatorów z Międzyuczelnianego Instytutu Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki dwóch Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy i Krakowa oczyściły malowidła z XIX wiecznych naleciałości. Wszystko to sprawiło, że dzisiaj wnętrze świątyni prezentuje się znakomicie i jest autentycznym dokumentem ambicji artystycznych z tak odległej epoki średniowiecza.

Kościół w Małujowicach jest najcenniejszym elementem Brzeskiego Szlaku Średniowiecznych Polichromii wyznakowanego w 1997 r. przez krajoznawców z Oddziału Ziemi Brzeskiej PTTK. W gronie tym byli Roman Chomiński, Stanisław Stefaniuk i Tadeusz Jurek. Wytyczony szlak wiedzie turystów przez najliczniejsze w skali całego kraju zgrupowanie gotyckich kościołów z lepiej lub gorzej zachowanymi malowidłami sakralnymi na swych ścianach.

Od niedawna, z racji swego wezwania jakubowego, kościół leży też na prowadzącym z Brzegu do Oławy, opolsko - dolnośląskim fragmencie odcinka pątniczego szlaku św. Jakuba.

Artystyczne i historyczne walory świątyni małujowickiej sprawiły, że właśnie ona została wybrana w 2016 r. na diecezjalne sanktuarium świętego Jakuba Apostoła. Stała się ona piątym z kolei sanktuarium tego świętego w naszym kraju.

Uznanie za pomnik historii nadaje kościołowi jeszcze wyższą rangę w hierarchii polskich zabytków przeszłości i wydatnie podnosi atrakcyjność turystyczną Ziemi Brzeskiej.



Wnętrze kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła w Małujowicach

*Tadeusz Jurek
Foto. Mirosław Czoppa*



Z wizytą w Górach Pieprzowych

Nazwa Góry Pieprzowe kojarzy nam się, na pierwszy rzut oka, z jakimś egzotycznym miejscem gdzieś poza granicami Polski. Tymczasem okazuje się, że góry te występują na terenie naszego kraju. Są one położone w województwie świętokrzyskim na terenie Wyżyny Sandomierskiej w jej wschodniej części. Nie są to góry sensu stricto, ale wzgórze wznoszące się na wysokość ok. 200 m n.p.m. Wiek Gór Pieprzowych szacowany jest na 500 milionów lat, co czyni je najstarszym pasmem górskim w Polsce (geologicznie „Pieprzówki” są częścią Gór Świętokrzyskich).

Pochodzenie nazwy

Skąd wzięła się nazwa tych gór? Otóż pochodzi ona od tutejszych brunatnoszarych łupków kambryjskich, które nawet w suchym, słonecznym dniu okazują się być kruche i śliskie. Pękają one w tak specyficzny sposób, że przypominają ziarenka pieprzu. Stąd nazwa.

Rezerwat przyrody

„Pieprzówki” określane są również mianem wzgórz różanych, bowiem miejsce to porastają licznie dzikie róże. By je chronić, powołano w 1979 roku Rezerwat Przyrody Góry Pieprzowe o powierzchni 17 hektarów. Jak głosi tablica informacyjna przy szlaku jest to największe naturalne rozarium w Europie (inne źródła podają, że to największe naturalne rozarium na terenie Polski). Można tu napotkać aż 12 z około 25 gatunków dzikich róż rosnących na obszarze Polski.

Podłoże łupkowe sformowało również unikalne warunki potrzebne



Widok na Góry Pieprzowe



Na szlaku

do życia sucholubnym roślinom stepowym. Oprócz dzikich róż rosną tu też między innymi murawy, głogi jednoszyjkowe, berberys, tarnina, wiśnie karłowate, ligustr, ożota zwyczajna czy wężymord stepowy. Zadziwiające bogactwo przyrodnicze na tak niewielkim obszarze.

Rozpoczynamy wycieczkę

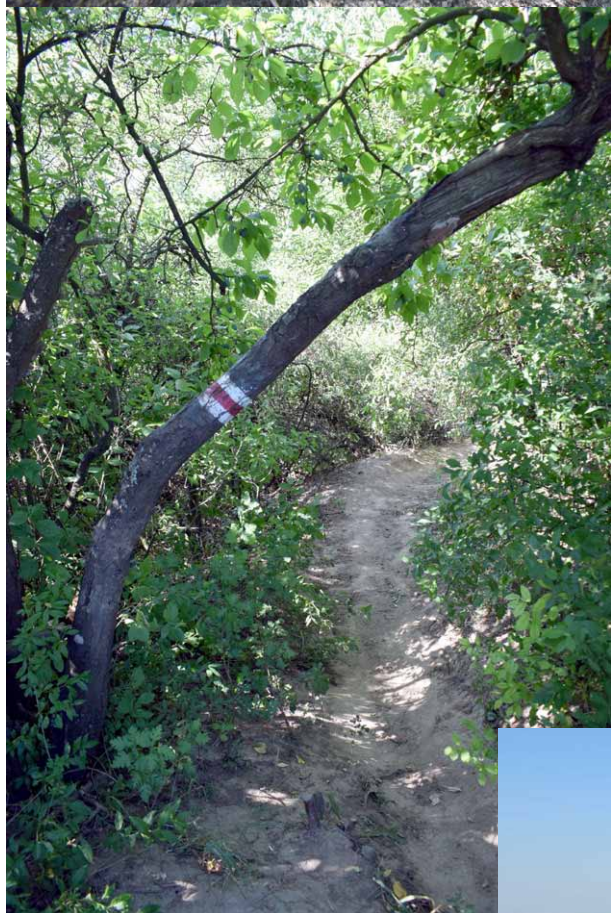
Przez Góry Pieprzowe wiedzie czerwony szlak turystyczny prowadzący z Łysogór przez Sandomierz aż do Annopola.

Wędrówkę przez Góry Pieprzowe można rozpocząć w kilku miejscach, w zależności od tego, jaką ich część mamy zamiar przejść. Proponuję przedreptać całe pasmo. W tej sytuacji dogodnym wariantem rozpoczęcia wędrówki jest ulica Staromiejska w centrum Sandomierza, gdzie znajdują się dwa parkingi. Szlak czerwony, wiodąc zrazu ulicami, będąc dobrze oznakowany, dociera do wałów wiślanych, którymi wędrujemy aż do starorzecza Wisły, skąd można dostać się na najwyższe wzniesienia Gór Pieprzowych. Na środkowym odcinku szlaku pokonujemy dużej wielkości fragment odsłoniętych skał lessowych. Na nim widać dokładnie, że ich wygląd przywołuje od razu na myśl pieprz. Po drodze spotykamy poręczce (ze sznurów), za pomocą których możemy się pośilkować na podejściu lub zejściu.

Ze szczytów Gór Pieprzowych rozciągają się imponujące widoki na dolinę Wisły i przepięknie położony Sandomierz rozlokowany na wzgórzach. Powrót tą samą trasą. Całość wycieczki niespiesznym krokiem zajmie nam około trzech godzin.

Wydawać by się mogło, że Góry Pieprzowe mają śmieszna wysokość, a jednak biada temu, kto pokpi sprawę i uzna, że to nic wielkiego. Szlak bowiem obfituje w liczne podejścia i zejścia. Przy zejściach trzeba obniżyć się aż do poziomu starorzecza Wisły, a ponadto z racji kruchości podłoża łatwo jest o wywrotkę. O tym jak jest w rzeczywistości, najlepiej przekonać się osobiście. Pakujcie więc plecaki i ruszajcie w Góry Pieprzowe. Warto się wybrać w ten niezwykle ciekawy zakątek Polski.

Sebastian Jakobschy



Na szlaku

**Widok na Sandomierz
z Gór Pieprzowych**



Nad czarną rzeką – czarne miasto

Zapewne dawno temu najpierw była górská rzeka Czarny Dunajec, która ma początek w Tatrach Zachodnich. A później, bodajże w XV wieku, zaczęła się wieś Czarny Dunajec. Rzeka zaczyna się w lodowym kotle Dziurawe na wysokości 1430 m n.p.m. spod Wołowca (2063 m n.p.m.) w Wyżniej Dolinie Chochołowskiej, a potem zasilona wodami z Chochołowskiego Wywierzyska nabiera mocy i po połączeniu z Potokiem Jarząbczym staje się Potokiem Chochołowskim. Przyjmuje wody kilku mniejszych dopływów i przepływa przez największą tatrzańską Dolinę Chochołowską. Dalej płynie jako Siwa Woda i Kirowa Woda, by stać się Czarnym Dunajcem.

Ma tylko 48 km do połączenia w Nowym Targu z Białym Dunajcem, tworząc tam Dunajec, który – jak to bywa – staje się czasami groźną rzeką w Kotlinie Orawsko-Nowotarskiej. Dopiero zapora pod zamkami w Niedzicy i Czorsztynie reguluje bezpiecznie jego nurt.

Do 62 miast województwa małopolskiego Czarny Dunajec dołączy od 1 stycznia 2023 r. jako sześćdziesiąte trzecie miasto w Małopolsce. Wśród nich aż jedenaście to uzdrowiska, teraz razem z Czarnym Dunajcem. Jak zapewnia Marcin Ratułowski, dotąd wójt gminy Czarny Dunajec: – *Zmiana gminy na miasto nie zmieni nic. Pozostanie podział na 15 sołectw, mieszkańcy zachowają bez zmiany dowody osobiste, trzeba będzie wymienić kilka tablic, wójt będzie burmistrzem, a rada gminy będzie radą miasta.*

Od 1 stycznia 2023 r. w Polsce będzie 979 miast. Cztery przybędą w województwie łódzkim: Jeżów, Dąbrowice, Rozprza i Ujazd – z ciekawym barokowym kościołem św. Wojciecha. W województwie mazowieckim też będą cztery nowe miasta: Latowicz, Bodzanów, Jastrząb i Jadów. Wszystkie te miejscowości miały już prawa miejskie od dawna do 1870 roku. Ale w wielu przypadkach stały się wsiami „za karę” z przyczyn politycznych, przede wszystkim po powstaniu styczniowym.

W województwie świętokrzyskim przybędą dwa miasta: Łopuszno i Piekoszów w powiecie kieleckim. W Łopusznie stacjonuje bardzo znany Zespół Ratownictwa Medycznego Świętokrzyskiego Centrum Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego o symbolu W-5. W województwie małopolskim nowe miasta to Książ Wielki w powiecie miechowskim. Znany jest z kilkudziesięciu zabytków, a miastem był przez pięćset lat od 1370 r. oraz Czarny Dunajec, który od 1925 roku był gminą miejską tylko przez osiem lat do 1933 r.. W województwie dolnośląskim miastami będą Miękinia, a w województwie wielkopolskim Miasteczko Krajeńskie, które długo do niedawna, bo od XV w. do 1973 r., było miastem.

W województwie śląskim miastem będzie Olsztyn – prawa miejsce odzyska po 152 latach – olsztyński zamek to jedna z perełek krajobrazowych Szlaku Orlich Gniazd na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Będzie 72. miastem w województwie śląskim.

Ale wróćmy nad Czarny Dunajec do nowego miasta Czarny Dunajec, czyli do dawnej XVI-wiecznej sądeckiej wsi królewskiej, która była miastem od 1880 do 1934 r. W zaborze austriackim była siedzibą tzw. „państwa czarnodunajeckiego”. Gdy działała linia kolejowa, był to też posterunek celny i przejście graniczne do Suchej Hory na Orawie. Ambicje gminy długi czas zmierzały do uzyskania praw uzdrowiska. Stało się to w 2016 r., gdy razem z sołectwem Piekiełnik wieś stała się formalnie obszarem ochrony uzdrowiskowej „Czarny Dunajec”.

O walorach uzdrowiskowych od dawna wiadomo, nowe miasto i jego okolice mogą być uznane za uzdrowisko. Gmina ma czyste powietrze, górski klimat i ogromne, niewykorzystane dotąd, złoża torfu borowinowego. Dlatego ośmiela się konkurować z nadmiernie popularnymi wśród popularnych tatrzańskich miejscowości. Do Zakopanego przysłowiowy „rzut beretem», podobnie jak do Gorców, Beskidu Żywieckiego i Babiej Góry na Orawie, skąd rzeka o tej samej nazwie płynie do Morza Czarnego. Nowe miasto zalicza się do Podhala, co jest powodem do dumy jego mieszkańców. Zachowało się licznie jego stare drewniane budownictwo..

Czarny Dunajec jako odnowione miasto po 70 latach razem z Piekiełnikiem tworzą obszar ochrony uzdrowiskowej. Nazwa przypomina „piekielne ognie”, które widać, gdy palą się grube, trudne do ugaznienia złoża torfowe. Torfowiska są źródłem borowiny, zwanej „czarnym skarbem» (jak biała sól wielicka), która jest



podstawą zabiegów leczniczych i rehabilitacyjnych. Nowe miasto będzie konkurować z tak znanymi uzdrowiskami jak Szczawnica, Rabka czy Swoszowice. Osoby z dolegliwościami reumatycznymi wypełnią baseny kąpielowe, gabinety kosmetyczne, sanatoria, hotele i pensjonaty.

Zanim dawna wieś stanie się miastem uzdrowiskowym, dużo jeszcze wody upłynie w Czarnym Dunajcu. To żmudny i długi proces wymagający zmiany systemu gospodarowania i ogromnych funduszy na nowe inwestycje. Ten problem ma być przedmiotem kolejnego referendum obywatelskiego i źródłem nowego planu zagospodarowania przestrzennego. Obecnie zaczątkiem nowego jest kilkanaście gospodarstw agroturystycznych i kwater letniskowych. Jest wiele przykładów w sąsiednim Jurgowie czy Białce, że turystyka i lecznictwo klimatyczne to dobra przyszłość dla Czarnego Dunajca. Pierwsza inwestycja to 1,5 km droga do centrum przyszłego uzdrowiska.

Nowe miasto ma kilka starych zabytków z XIX wieku: kościół z 1871 i... budynki rozebranej dawnej linii kolejowej z 1904 r. oraz cmentarz żydowski, który znajduje się przy drodze z Czarnego Dunajca do Rabki. Całkowicie zrujnowany i do niedawna zaniedbany zachował zaledwie jedną macewę – płytę nagrobną. W 2020 r. ze środków Fundacji Rodziny Nissenbaumów zbudowano ogrodzenie terenu.

Część gminy Czarny Dunajec od 2008 r. jest rezerwatem przyrody jako „Torfowisko Orawsko-Nowotarskie (8255 ha), a zarazem Obszar Chroniony Natura 2000 PLH 120016 oraz obszar specjalnej ochrony ptaków „Torfowiska Orawsko-Nowotarskie” PLB120007. Na terenach chronionych w gminie Czarny Dunajec jest 12 gatunków roślin torfowiskowych, siedlisk przyrodniczych i 5 gatunków zwierząt (m.in. kilka stałych tokowisk cietrzewia) znanych jako Puścizna Rękowiańska (260 ha) do niedawna znana jako lokalna kopalnia torfu opałowego. Badaniom lokalnego klimatu i zjawisk meteorologicznych służy na tym terenie stacja meteorologiczna.

Przez tę okolicę prowadzi amatorów fotografii przyrodniczej i obserwowania ptaków ścieżka edukacyjna z 13 przystankami. Ten teren jest również uznany za polski biegun zimna, gdzie 3 listopada 2015 zanotowano minus 30,9 °C, zaś 8 stycznia 2017 minus 39,8 °C.

Tomasz Kowalik

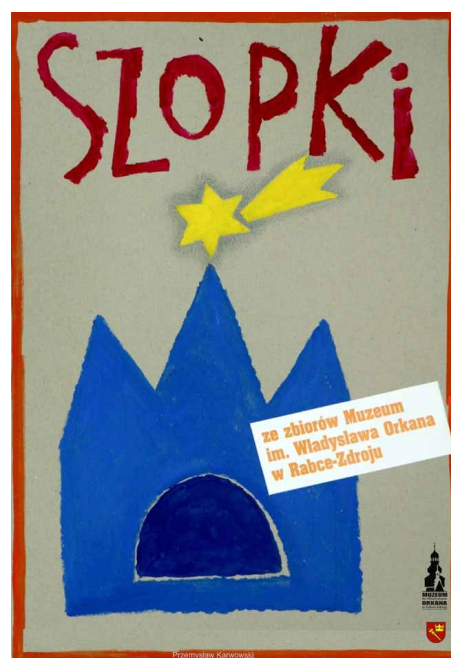
Szopki

Muzeum im. Władysława Orkana zaprasza do zwiedzenia wystawy czasowej prezentującej szopki kolędnicze ze zbiorów muzeum. Stanowią one ciekawy przykład ludowej interpretacji narodzin Chrystusa. Tradycja kolędowania z szopką stanowiła ważny element obrzędowego cyklu dorocznego, wizyta kolędników zapewnić miała bowiem urodzaj i szczęście oraz dostatek odwiedzanych domowników. Przebieg przedstawienia jak i dialogi zaczerpnięte były z XVII wiecznego anonimowego utworu pt. „Dialog na święto Narodzenia Chrystusa Pana” oraz z XX wiecznego tekstu Lucjana Rydla pt. „Betlejem Polskie”. Teksty te z czasem przeniknęły na polską wieś i znalazły odzwierciedlenie w małych formach teatralnych takich jak kolędowanie z szopką kukielkową lub Herody.



Tradycyjną szopkę stanowiła scena adoracji narodzonego Jezusa, którego prócz postaci biblijnych odwiedzają liczne postaci dawnej wiejskiej codzienności, między innymi muzykanci, tańczące pary i ludzie różnych profesji: piekarz, karczmarz, szewc, stolarz, składając cześć narodzonemu Mesjaszowi. Szopki prezentują bogactwo architektoniczne i zdobnicze oraz inwencję twórczą artystów pochodzących z regionu zagórzańskiego – m.in. Poręby Wielkiej, Koniny.

Wystawa czynna w godzinach otwarcia muzeum od wtorku do niedzieli od 9:00 – 16:00. **Serdecznie zapraszamy! Muzeum im. Władysława Orkana, ul. Sądecka 6, 34-700 Rabka-Zdrój.**



00. Bernardyni w Zakopanem

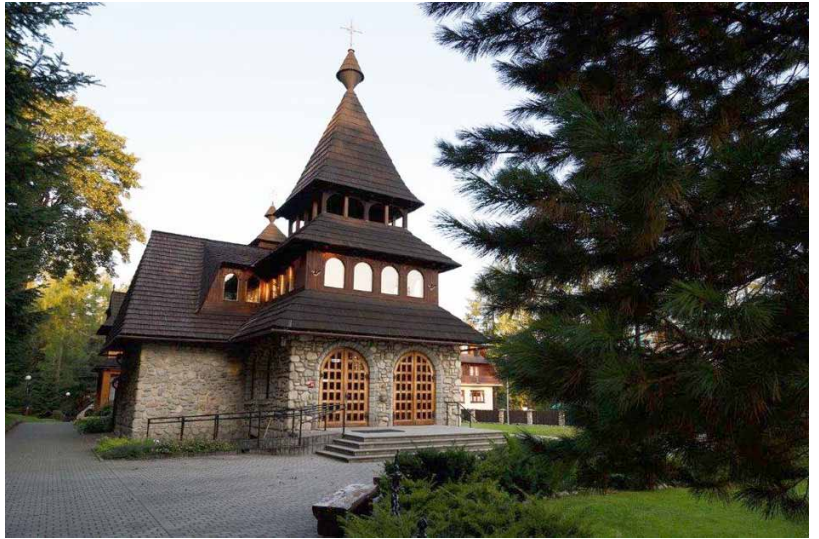
W niedzielę, 9 sierpnia 2020, ks. abp Marek Jędraszewski podczas uroczystej Mszy świętej o godz. 11.30 odczyta dekret o podniesieniu kościoła św. Antoniego z Padwy do rangi Sanktuarium.

Prośbę o erygowanie sanktuarium skierował do metropolity krakowskiego proboszcz parafii i przełożony klasztoru OO. Bernardynów o. Antoni Kluska, dostrzegając wzrastające zainteresowanie wiernych postacią Świętego.

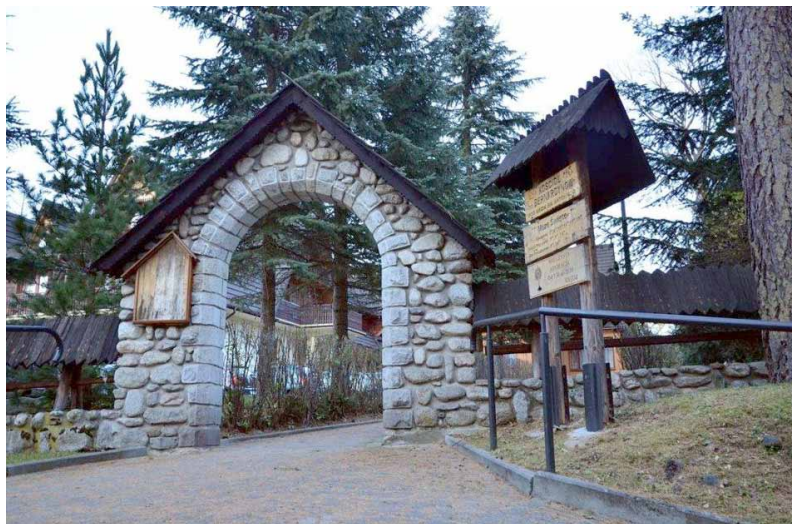
Historia kościoła

Początki obecności ojców bernardynów w Zakopanem sięgają 1893 roku i wiążą się z ideą podjętą przez o. Czesława Bogdalskiego z klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej, aby kupić w Zakopanem dom wypoczynkowy dla chorych zakonników. W 1902 roku konwent w Kalwarii Zebrzydowskiej nabył w Zakopanem w dzielnicy Bystre piętrową drewnianą willę z dużym ogrodem. Otwarta

w niej niewielka zakonna kaplica pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy była dostępna dla wiernych. Pierwszym przełożonym został o. Łukasz Dankiewicz. Do 1911 roku przebywał tam pisarz zakonny o. Florentyn Szczepanik, tłumacz Pism św. Franciszka z Asyżu, żywotów świętych oraz założyciel (1912) i pierwszy redaktor przedwojennego „Posłańca św. Antoniego”. W Zakopanem przebywało kilku zakonników rocznie. Domem opiekował się konwent kalwaryjski, a w latach 1933-1939 – rzeszowski (o. Bernardyn Wawraszek). Od sierpnia 1939 roku dom był zamieszkały na stałe, najpierw przez 2 ojców i 1 brata, później liczba zakonników zwiększyła się. W związku z zamknięciem przez Niemców kaplic w Księżówce i w Zakładzie Urszulanek w Jaszczurówce, ojcowie bernardyni rozpoczęli też posługę duszpasterską w kaplicy, gdzie odprawiali nabożeństwa, głosili kazania i spowiadali. W 1950 roku staraniem ówczesnego przełożonego o. Fulgentego Dębskiego rozbudowano dotychczasową kaplicę, zachowując jej styl zakopiański i wezwanie św. Antoniego. Projekt drewnianego kościoła przygotował architekt Jędrzej Czarniak, a wykonawcami planów byli cieśle Stanisław Stachoń Gał z Olczy i Józef Wróbel z Bystrego. Kościół został poświęcony w 1959 roku. W 1958 roku abp Eugeniusz Baziak wyraził zgodę na nową erekcję domu zakonnego w Zakopanem, który formalnie stał się klasztorem. Dla rozbudowy domu zakonnego zasłużył się gwardian o. Mieczysław Grzybowski, który pracował w Zakopanem od 1963 roku (najpierw jako wikary). Przebudował i powiększył część klasztoru zniszczoną na polecenie władz komunistycznych. W 1970 roku zbudowano nową dzwonnice kościelną według projektu architekta Jerzego Habera, po tym jak poprzednia została w 1968 roku zawalona przez halny. W 1976 roku umieszczono w niej wielki dzwon „Antoni”. Za gwardianatu o. Antoniego Kluski na dziedzińcu kościoła w 13. rocznicę zamachu na życie Ojca Świętego Jana Pawła II ustawiono 4-metrowy metalowy krzyż z kutym godłem Polski, znakiem Polski Walczącej oraz napisem: „Polsko, byłem Ci wiernym synem”. Na fundamencie z biało-czerwonych otoczków, ułożonych w kształcie góralskiego kapelusza, znajduje się granitowa tablica z napisem: „Ofiarom komunistycznego terroru, poległym i pomordowanym – wieczną Ojczyznę racz im dać Panie. 13 V 1994 roku”. Krzyż zaprojektowali



Kościół pw. św. Antoniego z Padwy



Wejście na teren kościoła

i ufundowali Jan Strama i Władysław Gąsienica Makowski z Zakopanego oraz Józef Chowaniec z Poronina. W latach 1991-1999 wybudowano nowy dwupiętrowy klasztor według projektu architektów Danuty Kopkowicz i Zbigniewa Śliwińskiego. Inicjatorem i budowniczym nowego klasztoru był ówczesny gwardian o. Antoni Kluska. Oprócz piętra objętego klauzurą, pomieszczenia zarówno w nowym budynku, jak i w starej części klasztoru pełnią również funkcję pokoi gościnnych dla turystów odwiedzających Zakopane. W 2001 roku kościół został wydłużony o chór zakonny za ołtarzem oraz o pokój i bibliotekę nad nim. W następnym roku podziemia kościoła zaadoptowano na Oratorium św. Antoniego. Znajdują się tam także aula, siłownia, sala gier i pomieszczenia przeznaczone na spotkania duszpasterskie. W 2003 roku wzniesiono na kościele nową wieżę w stylu góralskim. Kościół otacza piękny ogród – alpinarium. Główne wejście do kościoła znajduje się do ul. Mieczysława Karłowicza.

Wnętrze kościoła

Główny ołtarz św. Antoniego w 1951 roku wykonał w drewnie modrzewiowym zakopiański rzeźbiarz Paweł Szczerba, a prace stolarskie przeprowadził jego brat – Józef Szczerba. Spod dłuta Pawła Szczerby wyszły także figury ołtarzowe: św. Antoniego w ołtarzu głównym, a w nawach bocznych – św. Franciszka, Serca Pana Jezusa i Matki Najświętszej. Figurę patrona kościoła otaczają liczne wota, które umieszczono w gablotach. Z kolei rzeźbiona chrzcielnica jest dziełem Krzysztofa Szczerby (syn Pawła). Ławki oraz konfesjonał z płaskorzeźbą przedstawiającą Dobrego Pasterza pochodzą z lat 50. XX wieku i zostały wykonane przez rzeźbiarza Antoniego Szczerbę (brat Pawła i Józefa). Znajdujący się w kościele ołtarz so-



Ołtarz św. Antoniego

borowy pochodzi z 1972 roku i został wykonany przez Władysława Karpieła. On też jest twórcą drugiego konfesjonału - z płaskorzeźbą przedstawiającą Syna Marnotrawnego. W prawej nawie znajduje się także płaskorzeźba ukazująca Jana Pawła II, wykonana przez Franciszka Surmiaka z Zakopanego. Jest on także twórcą reliefów Matki Bożej Częstochowskiej i św. Józefa. Płaskorzeźby stacji Drogi Krzyżowej wyrzeźbił Józef Janas z Dębna. Z kolei antepedia w ołtarzach i wielki żyrandol w nawie głównej, wykonane w drewnie lipowym, pochodzą z 1973 roku i są dziełem ludowego twórcy Tomasza Ligasa z Krościenka. Na chórze, który zwraca uwagę swą oryginalną galeriową konstrukcją, znajdują się 12-głosowe organy. Zostały zaprojektowane przez ks. prof. Jana Chwałka, a wykonane w 1978 roku przez krakowskiego organomistrza Henryka Siedlara. Obudowę instrumentu wykonał Andrzej Karpieł według projektu Waława Karpieła. Okna w górnej kondygnacji zapewniają wnętrzu kościoła dużo światła. Z kolei w oknach dolnej części znajdują się obrazy na szkle Bożeny Romanowskiej, imitujące witraże. Malowidła na szkle znajdują się także w przedsionku przy głównym wejściu, przedstawiają świętych Franciszka, Maksymiliana Kolbe, Antoniego oraz błogosławionego Brata Alberta Chmielowskiego. Wykonane zostały w 1977 roku przez Marię Veltuzen-Nagrobecką. Jej matka – Maria Veltuzen – jest projektantką ruchomej szopki z 1953 roku, wykonanej przy współudziale Władysława Klusia z Olczy i Macieja Szadkowskiego. Wystawiana w okresie Bożego Narodzenia jest dużą atrakcją.

Parafia

Ojcowie bernardyni prowadzili posługę duszpasterską od początku swej obecności w Zakopanem, natomiast w 1976 roku abp Karol kardynał Wojtyła powierzył im duszpasterstwo parafialne na Bystrem, Kozińcu i Antałówce. W 1984 roku została erygowana parafia pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy. Na terenie parafii swoje domy mają Siostry Służebniczki Niepokalanego Poczęcia NMP, Córki Maryi Niepokalanej, Siostry Urszulanki Serca Jezusa Konającego i Franciszkanek Misjonarki Maryi. Posługujący bracia głoszą misję i różnego typu rekolekcje, są spowiednikami sióstr zakonnych w Zakopanem, pełnią posługę duszpasterską wśród chorych w Uniwersyteckim Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym w Zakopanem, a także przygotowują młodzież do sakramentu bierzmowania.

Ryszard M. Remiszewski

Niebieski szlak w Sudety z odbočkami

Jest taki szlak, którym da się dojść z Česko-moravskiej soustavy w tytułowe Sudety. Można odbić z niego na kilka – znakowanych również kolorem niebieskim – szlaków dojściowych do kilku różnych miejsc leżących w pewnym oddaleniu od „głównego” szlaku (po czesku taki dojściowy szlak odgałęziający się od szlaku „głównego” to odbočka, stąd tytuł). Znajdując się na tytułowej trasie można nacieszyć oczy urokliwą doliną Nectavy, oddzielającą na pewnym odcinku Sudety od Česko-moravskiej soustavy, czy też – leżącą już w całości w Sudetach – bardzo ładną Kladecką doliną. Wreszcie – korzystając z jednej z odboček – można dojść na wierzchołek najwyższej góry Ludmírovskiej vrchoviny. Która znakowana trasa może nam zapewnić to wszystko? Odpowiedź jest prosta – niebieski szlak łączący Jaroměřice z miejscowością o nazwie Kladky. Faktycznie jest to tylko odcinek znacznie dłuższego szlaku, który łączy znacznie odleglejsze miejsca. Jego fragment pomiędzy centralnymi częściami wspomnianych miejscowości wystarcza jednak w zupełności na odbycie wycieczki – ba jakże atrakcyjnej wycieczki!

Najdogodniejszym w Jaroměřicach miejscem do rozpoczęcia wędrówki niebieskim szlakiem (a jakże – w stronę Sudetów!) jest rejon przystanku autobusowego Jaroměřice „rest.,” a więc praktycznie samo cen-



Figura św. Floriana na tle kościoła pw. Wszystkich Świętych w Jaroměřicach



Jeden ze znaków odbočki prowadzącej do miejsca określanego niekiedy jako Hrubé kolo

trum tej miejscowości. Pobyt w okolicy wspomnianego przystanku pozwala zorientować się, że jest tu sporo interesujących budowli. Samo zwiedzanie Jaroměřic może być osobną wycieczką. Nie o tym jednak ma być ten tekst. Ale dla osób zainteresowanych odbyciem wycieczki tytułowym szlakiem ważną informacją może być to, iż jednym z takich obiektów – stanowiącym swoistą dominantę centrum opisywanej miejscowości – jest widoczny z rejonu wymienionego przystanku gotycko-barokowy kościół pw. Wszystkich Świętych. To w kierunku tej właśnie świątyni należy pójść, chcąc zawędrować tytułowym szlakiem w Sudety. Już w rejonie przystanku i oczywiście w innych miejscach

na trasie uważajmy na nadjeżdżające pojazdy. W wielu lokalizacjach przy drogach – wzdłuż których umieszczone są znaki interesującego nas szlaku – brak jest bowiem chodników.

Tymczasem po dojeździe w rejon wspomnianej świątyni – obok stojącej koło niej figury św. Jana Nepomucena – rzuci się w oczy charakterystyczny słupek z drogowskazami szlaków, a więc coś co może zainteresować wszystkie osoby wybierające się na górską wycieczkę tytułową trasą. Na jednym ze wspomnianych drogowskazów figuruje m.in. napis: *KLADKY (ODB.)* oraz wymalowany obok tego napisu symbol autobusu, a także – w tej samej linii – kolejny napis: *10 km*. Strzałka wyraźnie wskazuje też kierunek, który należy wybrać, chcąc tą znakowaną trasą dojść w Sudety. Nic więc tylko ruszać!

Nie warto jednak specjalnie się rozpędzać. Dosłownie kawałek dalej – tuż chodniku, którym wiedzie szlak – stoi bowiem kolejny ciekawy obiekt, a mianowicie figura św. Floriana z końca XIX w. Napatrzywszy się na nią można wędrować dalej za znakami niebieskimi i czerwonymi – bo i taki szlak na pewnym odcinku „towarzyszy” tytułowemu. Ponownie uważać trzeba na pojazdy (szosa bez chodnika). Szlak nie się w tym miejscu jak i kawałek dalej – już po odbiciu z rejonu szosy – wyraźnie pod górkę. Nadal trzeba uważać na ewentualne pojazdy. Znaki tytułowej trasy umieszczone są wzdłuż asfaltowych uliczek bez chodników. Zachowując ostrożność warto się jednak na chwilę zatrzymać – otwierają się stąd bowiem pierwsze prawdziwie górskie widoki. Tymczasem kawałek dalej – nieco za wyraźnym skrzyżowaniem szlaku w lewo – asfalt się kończy. Kończy się też zabudowa Jaroměřic. Szlaki niebieski i czerwony wiodą teraz gruntową drogą. Otwierające się z niej górskie widoczki mogą cieszyć oczy. Trochę dalej z kolei uwagę może przykuć stojący nieco nad drogą i za ogrodzeniem pomnik upamiętniający tragiczne wydarzenie, które miało miejsce 26 maja 1949 r. – katastrofę lotniczą. W jej wyniku zginęło kilku lotników. Na wzniesienie – gdzie ów pomnik się znajduje – prowadzą niewielkie schodki (uwaga – pokryte porostami stopnie mogą być śliskie).

Kawałek dalej znajduje się rozwidlenie gruntowych dróg. Tam też „rozstają się” szlaki czerwony i niebieski. Ten ostatni odbija nieco w lewo skos, podczas gdy droga, którą wiedzie czerwony zatacza mały zakręt w prawo. Na drodze, którą biegnie niebieski po opadach może tu być trochę błotniście. Nieco za – łatwą do przeoczenia – przeprawą nad ciekim o nazwie Biskupický potok zaczyna się wyraźniejsze podejście.



Znaki – prowadzącej bardzo stromo – odbočki do ruin zamku Plankenberk



Ruiny zamku Plankenberk

Na tym odcinku szlaku warto co jakiś czas się zatrzymać – zarówno z lewej jak i z prawej strony da się wypatrzyć bowiem przyjemne dla oczu górskie widoki. Tym bardziej warto to uczynić bowiem szlak wkracza zaraz do lasu i prowadzi – cały czas gruntową drogą – nadal pod górę. W lesie dalekich widoków nie uświadczymy. Później zwarty las się kończy, a znakowana trasa prowadzi nadal gruntową drogą. Jedynie wtedy, gdy drzewa pozbawione są liści, zza gałęzi przebija co nieco na horyzoncie. W żadnym wypadku nie da się tego nazwać jednak górską panoramą. Ot – zza gałęzi w „porach bezlistnych” majaczy zarys gór. Tyle.



Znak tytułowego szlaku na barierce mostu nad Nectawą, tor linii kolejowej i szosa, o których mowa w tekście oraz górskie zbocze należące już do Zábřežskiej vrchoviny

Tymczasem znakowana trasa zbliża się do zabudowań. To Zálesí. Tam też po minięciu pierwszych budynków – z rejonu niewielkiej kaplicy – otwierają się znów pewne widoki na dalszą okolicę.

Szlak sprowadza w dół. Asfaltowa ponownie droga jest tu wąska (uwaga na pojazdy). Szlak zaraz nagle odbija w lewo, prowadząc bardzo wyraźnie w dół. Na wprost na horyzoncie piękny widok. Nieco widokowo jest również niżej w rejonie przystanku autobusowego Biskupice, Zálesí, koło którego biegnie również tytułowa trasa. Na znajdującym się w pobliżu drogowskazie szlaku można przeczytać m.in. tekst: *NECTAVA (ŽST, ODB.) 3 km*. Owo ostatnio wymienione miejsce znajduje się już na skraju Sudetów. Wcześniej jednak znakowana kolorem niebieskim trasa prowadzi jeszcze przez spory fragment Česko-moravskiej soustavy. A więc co czeka nas jeszcze na obszarze tej ostatnio wspomnianej podprovincji Masywu Czeskiego?

Otóż po odbiciu z rejonu asfaltowej szosy szlak ponownie wiedzie gruntową drogą, pnącą się wyraźnie do góry, prowadząc wzdłuż sporego skupiska drzew. Po chwili znowu zaczynają się otwierać – ograniczone jednak przez drzewa – widoki. Szlak zbliża się na skraj zabudowań osady Flintour, będącej częścią Biskupic i zaraz ponownie zagłębia się w las osiagając miejsce, w którym można wejść na pierwszą z tytułowych odboček. Wiedzie ona do miejsca określanego niekiedy jako Hrubé kolo, gdzie miała znajdować się jakaś prehistoryczna osada. W pewnym miejscu z tego dojściowego szlaku można nacieszyć oczy ładną panoramą okolicy. Mimo, że w końcowym etapie owa niebieska odbočka wiedzie dość zarośniętą dróżką warto się nią przejść, a po powrocie oczywiście kontynuować wędrówkę „głównym” niebieskim szlakiem w stronę Sudetów.

Tenże „główny” szlak prowadzi natomiast coraz wyżej przez rozległe lasy tej części Česko-moravskiej soustavy, ściślej Wyżyny Brneńskiej. Mimo tej ostatnio wymienionej nazwy geograficznej oczywistym jest, iż szlak wiedzie tu przez prawdziwe góry, doprowadzając na przełęcz (ok. 520 m n.p.m.), oddzielającą bezimienny szczyt (551 m n.p.m.) od innego bezimiennego (535 m n.p.m.). Po opadach w rejonie przełęczy może być trochę błotniście. Na jednym z drzew rosnących w tamtym miejscu przymocowano kilka tabliczek. Jedna z nich zawiera m.in. tekst: *BIVOLA 520 m*. Inna natomiast m.in. tekst o treści: *TURISTICKÝ PŘÍSTŘEŠEK 200 m* oraz symbol niebieskiego trójkąta. Jak łatwo się domyślić ta ostatnia to druga z tytułowych odboček. Prowadzi ona do miejsca, w którym znajduje się stolik, dwie ławki, a nad nimi niewielki daszek. Poniżej tego obiektu teren opada dość stromo w dół.

Tymczasem tuż za przełęczą „główny” szlak zaczyna sprowadzać wyraźnie w dół. Ale osoby zdążające nim w Sudety powinny przystanąć, bowiem na horyzoncie, nieco zza gałęzi – szczególnie w „porach bezlistnych” – da się dostrzec bliskie już stąd... Sudety! Konkretnie maluteńki fragment krańca Sudetów Wschodnich, ściślej krańca Zábřežskiej vrchoviny. Idąc szlakiem nieco niżej (znów może być nieco błota) warto na chwilę przystanąć. Widok krańca Sudetów na horyzoncie jest bowiem stamtąd nieco lepiej widoczny (nie przysłaniają go już tak gałęzie drzew). Szlak prowadzi tymczasem wyraźnie w dół zagłębiając się w dolinę biorącego początek w tym rejonie bezimiennego potoku – dopływu Nectawy. Idąc coraz niżej jego głębokie koryto (trzeba uważać) ma się po lewej stronie. Tytułowa trasa doprowadza natomiast do miejsca, w którym na jednym

z drzew przymocowanych jest kilka tabliczek. Na jednej z nich widnieje m.in. tekst: *PLANKENBERK (ZŘÍC.) 100 m.* To tabliczka trzeciego już szlaku dojściowego – kolejnej tytułowej odbočky. Tu jednak należy się bardzo istotna uwaga. Owa odbočka to szlak trudny technicznie, prowadzący po bardzo stromym zboczu. Korzystać mogą więc z niego tylko osoby doświadczone w pokonywaniu takich tras. Bardzo istotne jest również to, że korzystać z niego należy tylko przy odpowiednich ku temu warunkach. Na co mogą jednak liczyć osoby, którym uda się wejść do góry tą krótką, ale bardzo wymagającą odbočką? Będą mogły zobaczyć ruiny zamku Plankenberk, którego początki sięgają XIV w. Po zerknięciu na pozostałości tegoż zamku na osoby te czekać będzie (może nawet jeszcze trudniejsze niż wejście) zejście w dół. Naprawdę trzeba tu uważać.



Znak szlaku dojściowego do źródła, o którym mowa w tekście

„Główny” szlak prowadzi tymczasem nadal w dół dolinką wspomnianego wcześniej potoku (uwaga – głębokie koryto). Z prawej przyjmuje on potem chyba swój dopływ. Chyba, bo zerkając na ilość toczoną przez oba ciek wody można mieć wątpliwości co jest dopływem czego. Tak czy inaczej nie można mieć wątpliwości, że to już ostatni fragment tytułowego szlaku na obszarze Česko-moravskiej soustavy. Gruntowa droga, którą biegnie tu szlak wyprowadza wkrótce z lasu, osiągając tym samym dolinę Nectavy, określaną tu jako Nectavské údolí. Po drugiej stronie tego ostatniego ciek zaczyna się już Sudety. Tuż za korytem Nectavy znajduje się tor linii kolejowej łączącej m.in. Kostelec na Hané z Chornicami, szosa łącząca m.in. Chornice z Konicami, a nad tą ostatnią wyrasta górskie zbocze tutejszego krańca Zábřežskiej vrchoviny. Droga gruntowa, którą wiedzie szlak tylko kawałeczek prowadzi wzdłuż koryta Nectavy, po czym mostem przekracza ją. W ten sposób niebieski szlak „przedostaje się” na sudecki brzeg tego sporego ciek, będącego bezpośrednim dopływem Jevíčky. Wkrótce droga – którą wiedzie szlak – doprowadza do jej styku z linią kolejową, którą tu przekracza (uwaga na pociągi). Dalej też należy bardzo uważać. Przez moment trzeba tu iść poboczem wspomnianej szosy, po czym – przy styku tej drogi z inną boczną – skrócić w prawo. Przy styku tychże dróg znajduje się tablica, na której da się przeczytać m.in. taki tekst: *PŘÍRODNÍ PARK BOHDALOV - HARTINKOV.* Szlak bowiem wkracza właśnie na jego teren. Zachowując ostrożność na poboczu warto tu przystanąć na chwilę. Można bowiem przyjrzeć się stąd pięknej dolinie Nectavy, zboczom należącym do Česko-moravskiej soustavy oraz tym leżącym już w Sudetach.

Chcąc kontynuować wędrowkę tytułowym szlakiem w głąb Sudetów trzeba udać się teraz poboczem szosy (z lewej ładny krucyfiks na postumencie oraz drogowskaz szlaków). Do niebieskiego pieszego dołącza tu inny pieszy szlak – żółty. Wkrótce jednak szlaki się rozchodzą. Niebieski odbija bowiem w prawo biegnąc w głąb – już w całości sudeckiej – doliny, w której znajdują się zabudowania Nectavy (to nie błąd – Nectava to nie tylko nazwa okazałego ciek, ale również części miejscowości o nazwie Březinky). Mamy tu więc do czynienia z taką samą sytuacją, jaka ma miejsce w okolicy Wałbrzycha, gdzie Pelcznica to nie tylko nazwa rzeki, ale również części miasta o nazwie Świebodzice.

Znaki niebieskiego szlaku umieszczone są tu wzdłuż wąskiej drogi (dalej więc zachować trzeba ostrożność). Przy zachowaniu ostrożności i tu warto przystanąć, aby przyjrzeć się bliżej dolnej części doliny, którą na sporym odcinku wiedzie tytułowy szlak. Wyżej określa się ją mianem Kladeckiej doliny. Asfaltowa nawierzchnia się kończy. Tymczasem droga, a więc i tytułowy szlak doprowadza do miejsca, w którym znów można odbić na jeden króciutki szlak dojściowy (to już czwarty taki na tej trasie!). Tym razem znak to niebieskie półkole na białym prostokącie. Łatwo się domyślić, że wiedzie do źródła. Takowe się tu bowiem znajduje. Uważać trzeba na małym mostku (drewniana przeprawa może być śliska). Samo źródło jest ujęte. Woda wypływa

z dwóch rurek. Obok znajduje się stolik i dwie ławki, nad nimi natomiast niewielki daszek.

„Główny” szlak wiedzie tymczasem dalej – w stronę miejscowości Kladky – „odkrywając” przed osobami wędrującymi tędy bardzo ładną Kladecką dolinę, choć należy zaznaczyć, że niekiedy tę ostatnią nazwę przypisuje się do innego (znacznie wyżej leżącego miejsca). Gruntowa droga jest tu nieco utwardzona. W pewnym momencie rzuca się w oczy stojący przy niej stosowny znak i dwie tablice. Droga pnie się coraz wyżej i w pewnym momencie przekracza niezauważalną w terenie – a ważną – granicę. O jakiej granicy mowa? Otóż o granicy dwóch jednostek administracyjnych – kraju pardubickiego i kraju ołomunieckiego. Tym samym niebieski szlak wiedzie już teraz – cały czas pod górę – na terenie tego ostatnio wymienionego kraju. Wkrótce warto się zatrzymać. Po prawej, nieco powyżej drogi znajduje się bowiem ciekawy postument, a obok niego tablica. Z tekstu na niej umieszczonego osoby zainteresowane mogą dowiedzieć się nieco o okolicznościach postawienia w tym miejscu tejże budowli.

Wyżej droga, którą prowadzi szlak, jest znacznie węższa, miejscami może być na niej trochę błota. Niekiedy dopiero ten teren bywa określany jako Kladecká dolina. Wreszcie kończy się zagłębienie terenu, a droga wyprowadza z lasu. Zaraz ukazują się pierwsze od tej strony zabudowania miejscowości Kladky. Ta część wspomnianej ostatnio miejscowości określana jest jako Vyšehrad. Na skraju obszaru zabudowanego, w miejscu gdzie gruntowa droga, którą wiedzie szlak „osiąga” asfalt, po prawej znajduje się kolejny okazały krucyfiks na postumencie. Chcąc dotrzeć do centralnej części Kladek trzeba iść za znakami prosto wzdłuż szosy w głąb zabudowań wsi (znów należy zachować szczególną ostrożność – brak chodnika). Warto jednak odbić na jeszcze jedną z tytułowych odboček – to już w sumie piąta! Wiedzie ona bowiem na wierzchołek góry o nazwie Zahálkovy skalky (610 m n.p.m.) – najwyższego szczytu Ludmírovskiej vrchoviny. Ta ostatnia stanowi część Bouzovskiej vrchoviny, będącej z kolei de facto mikroregionem Zábřežskiej vrchoviny.

W tym celu na skrzyżowaniu trzeba odbić w lewo i iść wzdłuż szosy, po czym zbaczając z niej w prawo na gruntową drogę pnie się coraz wyżej w stronę wierzchołka. Warto przystawać po drodze. Widoki stąd są bowiem rewelacyjne. Poza panoramami górskimi rzuci się w oczy także widok wyciągu narciarskiego. Jeden ze znaków odbočki wskazuje wreszcie skręt w lewo. I w ten sposób doprowadza (ostatnie metry zarośnięte) pod drzewo, na którym znajdują się stosowne tabliczki i znak końca szlaku dojściowego.

Wracając też warto się zatrzymać co chwilę, aby nasycić ponownie oczy dość rozległymi panoramami. Szlak dojściowy znów osiąga rejon szosy. Aby dotrzeć do szlaku „głównego” trzeba iść wzdłuż niej. Jeżeli zechcemy dojść do centralnej części Kladek pozostaje nam nadal marsz wzdłuż drogi. Po prawej rzuca się w oczy budka przystanku autobusowego Kladky, Vyšehrad. Odjeżdża stąd jednak mniej autobusów, aniżeli z centrum wsi. Choćby więc ze względów logistycznych warto podejść do centrum. Tak robiąc dojdziemy w końcu w rejon dominanty wśród zabudowań miejscowości – w rejon kościoła pw. św. Cyryla i Metodego. Powstał w drugiej połowie XIX w., ale niegdyś stał w tym miejscu inny kościół. Nie jest to jedyna ciekawostka związana z tą świątynią.

Tymczasem niebieski szlak doprowadza wreszcie na niewielki plac w centralnej części miejscowości, na którym znajduje się m.in. przystanek autobusowy Kladky, „ZŠ”. Odjeżdża stąd nieco więcej autobusów, niż z przystanku Kladky, Vyšehrad. Sprawdzić trzeba jednak wcześniej koniecznie rozkład jazdy.

Czy warto przejść tę trasę? Oczywiście, że tak – w końcu taka piesza wycieczka to niezbyt chyba popularny, a na pewno atrakcyjny sposób na dostanie się w Sudety.



Fragment kościoła pw. św. Cyryla i Metodego w miejscowości Kladky

Depozyt

Tuż po 12-tej do Centrali TOPR zadzwonili turyści, którzy doszli na Świnicką Przeł., informując, że zauważyli plecak i mimo dłuższego przebywania na Przełęczy nie pojawił się właściciel plecaka. Poproszono turystów, by pozostawili plecak na miejscu. Jest prawdopodobne, że plecak mógł pozostawić jakiś turysta, który „na lekko” wyruszył na Świnicę. By to uwiarygodnić, z Centrali na Halę Gąsienicową i dalej na Świnicką Przeł. wyruszyło 2 ratowników, którzy mieli sprawdzić, czy ktoś nie spadł do Świnickiego Kotła. Ratownicy, podchodząc na Świnicką Przeł., nie zauważyli nikogo. Po dojściu na Przeł. okazało się, że nie ma tam już plecaka, czyli uwiarygodniło to, że właściciel po powrocie na Świnicką Przeł. zabrał swoją własność. (źródło: Kronika TOPR)

Powyższa informacja sprawiła, że postanowiłem zająć się zagadnieniem informacji w uprawianiu turystyki górskiej. Pretekstem był ów depozyt zostawiony na Świnickiej Przełęczy. Zostawianie części wyposażenia przed atakiem szczytowym to częsta praktyka wspinaczy w górach wysokich. Nazywamy to „depozytem”. Często, by zmniejszyć obciążenie na ostatnim odcinku wspinaczki, alpinści zostawiają część sprzętu, bo każdy kilogram przy tak wielkim wysiłku wydaje się wielokrotnie cięższy. Podobnie bywa na biegach długodystansowych. Przypominam sobie biegacza podczas jednego z maratonów toruńskich (asystowałem na rowerze dwóm znajomym), który na parę kilometrów przed metą pozbywał się drobnych przedmiotów, takich jak tubki z żelazem energetycznym – tak bardzo mu już przeszkadzały, a nie chciał ich wyrzucać do rowu. Zabrałem je, po czym na mecie oddałem. W pewnych okolicznościach depozyt sprawdza się w każdych górach, nie tylko w ataku na K2. Ale co ma depozyt do informacji? Wyjaśnienie zawarte jest w cytowanym fragmencie Kroniki TOPR.

Jak wynika z powyższej notatki, alarm o napotkanym plecaku spowodował zaangażowanie dwóch ratowników, którzy wyruszyli na przełęcz, by sprawdzić sytuację. Ratownicy górscy nie lekceważą żadnego niepokojącego sygnału, tak było i w tym przypadku. Alarm okazał się zbędny, a przecież ratownicy mogli być potrzebni przy likwidacji rzeczywistego zagrożenia. **Wystarczyło do plecaka przymocować karteczkę z napisem „depozyt, poszedłem na Świnicę, niedługo wracam”, czy coś podobnego i nie byłoby zamieszania.** Mnie także zdarzało się zostawiać taki depozyt (nie powiem gdzie), gdy będąc gdzieś wysoko, rezygnowałem z niepotrzebnego obciążenia. Wtedy jednak upychałem plecak w skalnej szczelinie tak, by go nikt nie zobaczył, starając się zapamiętać miejsce. Głupio by było, gdybym po powrocie ze szczytu nie znalazł plecaka, tym bardziej, że było to zimą, a w plecaku wszystko co potrzebne na biwaku. Innym razem podczas wieloosobowego wyjścia na Punta Basei (Alpy, rejon Gran Paradiso) zostawialiśmy spory depozyt na plateau pod wierzchołkiem, przed przejściem po lodowcu. Zabraliśmy tylko raki, liny i małe plecaki z niezbędnymi rzeczami. Ułożone w pryzmę plecaki wyprawowe przykryliśmy foliowymi płachtami umocowanymi sporymi kamieniami. Warto to zrobić nawet przy dobrej pogodzie,



Depozyt przy jaskini w Pękniętej Kopie – Beskid Sądecki

wszak w górach godzinę później może padać lub wiać. Zabezpieczenie sprawdziło się, gdy wracaliśmy, zaczął się deszcz.

Wróćmy do zagadnienia informacji. Nie chodzi w tym przypadku o wiedzę turystów o górach, szlakach i warunkach wędrówki, ten temat jest „wałkowany” w tym cyklu od lat, chodzi o informację, jaką turysta powinien zostawiać na kwaterze, w schronisku, pensjonacie czy hotelu. Tatarnicy mają (mieli?) swoje „księgi wyjść”, turyści chodzą anonimowo. Dawno temu także w schronisku na Markowych Szczawinach była taka „księga wyjść”. Zwłaszcza zimą stanowiła podstawowe źródło informacji dla ratowników w przypadku, gdy ktoś wieczorem nie wrócił do schroniska. Pierwszą czynnością jest przecież ustalenie trasy wędrówki. Powie ktoś, że dzisiaj to niepotrzebne, przecież każdy ma telefon komórkowy, który łatwo namierzyć. Otóż to nie jest prawda. Po pierwsze, nie każdy ma ów telefon, po drugie, są w górach problemy z zasięgiem, po trzecie, telefon może się rozładować w każdej chwili, zwłaszcza zimą. Najprostszą formą informacji jest zostawienie w miejscu noclegu (repcja, łóżko w schroniskowym/hotelowym pokoju, dyżurka GOPR) wiadomości o zamierzonej trasie wędrówki. To może być kartka z odpowiednim wpisem, to może być chwila rozmowy w recepcji lub z gospodarzem kwatery. Można też powiadomić kogoś z rodziny, co dziś będę robić, dokąd się wybieram. Nierzadko członkowie rodziny osoby poszukiwanej są dla górskich ratowników źródłem informacji. Spontaniczność i kreatywność podczas wędrówki są mile widziane, ale planowanie i zapobiegliwość także. Ja zawsze, gdy wyjeżdżam w góry, zostawiam w domu plan trasy, jeśli to wielodniowa wyprawa lub plan wycieczek, gdy jest to wyjazd ze stałą bazą i z jednodniowymi wycieczkami na lekko. O zmianach w planie zawsze powiadamiam domowników. Pamiętajmy. Informacja o planowanej trasie w górach może uratować życie, a na pewno pomoże ratownikom w dotarciu do poszkodowanego.



W sobotę na Markowych Szczawinach

Ku przestrodze.

3 grudnia. Tragedia na szlaku w Beskidach. Zginęła wyziębiona kobieta

Dwie osoby w stanie hipotermii zostały znalezione w sobotę przed południem na szlaku w rejonie szczytu Potrójna w Beskidzie Małym – podali wadowiccy strażacy. Życia kobiety nie udało się uratować. Mężczyzna trafił do szpitala. Lokalny portal informacyjny wadowiceonline.pl podał, że nieprzytomni kobieta i mężczyzna, leżeli w śniegu przy jednym ze szlaków w rejonie chatki na Potrójnej w Rzykach.

Okoliczności tego zdarzenia badane były przez policję i w chwili opublikowania informacji nic nie było wiadomo o przyczynach. To nie zmienia faktu, że nie tylko w wysokich górach może być niebezpiecznie i to niekoniecznie w skrajnych warunkach atmosferycznych. W Beskidach pokrywa śnieżna nie przekraczała 10 – 12 cm, a temperatura nad ranem nie spadała poniżej minus 5 stopni. Poszkodowanych znaleziono około godz. 9 rano w sobotę 3 grudnia.

Juliusz Wysłouch



**Polub nas
na Facebooku!**

Rio de Klin

Na Górnej Orawie, w słowackiej miejscowości Klin, znajduje się monumentalny posąg Chrystusa Zbawiciela (Socha Ježiša Krista). Wysoka statua wzorowana jest na pomniku z Rio de Janeiro w Brazylii. Podobną genezę ma również nazwa obiektu położonego na górze Grapa (797 m n.p.m.). Monument ustawiony został bowiem na wyniosłym grzbiecie Beskidu Orawskiego, który swymi skłonami opada tu w stronę dna zachodniej części Kotliny Orawsko-Nowotarskiej. Statua Chrystusa Zbawiciela ustawiona została 792 m n.p.m. i frontem skierowana jest na południe w stronę wód Zbiornika Orawskiego, których lustro sięga wysokości około 600 m n.p.m. Od opisywanego pomnika rozpościera się rozległa panorama na górski krajobraz Orawy i Podhala z Tatrami.

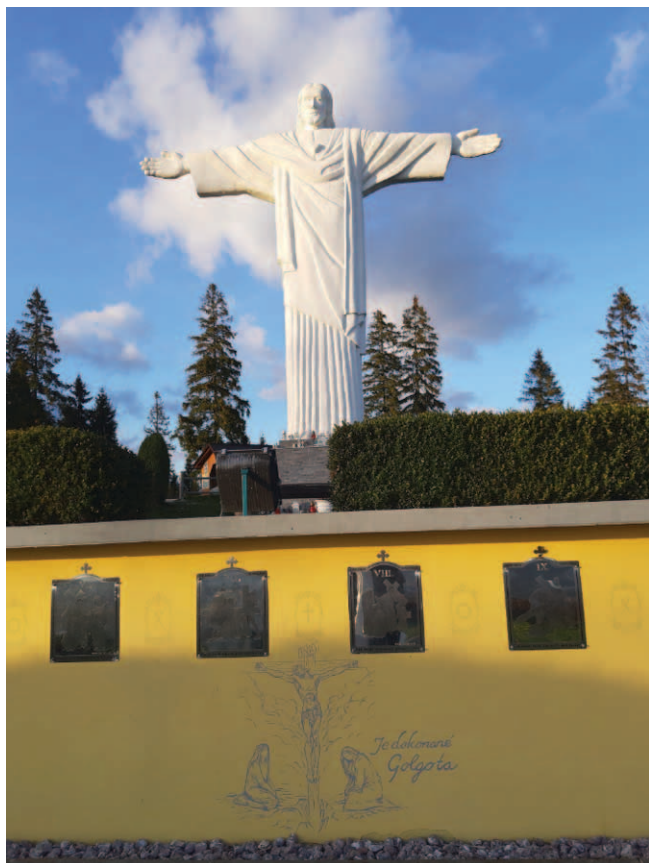
Rio de Klin na górze Grapa znajduje się na Orawie w północnej Słowacji. Statua wzniesiona została kilka kilometrów od polsko-słowackiej granicy państwowej, w okresie Namiestów (Námestovo). Miejscowość Klin położona jest na zachód od drogi nr 78 łączącej wspo-



Statua Chrystusa Zbawiciela

mniany Namiestów z przejściem granicznym Korbieľów-Oravska Półgóra (Oravská Polhora). Blisko jest też przejście Lipnica Wielka Winiarczykówka-Bobrov (Bobrov). By dotrzeć do pomnika Chrystusa Zbawiciela, należy w Klinie powyżej kościoła skrócić w prawo i najpierw stromo, a później łagodniej wspinać się utwardzoną drogą na Grapę. W dotarciu na miejsce pomocne są drogowskie znaki umieszczone co kilkaset metrów.

Statua Chrystusa Zbawiciela w Klinie ma postać stojącego Jezusa z szeroko rozłożonymi rękoma, co symbolizuje ochronę wszystkich. Monument powstał w 2007 r. i ze swą podstawą waży 23 tony. Posąg Chrystusa ma bowiem 9,5 m wysokości, a rozpiętość jego rąk osiąga szerokość 7 m. Obiekt powstał z prywatnej inicjatywy jednego z mieszkańców Klina, który też sfinansował ze swych środków i w pełni zorganizował postawienie monumentu na Grapie. Pomysłodawca przedsięwzięcia wykonał też żelbetonową konstrukcję, w której detale wyrzeźbił miejscowy rzeźbiarz, nadając równocześnie rysy twarzy



Stacje drogi krzyżowej ulokowane na murze oporowym

Pomnik Jana Pawła II

Chrystusa. Żelbetonowy pomnik powstał w Klinie i składał się z dwóch części, które wywieziono na Grapę i tam złożono w całość.

Po ustawieniu monumentu Chrystusa Zbawiciela na górze zbudowano kilka metrów poniżej mur oporowy, a teren wokół statuy wyrównano. Na ścianie zamontowano metalowe stacje drogi krzyżowej. W 2009 r. ustawiono także, tuż poniżej muru, żelbetonowy pomnik Jana Pawła II. Rzeźba klęczącego papieża znajduje się kilka metrów na wprost przed podobizną Chrystusa Zbawiciela. Całość została tak skomponowana, że odbiorca widzi modlącego się Jana Pawła II przed Chrystusem, który szeroko rozpostiera przed nim swoje ręce. Poniżej żelbetonowych rzeźb wybudowano w 2008 r. kaplicę Bożego Miłosierdzia, w której odprawiane są msze święte. W niewielkim murowanym pomieszczeniu znajduje się ołtarz, a na ścianach wiszą obrazy Jezusa Miłosiernego oraz świętej siostry Faustyny Kowalskiej (1905-1938). Nad wejściem do kaplicy umieszczono biblijny cytat: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (słow. „Poďte ku mne všetci, ktorí sa namáhate a Ja vás posilním”). W pobliżu kaplicy stoją trzy posągi – świętego Ojca Pio (1887-1968), błogosławionej Zdenki Schelingovej (1916-1955) oraz biskupa Jána Vojtaššáka (1877-1965). Ostatni pochodził bowiem z Zakamennego koło Namiestowa na Górnej Orawie i był pierwszym słowackim biskupem na Spiszu. Błogosławiona siostra Zdenka Schelingová pochodziła z kolei z Krzywej (Krivá) na Dolnej Orawie.

Kaplica Bożego Miłosierdzia



Kompozycja pomników Chrystusa Zbawiciela i Jana Pawła II na górze Grapa w Klinie



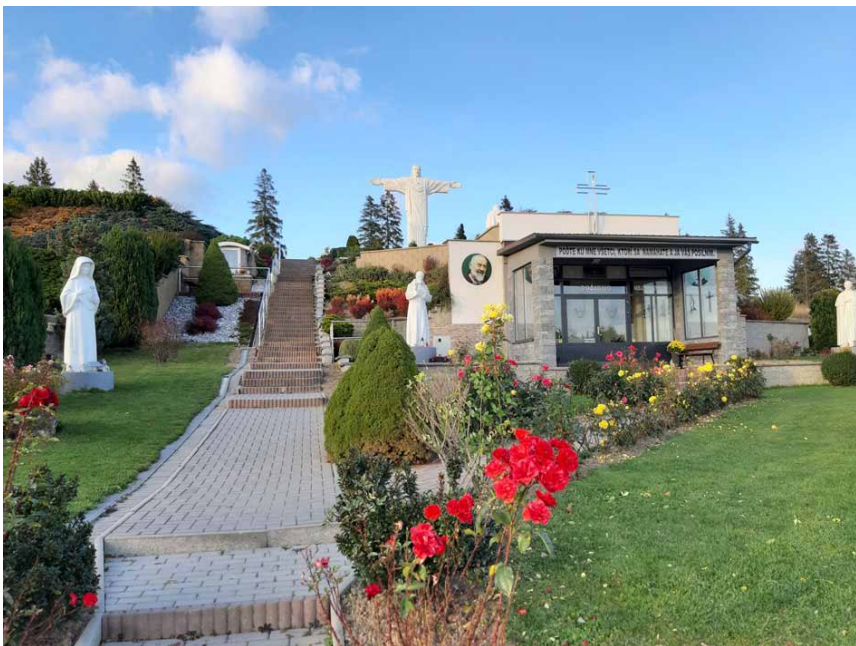


Panorama na południe od pomnika Chrystusa Zbawiciela w Klinie

W pobliżu monumentu Chrystusa Zbawiciela na Grapie w Klinie znajduje się też osobliwa galeria obrazów. Tworzy ją bowiem drewniana konstrukcja osłaniająca wnękę, nad którą zrobiono niewielki daszek. Ściany z tarcicy osłaniają obrazy z tematyką religijną i krzyżofiksy od strony północnej, północno-wschodniej i północno-zachodniej, zaś od południa jest ona otwarta. Tu też na wybrukowanej posadzce ustawiono stół z ławkami. Teren wokół pomnika Jezusa Chrystusa w Klinie posiada również utwardzone chodniki i poetycko wkomponowaną roślinność. Całość tworzy estetyczną aranżację i niezwykle atrakcyjną turystyczną Górnej Orawy.

Dodatkowymi walorami opisywanego miejsca są rozległe panoramy w kierunku południowym, południowo-wschodnim i południowo-zachodnim. Od północy zaś wzniesienie Grapa porasta las świerkowy i wysokie drzewa zasłaniają widok w stronę Babiej Góry. Na południu w krajobrazie wyróżnia się tafła wód Zbiornika Orawskiego oraz widoczne na widnokręgu pasmo Tatr. Przy dobrej widoczności dostrzec też można Zakopane. Nieco bliżej znajduje się Magura Orawska, z wysokim szczytem Magurka (1107m n.p.m.), na którym wzniesiono wieżę telewizyjną. Jest ona charakterystycznym elementem orawskiego krajobrazu. Bardziej na północny-wschód rozciąga się rozległa, niemal płaskodenna Kotlina Orawsko-Nowotarska i wzniesienia Skalnego Podhala.

Krzysztof Miraj



Rio de Klin widziane od wejścia



Pomnik Chrystusa Zbawiciela na tle Tatr

Werchowyna

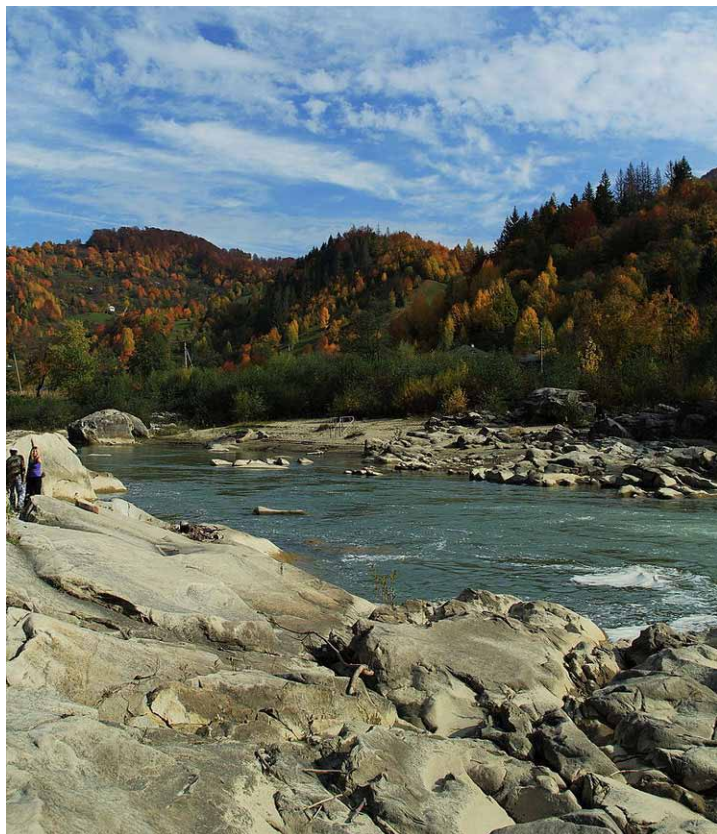
Werchowyński Przyrodniczy Park Narodowy powołany został przez prezydenta Ukrainy w 2010 r. Ale już w 1930 r. rozważano objęcie ochroną tu-tejszych lasów i dolin rzecznych. Wybitny polski botanik Bogumił Pawłowski w 1937 r. proponował utworzenie rezerwatu na 9 różnych terenach Gór Czywczynskich. Zaś w 1997 r. powstał rezerwat krajobrazowy Gór Czywczyno-Gryniawskich, będących grzbietami Karpat Wschodnich, a także rezerwat hydrologiczny rzeki Czarny Czeremosz.



Park rozpościera się pomiędzy Czarnym i Białym Czeremoszem na terytorium 120 km² i obejmuje dziewiczą część Karpat Wschodnich, na południe od rejonowego osiedla Werchowyna (obwód Iwano-Frankowski). Tworzą go grunty dwóch leśnictw przekazane parkowi do stałego użytku.

W górach Czywczynach i Gryniawach przeważają skaliste, często polodowcowe formy reliefu. Północne górskie stoki są podzielone dolinami dopływów Czeremosza. Do wysokości 1300 m n.p.m. sięgają lasy bukowe, wyżej są lasy świerkowe, jodłowe i sosnowe, jeszcze wyżej rośnie kosodrzewina, a nad nią występują łąki górskie. Wzdłuż najwyższych szczytów przebiega granica Ukrainy z Rumunią. Średnia temperatura roczna wynosi +6°C. Są tu dwie strefy klimatyczne: podgórska chłodna i wilgotna oraz górską chłodna i bardzo wilgotna. Opady roczne osiągają 800 mm w dolinach i 1500 mm w górach. Od listopada do maja w górach leży śnieg, przy szczytach nawet 3-metrowej grubości. Zachodnie wiatry wieją w górach z prędkością do 45 m/s, w dolinach do 4 m/s.

W dolinach rosną brzozy, olszyny, zdarzają się limby. Występują rzadkie rośliny: różanecznik wschodnio-karpacki, arnika górską, żurawina drobnoowocowa.



Czarny Czeremosz

Trudna dostępność tego terenu dla ludzi spowodowała, że dzikie zwierzęta znalazły tu pomyślne warunki do życia. Są tu jelenie, sarny, dziki, wilki, lisy, kuny, zające, wiewiórki. Są niedźwiedzie i rysie. Gniazdują guszce, sowy, dzięcioły, kukułki. Nad rzekami żyją z gadów żaby i traszki, z płazów węże i jaszczurki.

W karpackich dolinach wśród lasów płyną czyste strumienie, a nad nimi we wsiach mieszkają prawdziwi Huculi. Werchowyna, kiedyś Żabie – to stolica Huculszczyzny – jak pisał Iwan Franko, znany pisarz ukraiński, mieszkaniec tych stron. Podobno Żabka sprowadził się tu już w XV w., stąd nazwa. W tym osiedlu, nad Czarnym Czeremoszem, jest kilka muzeów związanych z wybitnymi ludźmi tu kiedyś mieszkającymi (np. reżyser filmowy Gruzin Siergiej Paradżanow). Jest muzeum Hałynki Werchowynki ze 150 wyszywankami i muzeum huculskiej magii, gdzie opowiada się o starych ludowych wierzeniach w duchy górskie. W Werchowynie i okolicy bije sto źródeł wody mineralnej. W parku wytyczono szlaki turystyczne. Rozwija się turystyka ekologiczna.

Janusz Fuksa

Kolory Sudetów – Karkonosze, których nie znamy

Nie tylko Śnieżka czy Szrenica dostarczą w Karkonoszach turystycznych atrakcji, 20 km trasa ze Szklarskiej Poręby Górnej przez Łysą Górę, Kociołki, Grzybowiec i Sobiesz również. To mniej znane i mniej uczęszczane miejsca ze wspaniałymi widokami przy dobrej pogodzie i swoimi legendami. By tę część Karkonoszy poznać, wystarczy niecałe siedem godzin.

Żółty szlak z centrum Szklarskiej Poręby prowadzi najpierw do skał Koniki, a potem na Łysą Górę, która ma 665 m n.p.m. Nie jest jedyna, na trasie mamy jeszcze jedną, tylko o osiem metrów wyższą. Poruszamy się Drogą pod Regłami, przy której znajduje się skała Łby. Takich formacji, grup lub pojedynczych skałek w Karkonoszach jest ok. 150 o różnej wielkości, kształtach i zaskakujących nazwach: Słonecznik, Paciorki czy Końskie Łby. Te ostatnie górują nad Szklarską Porębą i są bardzo chętnie odwiedzane.

Droga pod Regłami jest przyjemna, to szeroki leśny trakt poprowadzony od Przesieki przez Jagniątków, Michałowice aż do Szklarskiej Poręby, absolutnie dla każdego i z różną kondycją. Zeszliśmy z niej na trasę wzdłuż strumienia Czarna Płóczka do zielonego szlaku, którym po kilkuset metrach



Karkonoskie głazy



Jesienny widok na Karkonosze z Michałowickiego Złotego Widoku



Uczestnicy wycieczki na Michałowickim Złotym Widoku

dotarliśmy do michałowickiego Złotego Widoku, naszego kolejnego celu. To wykończona szklaną szybą platforma widokowa, trochę prześmiewczo nazywana „górkim molo». Ma jednak dwa atuty: wstęp jest darmowy i można z niej podziwiać panoramę Głównego Grzbietu Karkonoszy.

Stąd już niedaleko do grupy skalnej Kociołki, odkrytej i opisanej ponad sto lat temu

przez wrocławskiego profesora Scholza. Skąd nazwa? Na głazach jest ponad 30 okrągłych zagłębień w kształcie kotłów o średnicy do 1,5 m i głębokości do 0,8 m. W tym rejonie jest też kilka małych jaskiń i robią większe wrażenie niż te na Kruczych Skałach koło Szklarskiej Poręby czy w okolicach Przesieki.

Z Kociołków zesłaliśmy do Michałowic w gminie Piechowice, XVII – wiecznej osady z widokami na Wielki Szyszak i Śnieżne Kotły, Grzybowiec i Drewniak. Według legendy założyły ją trzech braci Michałów – uciekinierów religijnych z Czech. Hoteliki i pensjonaty zaczęły tu wyrastać w XIX w., pojawiła się wtedy także pierwsza karczma i turyści zaczęli przyjeżdżać na wypoczynek. Dla zainteresowanych, historie tych budynków są opisane na tablicach, stoją one niemal przy każdym z nich tuż przy drodze.

Nasz kolejny cel to Grzybowiec, najwyższy szczyt (751 m n.p.m.) części Pogórza Karkonoskiego z widokami na Szrenicę, Śnieżkę, Wielki Szyszak, Chojnik i Kotlinę Jeleniogórską. Amatorom historii jest on znany z wakacyjnej rezydencji kanclerza Niemiec Otto von Bismarcka, a później ośrodka wypoczynkowego Luftwaffe.

Po zejściu z Grzybowca dotarliśmy na kolejny szczyt Skarbczyk, z którego rozpościera się panorama na Góry Kaczawskie. Nasz najważniejszy cel tego dnia był coraz bliżej, wystarczyło tylko trochę zejść szlakiem zielonym do Przełęczy Cmentarzyk, a z niej leśną ścieżką w górę na Sobiesz. Początkowo pięła się łagodnie, ale na sam wierzchołek trzeba było się wspiąć po skałach.

Nie uroda tej góry jednak rozpała emocje, tylko legendy o ukrytym w niej złotym pociągu, niemieckim specjalnym składzie pancernym, który wypakowany kosztownościami mieszkańców Wrocławia miał wyjechać z miasta w kwietniu 1945 r. Legenda o nim zelektryzowała media na całym świecie w sierpniu 2015 r., kiedy dwaj odkrywcy podali, że znaleźli go na 65. kilometrze linii kolejowej trasy Wrocław-Wałbrzych.

W niedzielę 9 października wycieczkę z cyklu Kolory Sudetów – Karkonosze organizowaną przez Koło nr 1 Włóczykije i Komisję Turystyki Górskiej Oddziału Wrocławskiego PTTK prowadzili Szymon Tujaka oraz Jan Kozdrowski. Wzięło w niej udział 14 uczestników.



Uczestnicy wycieczki na Kociołkach



Jesienny widok na Karkonosze z Michałowic



Jesienny Widok na Zamek Chojnik

Szymon Tujaka

8. spacer historyczno-krajoznawczy

W środę 30 listopada 2022 roku Muzeum Karkonoskie i Regionalna Pracownia Krajoznawcza Karkonoszy działająca przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiły chętnych na kolejny spacer historyczno-krajoznawczy.

Spotkanie jak zwykle rozpoczęto w Muzeum Karkonoskim, gdzie przybyłych przywitała Aneta Sikora-Firszt (zastępca dyrektora MK) i prowadzący spacer Krzysztof Tęcza (prezes ZO PTTK „Sudety Zachodnie”).

W pierwszej części słuchacze zapoznali się z historią ratownictwa górskiego oraz historią tworzenia zorganizowanego ratownictwa w Polsce i w Sudetach. Wykład na ten ciekawy temat dał Marian Sajnog – ratownik senior, były naczelnik Grupy Sudeckiej GOPR. O strukturze GOPR opowiedział Mirosław Górecki – prezes Grupy Karkonoskiej GOPR, a o samej grupie Piotr Zamorski piastujący od 1 listopada 2022 roku funkcję naczelnika Grupy Karkonoskiej GOPR.

Po wyczerpującym wykładzie grupa udała się na spacer do Stacji Centralnej GK GOPR. Podczas spaceru jego uczestnicy odwiedzili park na Wzgórzu Kościuszki, gdzie zapoznali się z historią powstawania tego miejsca oraz zachowanymi obiektami, m. in. pozostałością po działającej kiedyś w tym miejscu szubienicy.

W Stacji Centralnej GOPR ratownicy przygotowali wykład dotyczący bezpieczeństwa podczas górskich wędrówek. Przybliżyli zasady organizacji wyjścia w góry tak, by było ono bezpieczne. Słuchacze dowiedzieli się, co należy włożyć do plecaka, jak i gdzie można sprawdzić aktualnie panujące w danym miejscu warunki pogodowe, jak należy postąpić w razie jakiegoś zdarzenia losowego. Zobaczyli, jak wygląda praca dyżurnego ratownika, jakimi środkami dysponuje i jak szybko może zareagować, by zorganizować stosowną pomoc potrzebującym. Obejrzelik także sprzęt, którym dysponują ratownicy. Jak się okazuje na dzisiaj nasza jeleniogórska jednostka jest wyposażona dosyć dobrze. Pozwala to na w miarę szybkie dotarcie do poszkodowanych, ale nie do końca, bo jednak w górach nie wszędzie da się dojechać. Bardzo często do oczekującego na pomoc trzeba dotrzeć pieszo. A to wcale nie jest takie łatwe, zważywszy na sprzęt, który ratownik musi zabrać ze sobą. Sama apteczka waży ponad 20 kg, do tego plecak z wyposażeniem osobistym, nosze itp. Że nie jest to lekka praca, przekonali się uczestnicy spaceru, zakładając na barki większość ekwipunku ratowniczego.

Grzegorz Tarczewski pełniący funkcję zastępcy naczelnika przygotował prezentację omawiającą zarówno to, co przeciętny turysta wybierający się w góry powinien o nich wiedzieć, co powinien wiedzieć o przygotowaniu się do takiego wyjścia w góry, a także najczęstsze przyczyny wypadków mających miejsce w górach.

Na początek powiedział o celach statutowych ratownictwa górskiego. Są to: niesienie pomocy w górach ludziom, których zdrowie lub życie jest zagrożone; zapobieganie wypadkom w górach; ochrona środowiska górskiego.

Najważniejszymi datami w historii GOPR, obchodzącego w roku obecnym jubileusz 70-lecia działalności w Sudetach, są: 1909 rok – powstanie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; 1952 rok – powołanie w strukturach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; 1976 rok – utworzenie Grupy Karkonoskiej GOPR.

Przytoczył także najczęściej zdarzające się wypadki i ich rodzaje. Wypadkom ulegają przede wszystkim turyści piesi. Ze względu na rosnące zainteresowanie wypoczynkiem w górach ich liczba z roku na rok rośnie lawinowo. Co za tym idzie, rośnie także liczba wypadków. Niestety wychodzący w góry, często po raz pierwszy w życiu, nie zdają sobie sprawy ze zmienności warunków atmosferycznych panujących na tych wysokościach. Zdarza się, że zapominają o elementarnych zasadach np. o zabraniu ciepłej odzieży, odpowiednich butów, latarki. Często także bezgranicznie ufają w mapy internetowe, nie myśląc o tym,



że może zabraknąć zasięgu, że może rozładować się bateria. Nie znają zasad oznakowania szlaków turystycznych, zwłaszcza w okresie zimowym. Nie sprawdzają, jaka pogoda panuje w miejscu, do którego się udają, a przecież ładna pogoda w Karpaczu nie przenosi się automatycznie na taką np. w rejonie Śnieżki.

W ostatnich latach poprawiło się bezpieczeństwo turystów, jeśli chodzi o zejścia lawin. Mimo tego, że Karkonosze są na drugim miejscu po Tatrach obszarem schodzenia lawin, to dzięki temu, że Karkonoski



Park Narodowy w okresie zagrożenia lawinowego zamyka niebezpieczne obszary, praktycznie wyeliminowano tego typu zdarzenia. Niestety czasami mają one miejsce, ale jest to wynikiem nieprzestrzegania zakazu wejścia w te rejony przez turystów. Mimo wytyczania obejść szlaków turystycznych w okresie zimowym zdarza się, że lekkomyślni turyści nie stosują się do znaków zakazu i nie korzystają z otyczkowanych tras zimowych. Trzeba wiedzieć, że udzielanie pomocy w wypadku zejścia lawiny, mimo ogromnego postępu jeśli chodzi o wyposażenie ratowników w stosowne środki, nie zawsze przynosi pozytywne skutki. Warto zatem przestrzegać zakazów i poruszać się po wytyczonych szlakach.

Dzięki rozdzieleniu przez ustawodawcę ratownictwa górskiego od narciarskiego goprowcy nie są zaangażowani do zdarzeń na nartostradach, które zgodnie z ustawą zabezpieczają właściciele lub zarządzający nimi. Nie dotyczy to turystów poruszających się po górach na nartach, gdyż tego rodzaju turystyka podlega pod ustawę o ratownictwie górskim. Narciarze ci poruszają się poza terenem wyznaczonym do uprawiania zjazdów narciarskich, tym samym są osobami uprawiającymi turystykę narciarską.

Grupa Karkonoska GOPR prowadzi także ratownictwo w jaskiniach, których na naszym terenie jest całkiem sporo. Przede wszystkim w Górach Kaczawskich. Również nasi ratownicy wyruszają do osób uprawiających sporty wspinaczkowe. Dotyczy to zarówno okresu letniego jak i zimowego. KPN umożliwia zimową wspinaczkę w rejonie Śnieżnych Kotłów oraz Kotła Małego Stawu, gdzie tworzą się lodospady. W okresie letnim najczęściej zdarzeń ma miejsce w Górach Sokolich, gdzie znajdują się przygotowane trasy wspinaczkowe. Niestety zdarzenia, jakie mają miejsce podczas wspinaczki, są w skutkach bardzo ciężkie. Odpadnięcie i uderzenie w skałę często prowadzi do bardzo poważnych obrażeń.

Ze względu na istnienie startowisk dla paralotniarzy ta dyscyplina sportu rozwija się bardzo dynamicznie, ale niestety wraz ze wzrostem ilości lotów wzrasta ilość nietrafionych lądowań i ratownicy muszą wyjeżdżać, by zdejmować lotniarzy z drzew.

Kolejna forma ratownictwa górskiego to podejmowanie i ewakuacja turystów z wyciągów krzeselkowych i gondolowych, które uległy awarii. Trzeba wiedzieć, że gdy zimą taki wyciąg stanie, bardzo szybko następuje wychłodzenie organizmu i aby nie doszło do poważnych skutków, ratownicy mają niewiele czasu, by pasażerów posadzić na ziemi. Trzeba pamiętać, że z wyciągu może korzystać kilkaset osób jednocześnie, więc takie zdarzenie nie należy do łatwych dla ratowników. Na szczęście takie sytuacje zdarzają się niezmiernie rzadko.

Ostatnio mamy dużo wypadków rowerowych. Przede wszystkim chodzi o użytkowników singiel tracków, na których użytkownicy osiągają duże szybkości i czasami nie są w stanie zapanować nad rowerem. Dotyczy to także turystów używających rowerów elektrycznych. Zdarzały się niestety wypadki śmiertelne.

Dużym zaskoczeniem dla słuchaczy była informacja, że ratownicy górscy są wzywani do wypadków, jakim ulegają pracownicy firm działających na terenach górskich. Dotyczy to np. drwali, ale także pracowników schronisk górskich.

A co ma wpływ na wypadkowość w górach? Otóż są to trzy czynniki: pogoda, teren, człowiek. Okazuje się, że największy wpływ na wypadkowość ma sam człowiek. To jego zaniedbania, lekceważenie zasad, niefrasobliwość przyczyniają się do zaistnienia sytuacji, w której musi on wzywać służby ratownicze. Bo jeśli chodzi o pogodę czy teren, to niektóre zdarzenia można przewidzieć, a odpowiednio podjęte działania mogą wyeliminować takie zagrożenie. Wystarczy przecież wykazać nieco wyobraźni, by wiedzieć, że teren górski to

nie wycieczka do parku i należy odpowiednio się ubrać czy założyć stosowne do terenu obuwie. Jeśli chodzi o pogodę, to można zadzwonić do GOPR-u i zapytać o pogodę panującą na terenie, do którego się wybieramy. Bieżące komunikaty pogodowe GOPR zamieszcza codziennie rano na swojej stronie internetowej. Dla turysty ważne są zjawiska atmosferyczne występujące na danym obszarze. Bo inaczej trzeba być przygotowanym do wiatru, zimna, mgły czy opadów atmosferycznych. Trzeba pamiętać, że przy silnym wietrze temperatura odczuwalna często jest znacznie wyższa, czyli że będzie nam zimniej niż by to wynikało z temperatury pokazywanej przez termometr. Najlepiej, gdy pogoda nie sprzyja wędrowaniu, wycofać się i wrócić do domu. Nie jest to żadną ujmą, a często może uratować życie.

Podsumowując spacer, jego uczestnicy nie tylko dowiedzieli się, w jakich warunkach pracują nasi ratownicy, ale także zobaczyli, jakim dysponują sprzętem, dowiedzieli się o zasadach bezpiecznego planowania wyjścia w góry, o zasadach wędrowania, o tym, co należy zabrać do plecaka. Najważniejsze jednak to, że uświadomili sobie, jak ciężka i niebezpieczna jest praca ratowników górskich. I niestety mimo wysiłków zdarza się czasami, że oczekiwana pomoc przychodzi za późno. Dlatego też należy być tego świadomym i pamiętać, że nic nas nie zwalnia od myślenia.

Krzysztof Tęcza



XX Walny Zjazd PTTK

W dniach 3-4 grudnia 2022 roku w Warszawie odbył się XX Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Organizacja, w której strukturach działa 290 oddziałów terenowych skupiających ponad 53 tysiące osób chcących uczestniczyć w tworzeniu życia turystyczno-krajoznawczego, co by o niej nie mówić, jest wiodącą, jeśli chodzi o tego rodzaju działalność w naszym kraju. Podejmowane przez towarzystwo działania wpisują się również w działania podobnych towarzystw działających w Europie. W minionej kadencji obejmującej lata 2017-2021 PTTK była członkiem wielu organizacji międzynarodowych, współpracując także z Klubem Czeskich Turystów, Klubem Słowackich Turystów, Węgierskim Stowarzyszeniem Turystów czy Austriackim Związkiem Alpinizmu.

PTTK jest organizacją skupiającą w swoich szeregach ludzi, którzy starają się organizować różnego rodzaju imprezy czy wycieczki, podczas których pokazują zachowane zabytki czy uczulają uczestników na piękno krajobrazu, a także zachęcają do aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Trzeba tutaj podkreślić dwie sprawy. Pierwsza, organizowane wycieczki promują aktywny wypoczynek w gronie rodziny, druga to różnorodność podejmowanych działań. Praktycznie organizowane są imprezy z wszystkich rodzajów aktywności turystycznej. Bardzo ważnym jest także fakt, że kadra programowa towarzystwa działająca społecznie posiada stosowne uprawnienia do prowadzenia tego typu turystyki. Przekłada się to nie tylko na fachowość i rzetelność takich spotkań, ale daje pewność bezpieczeństwa ich uczestników. Należy tutaj dodać, że PTTK ściśle współpracuje z organizacjami niosącymi pomoc turystom, w tym z Górskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym, którego korzenie wywodzą się właśnie z PTTK.

Potencjał towarzystwa to obecnie kadra programowa posiadająca ponad 23 tysiące różnego rodzaju uprawnień. Są to przewodnicy, przodownicy, instruktorzy, organizatorzy turystyki, piloci wycieczek, znaki szlaków.

PTTK to licząca się na rynku turystycznym firma posiadająca 160 obiektów turystyczno-hotelarskich, w których skład wchodzi schroniska turystyczne, hotele, domy wycieczkowe, campingi, domy turysty, stacje wodne itp. W ostatniej kadencji wiele z nich zostało gruntownie zmodernizowanych i dostosowanych do aktualnych wymogów stawianych tego typu obiektom. Do zarządzania majątkiem powołano spółki. Na terenie Sudetów działa Spółka Sudeckie Hotele i Schroniska, która zarządza 18 nieruchomości.

Dzięki podejmowanym przez jej zarząd działaniom w ostatniej kadencji adoptowano pomieszczenia przyziemia na kotłownię w schronisku na Śnieżniku, zmodernizowano ujęcie wody w schronisku Szwajcarka, przeprowadzono termomodernizację schroniska Pod Muflonem w Dusznikach Zdroju, wykonano remont oczyszczalni ścieków w schronisku na Hali Szrenickiej, zmodernizowano sieć wodociagową i przebudowano ujęcie wody w schronisku Pod Łabskim Szczytem, zmodernizowano ujęcie wody w schronisku Jagodna, zmodernizowano przewody kominowe w schronisku Odrodzenie. Ogólnie w minionej kadencji na prace inwestycyjno-remontowe przeprowadzone na majątku towarzystwa wydano ponad 28 mln złotych.

PTTK to także komisje programowe realizujące poszczególne zadania. Są to m. in.: komisja turystyki górskiej, pieszej, kolarskiej, motorowej, krajoznawcza, ochrony przyrody, kajakowa, żeglarska, konna. Dzięki ich działalności co roku odbywa się wiele centralnych imprez cieszących się dużym powodzeniem. Niektóre z nich odbywają się od ponad 50 lat. W roku obecnym na terenie Ziemi Jeleniogórskiej odbył się 50. Centralny Zlot Krajoznawców CZAK. Była to okazja do spotkania uznanych działaczy z przedstawicielami władz i samorządów, co przyczyniło się do zacieśnienia współpracy w organizacji imprez turystycznych w naszym regionie. W uznaniu zasług jakie wnosi działalność towarzystwa w życie mieszkańców władze Miasta i Gminy Wleń podjęły uchwałę nadającą jednej z arterii miasta nazwę Aleja 70-lecia PTTK.

PTTK posiada także wyspecjalizowane ośrodki turystyczne takie jak Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej w Krakowie, Centrum Fotografii Krajoznawczej w Łodzi, Centrum Turystyki Wodnej i Ogólnopolskie Centrum Szkolenia Podwodnego w Warszawie. W towarzystwie działa Centralna Biblioteka im. K. Kulwiecia. Wspierają ją zbiory zgromadzone w 26 Regionalnych Pracowniach Krajoznawczych. Na terenie Dolnego Śląska w minionej kadencji działały RPK w: Legnicy, Wałbrzychu, Wrocławiu, Bukowcu-Jeleniej Górze.

Najważniejszą obecnie dla towarzystwa, ale także dla turystów jest sprawa znakowania szlaków turystycznych. PTTK wypracowało zarówno swój styl znakowania różnego rodzaju szlaków, jak i organizuje liczne szkolenia dla znakarzy, dzięki czemu ma sporą grupę znakarzy posiadających stosowne uprawnienia. Co za tym idzie, szlaki konserwowane przez PTTK są postrzegane przez turystów jako te najlepiej utrzymane, naj-

czytelniejsze i często są one stawiane jako szlaki wzorcowe. Ponieważ w ostatnim czasie pojawia się wciąż dużo nowych szlaków wytyczanych okazjonalnie, później niekonserwowanych, pilnym staje się konieczność prawnego zabezpieczenia, wytyczania i utrzymywania szlaków tak, by wędrujący nim turysta miał poczucie bezpieczeństwa.

Dlatego dobrze się stało, że podczas Walnego Zjazdu PTTK podpisano List intencyjny pomiędzy Ministerstwem Sportu



i Turystyki a PTTK, w którym określono zasady współpracy w latach następnych, ale w którym ujęto także sprawy związane ze szlakami turystycznymi.

Na naszym terenie szlakami turystycznymi opiekuje się Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” i trzeba przyznać, że należą one do jednych z najlepiej utrzymanych w kraju. Oczywiście stan oznakowania zależy przede wszystkim od posiadanych środków i tu jest właśnie rola rządu, by te środki zabezpieczyć.

Podczas zjazdu wybrano nowe składy Zarządu Głównego PTTK, Głównego Sądu Koleżeńskiego oraz Głównej Komisji Rewizyjnej. Prezesem ZG Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego został Jerzy Kapłon. W skład zarządu, jako wiceprezes, został powołany przedstawiciel Dolnego Śląska Waldemar Osypiuk z Wrocławia, a członkiem zarządu został Jacek Potocki z Jeleniej Góry.

Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze znajdujący się na 14 miejscu w kraju, jeśli chodzi o liczebność członków, a będący największym oddziałem na Dolnym Śląsku, był reprezentowany na Zjeździe przez trzech delegatów. Byli nimi: Jacek Potocki, Andrzej Mateusiak i Krzysztof Tęcza.

Zjazd PTTK to nie tylko sprawozdania ustępujących władz i wybór nowych. To także czas na wyróżnienia i podziękowania za społeczną pracę członków kadry programowej. Tym razem w Warszawie 37 działaczom, których kilkudziesięcioletnia praca na rzecz rozwoju turystyki i krajoznawstwa przyniosła największe wyniki, była najbardziej dostrzegana, i to nie tylko w regionie, ale przede wszystkim na szczeblu centralnym, działaczom, którzy wbrew przeciwnościom losu trwają w swojej pracy, przyznano najwyższe wyróżnienie, jakie może nadać towarzystwo. Jest nim godność Członka Honorowego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Z terenu Dolnego Śląska godność Członka Honorowego PTTK otrzymali Marek Krzan z Oddziału PTTK w Kłodzku oraz Krzysztof Tęcza z Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Dodatkowo



Krzysztof Tęcza otrzymał przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Warto wiedzieć, że w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze mamy jeszcze jednego działacza wyróżnionego godnością Członka Honorowego PTTK. Jest nim Zdzisław Gasz z Piechowic. W przeszłości takim wyróżnieniem byli



uhonorowani Teofil Ligenza vel Ozimek oraz Mieczysław Holtz. Obaj działacze wpisali się na stałe w historię działań turystycznych na naszej ziemi. Pierwszy jest twórcą prowadzonego do dnia dzisiejszego Rajdu na Raty, drugi zapraszał turystów na prowadzone przez siebie wycieczki w cyklu „W niedzielę nie ma nas w domu”.

Krzysztof Tęcza

Przewodnicy sudeccy w DSC Polana Jakuszycka

W ramach spotkań szkoleniowych przewodnicy sudeccy odwiedzili w listopadzie 2022 roku Dolnośląskie Centrum Sportu Polana Jakuszycka mieniące się jako najnowocześniejszy ośrodek sportów zimowych w Europie. Czy tak jest, każdy musi odpowiedzieć sobie na to pytanie sam. Oczywiście najpierw musi odwiedzić to miejsce i poznać jego potencjał.

Przewodnicy sudeccy mieli okazję poznać dosyć dokładnie nowy obiekt, po którym oprowadził ich dyrektor generalny Mariusz

Gawlik. Najważniejszym dla nowego obiektu jest fakt spełnienia wszystkich kryteriów FIS – Światowej Organizacji Narciarskiej. Pozwala to na organizację dużych imprez sportowych, nie wykluczając Pucharu Świata.

Dla nas, odwiedzających, ważne jest to, że istnieje możliwość bezproblemowego dotarcia tutaj i ewentualnie zaparkowania samochodu. Sam obiekt posiada jedynie 200 miejsc parkingowych, jednak w pobliżu są dalsze parkingi mogące pomieścić znacznie większą ilość aut. Najlepiej jednak dotrzeć tutaj pociągiem. Dla ułatwienia przeniesiono stację PKP z jej dotychczasowego usytuowania praktycznie pod same drzwi wejściowe do DCS. Wsiadając z pociągu, od razu wchodzimy do ośrodka, którego hol stał się poniekąd peronem dworcowym. Samo torowisko służy także jako droga pożarowa.

Zamysł utworzenia takiego obiektu zrodził się na początku drugiej dekady XXI wieku. Uznano wówczas, że warto zagospodarować miejsce sprzyjające sportom zimowym. Ze względu na warunki klimatyczne śnieg utrzymuje się tutaj o wiele dłużej niż gdzie indziej. Miejsce to położone na wysokości niespełna 900 metrów n.p.m. posiada warunki śniegowe odpowiadające terenom położonym na około 1500 metrów n.p.m. Osobą, dzięki której odkryto i zagospodarowano to miejsce, jest Julian Gozdowski, który, aby doprowadzić do stanu obecnego, poświęcił 40 lat życia. Dzisiaj z 80 km tras biegowych korzystają tysiące narciarzy, zarówno amatorów jak i zawodowców. Każdy znajdzie tu trasę odpowiadającą jego wymaganiom i posiadanej kondycji. Odbywają się tu masowe imprezy narciarskie, a najbardziej znaną jest Bieg Piastów.

Sam obiekt posiadający pięć kondygnacji został zbudowany jako obiekt multifunkcyjny, czyli mogący w razie potrzeb służyć różnym celom. Przykładem tego są duże pomieszczenia służące wszystkim, a w czasie zawodów przegradzane przenośnymi ściankami tworzące np. miejsca pracy dla komentatorów sportowych. Z tego też powodu widzimy wielką ilość różnego rodzaju gniazdek. Zastosowano również wielkie formaty przeszkleń umożliwiających obserwowanie odbywających się na zewnątrz zawodów sportowych, których starty i zakończenia mają miejsce właśnie na widocznej polanie. Przeszklenia zostały ustawione pod kątem uniemożliwiającym ich zasypanie śniegiem, co jest niezwykle ważne w warunkach górskich. Sama polana

została zaprojektowana tak, że będzie można jednocześnie przeprowadzać kilka niezależnych imprez. Będą wydzielone przejścia na trasy dla amatorów. Na 80 km tras narciarskich 7 km to trasy spełniające standardy fi-sowskie. Również stanowiska przygotowane do konkurencji strzeleckich zostały wykonane tak, że wyniki poszczególnych konkurencji będą podawane bezpośrednio do stanowisk sędziowskich. Pozwoli to na szybsze ustalanie wyników i sprawniejsze przeprowadzanie zarówno zawodów jak i uroczystości wręczenia nagród. Ogólnie przygotowano 30



stanowisk strzeleckich. Same trasy są dostosowane do wykorzystania letniego np. do uprawiania sportów narciarskich. Dla tego typu sportu przygotowano ponad 2,5 km tras. Cały plac, by zapewnić bezpieczeństwo zawodników, został odpowiednio wybetonowany, a ponieważ stosowne przepisy nakładają w takim wypadku rekompensatę, wykonano tzw. zielony dach, czyli na płaskim dachu założono trawniki. Pozwoliło to spełnić wymagania środowiskowe narzucane tego typu inwestycjom.

W ośrodku znajduje się kilka sal konferencyjnych, które dzięki systemom specjalnych ścian można organizować w dowolny sposób. Maksymalna powierzchnia sali konferencyjnej po złożeniu ścian wynosi 600 metrów. Ponieważ tak dużej sali nie ma w okolicy, będą tutaj mogły odbywać się różnego rodzaju wydarzenia, np. koncerty. Przygotowane miejsce będzie służyć m.in. spotkaniom organizatorów dużych imprez sportowych. Przygotowano także bardzo wygodne trybuny dla vipów. W części hotelowej przygotowano 38 pokoi trzyosobowych o standardzie wyższym niż trzy gwiazdki, z czego 10 pokoi będzie miało stworzone warunki hipoksji, czyli warunki w nich będą odpowiadały warunkom, jakie panują w terenach wysokogórskich. Jest to bardzo ważne zwłaszcza dla ludzi uprawiających sport wyczynowo. Takie same warunki będą panować w części siłowni i pomieszczeń treningowych.



Na zewnątrz zbudowano czterotorową bieżnię mającą 200 metrów oraz boisko sportowe. Ponieważ jest to obiekt przeznaczony do uprawiania sportów zimowych, zarówno bieżnia, boisko, jak i usytuowany w budynku basen nie spełniają norm jako obiekty sportowe. Są one tylko uzupełnieniem podstawowej działalności ośrodka, co oczywiście nie przeszkadza, by z nich korzystano.

Przygotowano także kilkanaście pomieszczeń hostelowych, które były wymogiem przy organizacji wysokiej rangi zawodów sportowych. Są to pomieszczenia przeznaczone dla organizatorów, ekip sportowych, realizatorów, pomiaru czasu, komentatora. Ponieważ zawody takiej rangi będą odbywały się raz na kilka lat, pomieszczenia te zostały tak zaprojektowane, aby w okresie „martwym” mogły być wykorzystywane jako hostel. Mają one nieco mniejszy standard niż w części hotelowej, bo np. łazienki zlokalizowane są po przeciwnej stronie korytarza. Jednak cena pobytu w takich warunkach jest niższa niż w typowym hotelu i taki standard także jest oczekiwany przez przybywające tu ekipy. Jest to skierowane do amatorów, którzy nie oczekują takich warunków, jakich wymagają zawodowcy, ale dzięki niższej cenie pobytu mogą trenować w tak atrakcyjnym miejscu. Daje to możliwość wyboru, a to często jest ważne w organizacji przyjazdu i pobytu grup nie wymagających luksusów, nastawionych przede wszystkim na cele treningowe. Dla całości urządzono lobby umożliwiające spotkania dosyć sporych grup osób. Nie muszą zatem gnieździć się w pokojach, by omówić nurtujące ich sprawy.

W części parterowej urządzono recepcję, w której przybyli czy to pociągiem, czy samochodem mogą załatwić wszystkie sprawy związane z pobytem. Jest tutaj także miejsce wydzierżawione pod wypożyczalnię sprzętu sportowego, zarówno zimowego jak i letniego. W części tej działają także będą różnego rodzaju ser-



wisy. Umożliwi to szybką naprawę uszkodzonego sprzętu. W tej części będzie także możliwość skorzystania z promocji znanych marek sportowych, które będą tutaj testowały swoje najnowsze rozwiązania, jeśli chodzi o uprawianie amatorskich sportów zimowych i letnich.

W obiekcie przygotowano restaurację na 120 miejsc usytuowaną na najwyższej kondygnacji, co umożliwia podczas konsumpcji obserwowanie tego, co dzieje się na

zewnątrz. W przyziemiu przygotowano bistro na 140 miejsc pozwalające na otrzymanie posiłku szybciej niż w restauracji. Jest to nieco niższy standard, co oczywiście jeśli chodzi o obsługę nie powinno mieć wpływu na zadowolenie klientów. Znajdują się tu także pomieszczenia biurowe zajmowane przez Stowarzyszenie Bieg Piastów oraz spółkę zarządzającą obiektem.

Ze względu na ograniczone możliwości parkingowe preferowany będzie dojazd pociągiem, którego pe-



ron, jak już wspomniałem, usytuowano tuż przy wejściu do obiektu. Zorganizowana będzie także komunikacja zbiorowa z Jeleniej Góry, a w przyszłości także ze strony czeskiej. Praktycznie każdy przyjeżdżający tutaj pociągiem, wychodząc z niego, od razu wchodzi do ośrodka, gdzie czekają na niego szatnie, przebieralnie i narciarnia. Na tej samej kondygnacji zostanie uruchomione interaktywne centrum sportowe umożliwiające zapoznanie się ze specyfiką sportów zimowych.

W ośrodku znajduje się także część rekreacyjna z tężnią solną, sauną fińską i turecką. Jest także basen, z którego w ramach programu ministerialnego „Umiem pływać” korzystają uczniowie klas I-III szkół podstawowych ze Szklarskiej Poręby.

Parking wewnętrzny posiada 207 miejsc. Znajdują się tu także stanowiska do ładowania samochodów elektrycznych. Sam parking podczas zawodów będzie dzielony na dwie części. Pierwsza służyć będzie swoim podstawowym celom, jednak druga będzie wykorzystywana przez organizatorów zawodów: sędziów, zawodników, trenerów.

Dla sportowców przygotowano, zgodnie z wymaganiami, 31 szatni. Zapewnia to w miarę swobodne przygotowanie się poszczególnych grup do wyjścia w teren. Poza zawodami szatnie będą udostępniane przybywającym tutaj amatorom. Przy szatniach utworzono szereg pomieszczeń mieszczących sanitariaty. Część istniejących tu pomieszczeń będzie wykorzystywana zimą jako smarowalnie narciarskie, a latem jako magazyny dla rowerów.

Część basenowa posiada swoją recepcję. Obok usytuowano siłownię. Umożliwia to trenowanie w sztucznie stworzonych warunkach panujących normalnie na wysokości 2 tysięcy metrów n.p.m. Przeznaczone one są przede wszystkim dla sportowców zawodowych, jednak w wolnych terminach będą z tego miejsca mogły korzystać grupy zewnętrzne, a także indywidualni goście. Zanim jednak skorzystają z tego miejsca, będą musieli przejść stosowne badania, tak by ich trening był bezpieczny, niezagrażający zdrowiu czy życiu. Jest to o tyle ważne, że w siłowni, jeśli zajdzie taka potrzeba, będzie można obniżyć ciśnienie powietrza do wartości odpowiadających wysokości nawet 6 tysięcy metrów nad poziomem morza. Unikatowym miejscem jest to przeznaczone pod trenażery. Wykonano tutaj niekiedy zaplanowaną do treningów narciarskich stylem łyżwowym. Jest to rozwiązanie dostępne tylko w kilku miejscach w Europie. Tutaj podczas treningów będą przeprowadzane konieczne badania. Zamontowane na ścianach lustra pomogą zawodnikom analizować i korygować ich ruchy. Jest tu także pomieszczenie mieszczące boisko do kosza czy piłki ręcznej. Hala sportowa, dzięki możliwości przykrycia parkietu specjalną wykładziną, może być wykorzystywana jako centrum prasowe czy targowe. Przygotowano tu wiele gniazdek umożliwiających podłączenie komputerów czy różnego rodzaju urządzeń technicznych wykorzystywanych podczas takich imprez. Można tutaj będzie także organizować duże imprezy rekreacyjne czy koncertowe.

Ponieważ budowa tego nowoczesnego obiektu do tej pory kosztowała ponad 240 mln złotych, gdyby w odpowiednim czasie nie podjęto decyzji o jego budowie, dzisiaj nikt już nie zdecydowałby się na takie posunięcie. Sporym mankamentem na teraz jest prawidłowa gospodarka ściekowa, co jednak poprzez planowane i podejmowane kolejne działania powinno zostać doprowadzone do zgodności z obowiązującymi normami i zapewnić sprawne funkcjonowanie obiektu. Tak jak posiadane studnie zapewniają wodę potrzebną do celów bytowych oraz produkcji sztucznego śniegu, tak przygotowana infrastruktura pod gospodarkę ściekową po ukończeniu jej budowy powinna być wystarczająca, jeśli chodzi o potrzeby z tym związane.

Krzysztof Tęcza

Symposium górskie i spotkanie przedstawicieli klubów

Po covidowej przerwie 19 listopada 2022 r. odbyło się kolejne sympozjum górskie organizowane przez COTG i Podkomisję Klubów Górskich PTTK. Sympozjum było poświęcone postaci prof. Walerego Goetla. Pretekstem do wyboru takiej tematyki sympozjum była 50. rocznica śmierci (6.11.1972). Prof. Goetel był niezwykle barwną i zasłużoną postacią zarówno dla geologii, ale także dla ochrony przyrody i turystyki. Jako członek wielu gremiów naukowych był współtwórcą parków narodowych – tatrzańskiego, pienińskiego i babiogórskiego, ale także poza granicami Polski. Prelegenci przypomnieli całokształt Jego działalności naukowej, społecznej i okołonaukowej, a także wkład w treści rocznika „Wierchy”. Wspominali Go członkowie Jego rodziny, a studenci AGH opowiedzieli o wyprawie na Islandię śladami wyprawy prof. Goetla w roku 1927. Wykłady były bogato ilustrowane fotografiami z archiwów rodzinnych i AGH.

Po zakończeniu sympozjum w sali konferencyjnej COTG zgromadzili się przedstawiciele klubów górskich PTTK. Pozwoliło to odnowić kontakty międzyklubowe i z podkomisją klubów. Wspomniano aktywność klubową w czasie pandemii, podkreślając, że covid nie spowodował jej ograniczeń. Lista klubów obejmuje ok. 70 pozycji. Organizatorzy kolejnego Zlotu Klubów Górskich poinformowali, że odbędzie się w Międzybrodziu Żywieckim w dniach 11 – 14 maja 2023 roku. Tego zadania podjął się Klub Górski „Wędrowcy” z Krakowa Nowej Huty. Tradycyjnym akcentem sympozjum i spotkania był udział szefa wydawnictwa „Karpaty” Andrzeja Łączyńskiego. Wśród uczestników rozlosowano najnowsze wydanie „WIERCHÓW”. W przerwie wiele osób skorzystało z oferty sklepu – księgarni na parterze COTG, zaopatrując się w mapy, przewodniki i albumy.



O Walerym Goetlu na sympozjum górskim



Spotkanie przedstawicieli klubów

Juliusz Wysłouch



NA SZLAKU
www.na-szlaku.net

Polub nas na Facebooku!

Wiadomości o Dolnym Śląsku z 1947 r. (19)

(Z dzieła Józefa Sykulskiego „366 wiadomości o Dolnym Śląsku – kalendarz i notatnik na rok 1948”)

Pod datą 2 stycznia:

„Meister Urbansky”

W czasie pierwszej wojny śląskiej (między Prusami i Austrią o Śląsk, 1740-1742) król pruski Fryderyk II nie chcąc się trudzić zdobywaniem Wrocławia zawarł z tym miastem (1 stycznia 1741 r.) „układ neutralności”. Wrocław miał być wolny tak od załogi pruskiej, jak i austriackiej. Rzecz jasna, że Fryderyk, jak wszyscy Prusacy, nie dotrzymał wszystkich punktów tego układu i wkrótce kazał się wynieść z miasta administracji cesarskiej, a na przedmieściu Wrocławia stał batalion wojska, gotowy w każdej chwili do wkroczenia do miasta.

W godzinach popołudniowych dnia 2 stycznia 1741 r. Fryderyk, poprzedzany przez swych grenadierów, przybył do Wrocławia na „świętą wyspę” i tu przed statua św. Jana Nepomucena, wykonaną przez rzeźbiarza Polaka Urbańskiego w 1726 r., dziekan katedry wręczył królowi pruskiemu klucze od katedry.

Ten sam Urbański wykonał w alabastrze płasko-rzeźby do ambony katedry wrocławskiej.

Pod datą 6 stycznia:

Dzwony w kościele krzeszowskim

Dnia 6 stycznia 1935 r. poświęcono uroczystie dzwony kościoła klasztorne w Krzeszowie, powiat Kamienna Góra.

Dzwony te noszą następujące imiona: Emanuel: ton gis^0 , średnica 2 m, waga 5.400 kg; Benedykt: ton h^0 , średnica 1,7 m, waga 3.050 kg; Jan Chrzyciel: ton cis^1 , średnica 1,5 m, waga 2.050 kg; Józef: ton e^1 , średnica 1,25 m, waga 1.200 kg; Wawrzyniec: ton fis^1 , średnica 1,1 m, waga 800 kg; Katarzyna: ton gis^1 , średnica 0,98 m, waga 550 kg i Barbara: ton h^1 , średnica 0,81 m, waga 350 kg.

Obok nazwy „Krzeszów” w starych dokumentach występują jeszcze dwie inne: Krzyżobór i Cresowbor (1249, co można czytać jako Kresobór i co byłoby zgodne z położeniem miejscowości). Z nazwy „Krzyżobór” Niemcy zrobili Grüssau, podobnie jak z nazwy wsi Szczepankowice – Schönbankwitz, z Byczyny – Pilschen, z Jawora – Jauer, z Grozanowa – Grosen. [...]

Pod datą 14 stycznia:

Trzy rzeki Nysy

Nysa Łużycka była w przeszłości bardzo groźna dla leżących nad nią miast i wsi. Wielkie wylewy tej rzeki następowały w różnych porach roku. Kronikarze notują kilka z nich: 5 lipca 1593 r., 17 marca 1595 r., 18 sierpnia 1595 r., 14 stycznia 1611 r., 30 marca 1613 r. i 12 lipca 1613 r.

Obecnie rzeka ta jest uregulowana, na kilku jej kilometrach mogą nawet pływać mniejsze statki, a dla nas jest ważna z tego względu, że stanowi naszą naturalną, a więc najlepszą granicę między państwem polskim i Niemcami.

Nysa Łużycka wypływa z gór Izerskich (stanowiących część Sudetów) z wysokości 345 m n.p.m., ma 225 km długości i wpada do Odry jako jej lewy dopływ. Jeszcze dwie rzeki Dolnego Śląska noszą nazwę „Nysa”: są nimi Nysa Kłodzka i Nysa Szalona. Ta pierwsza wypływa z gór Kłodzkich (będących również częścią Sudetów) z wysokości 138 m n.p.m. i ma 195 km długości. Wpada również do Odry jako jej lewy dopływ. Najkrótszą z tych rzek jest Nysa Szalona, wpadająca do Kaczawy, a ta do Odry (lewy dopływ).



Józef Sykulski

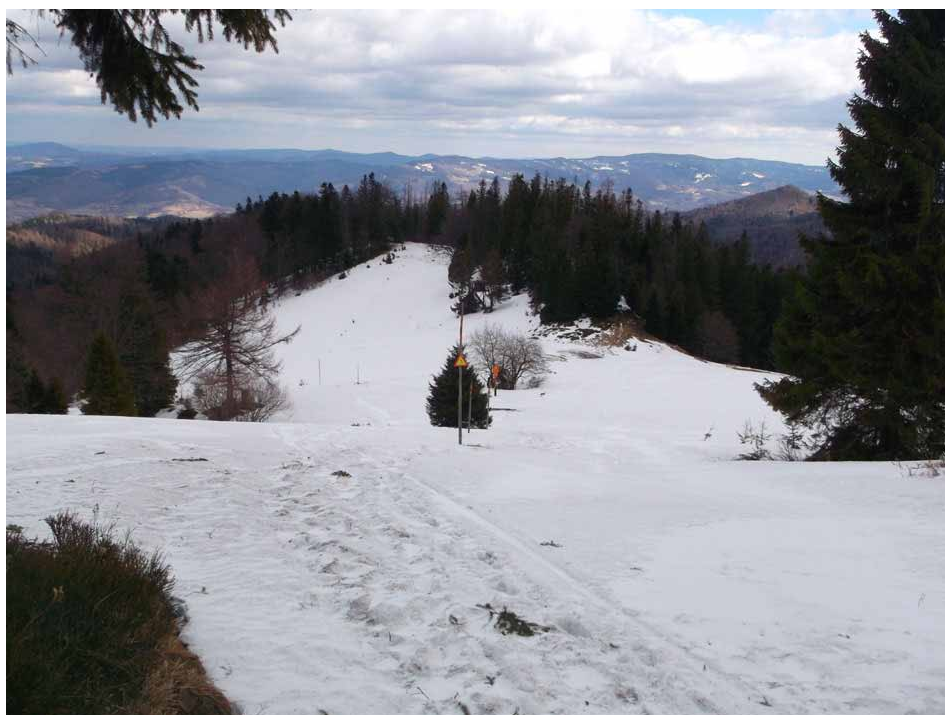
Wybrał: Janusz Fuksa

XXIII Spotkanie Śladowe „Na Szlaku” Rytro 2023

Zaproszenie i podstawowe informacje

Zapraszam na XXIII Spotkanie Śladowe „Na Szlaku”, które odbędzie się w Rytrze od środy 1 marca do niedzieli 5 marca 2023 roku. Bazą będzie DW RELAKS. Przyjazd w środę – wyjazd w niedzielę. Trzy pełne dni wycieczkowe, podobnie jak to było w Zawoi. Cztery noclegi w pokojach 2, 3, 4- osobowych z łazienkami. Posiłki na miejscu, pierwszy posiłek to obiadokolacja w środę, ostatni to śniadanie 5 marca. Cena osobo/dnia, czyli śniadania, obiadokolacji i noclegu to 120 zł, jednak biorąc pod uwagę rosnące koszty utrzymania obiektu, nie można wykluczyć korekty cen w górę. Dojazd do Rytra autobusem z Krakowa przez Nowy Sącz, pociągiem z Krakowa, Tarnowa (ewent. przesiadka) i Nowego Sącza, samochodem - szosą w kierunku Krynicy - Zdrój. Parking przy budynku. Kontakt do DW RELAKS 513 064 703, (18) 446 90 17 p. Urszula Wikłańska-Brzeska, <http://dwrelaks.pl/>

Wycieczki narciarskie w mniejszych lub większych zespołach w doliny Wielkiej i Małej Rostki, w doliny boczne, „hromadny vystup” na Przehybę, Radziejową, trasy na Wielki Rogacz, Niemcową, Obidzę, do schroniska Chata Górska Cyrla przez Makowicę, na Halę Łabowską szlakami, drogami w dolinach i „stokówkami”.



Hala Konieczna



DW RELAKS – baza spotkania

Spotkanie ma charakter towarzysko-turystyczny bez zacięcia sportowego, jednak w zależności od warunków terenowych i pogodowych trasy mogą się okazać dość wymagające. Wszystkie wycieczki należy traktować jako całodniowe. W wycieczkach będziemy wykorzystywać lokalną komunikację autobusową oraz kolej. W pobliżu ośrodek narciarski RyterSki Raj (wyciągi, trasy zjazdowe).

Zgłoszenia uczestnictwa (także pytania) w spotkaniu proszę przysyłać e-mailem lub telefonicznie na adres julo.tela@pro.onet.pl i 517 222 664 do 15 lutego 2023.

Juliusz Wyslouch

Sudety w poezji (1)

Broszura *Sudety w poezji, wybór tekstów XVII-XX w.*, opracowana przez Przemysława Danielewskiego i współredaktorów Piotra Dacko, Elżbietę Książek i Witolda Papierniaka, ukazała się w 1986 r. jako publikacja Studenckiego Koła Przewodników Sudeckich PTTK we Wrocławiu. Najciekawsze z tej broszury wiersze wiążące się z Dolnym Śląskiem chcemy Czytelnikom przypomnieć, zaczynając od najstarszych, w kolejnych numerach NS.

Janusz Fuksa

Walenty Roździeński

KUŹNICY W KOWARACH I MIEDZIANCE

Ktorzy, skoro tu przyszli wnet się rożno z swymi
Instrumenty rozeszli po wszej szląskiej ziemi.
Jedni się między gory Sudety udali,
A tam sobie miejśc słusznych swym kunsztom szukali.
A gdy pod Ryzenberkiem¹ gorą potrafil²
Wielkość rudy, zaraz tam kuźnice³ stawili
W nizinach, u miasteczka Szmidberku⁴ starego,
Tym przezwiskiem tak z dawna z kuźnic nazwanego.
Miedziani zaś kuźnicy między Ryfejskimi⁵
Budowali też swoje kuźnice Gorami,
Ktore tak od Ryfeow Sarmatow nazwali,
Iż się tym miejscem do Czech za Czechem przybrali.
Te kuźnice poblizu miasteczka starego
Kuperbergu⁶ u brzegu były Bobrowego⁷,
Których na onym miejscu barzo w krotkiej chwili
Przez siedmdziesiąt porządnie byli postawili. [...]
Wszakoz z tych siedmdziesiąt kuźnic jedna jeszcze
Officina⁸ została na tejże to rzece
Boberze, w ktorej, jako o tym udawają,
Tak dobrą miedz tych czasów, jak w Węgrzech, działają.
Widząc, że się szmidberskim dobrze podarzyło,
Wnet się ich w inszych miejscach więcej osadziło.
Jedni w księstwie legnickim, drudzy pozostali
W zagańskim, a ini się w opolskie udali.
A tak oni kuźnicy barzo w krotkiej chwili
Wiele kuźnic tu w Szląsku byli postawili;
Jedne są przy Sudetach k południowej stronie,
Drugie z wschodu, z północy przy Polskiej Koronie.

(Officina Ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego)

Objaśnienia: ¹ Śnieżka; ² natrafil; ³ kopalnie i huty; ⁴ Kowary; ⁵ Karkonosze i Rudawy Janowickie
⁶ Miedzianka; ⁷ nad brzegiem Bobru; ⁸ huta

Walenty Roździeński (ok. 1560 – ok. 1622, podaje się też późniejsze lata życia), syn kuźnika Jakuba Bruska – hutnik i kuźnik, zarządca kuźnic, poeta. Mieszkał na Śląsku w Roździenu (dziś: Szopienice, dzielnica Katowic), następnie przeniósł się do Korony Polskiej i mieszkał w Siewierzu, później w Koziegłowach. Jego poemat *Officina Ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego* jest wybitnym humanistycznym dokumentem polskiej techniki hutniczej, głosi szlachectwo pracy. Wydany został w Krakowie w drukarni Szymona Kempiniego w 1612 r. Publikowany był w 1926, 1933, 1936, 1948 i 1962 r., tłumaczony był na język niemiecki i angielski.

Wybrał: Janusz Fuksa

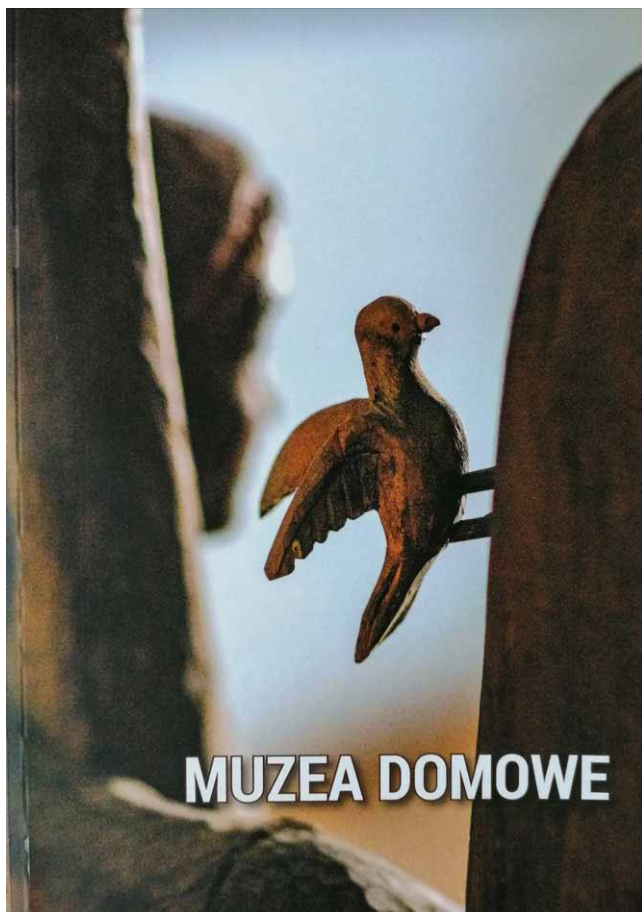
Muzea domowe, czyli małe, kieszonkowe

Ich nazwa tylko udaje coś niezwykłego, nowego, dotąd nieznanego. W istocie rzeczy „muzea domowe” znane są od prawieków, bo taki jest rodowód muzeum jako zbioru przedmiotów, jakie ktoś postanowił zebrać. Najpierw dla własnej przyjemności, a po pewnym czasie pokazał te zbiory innym, czyli *pro publico bono*. Innymi słowy: dla dobra wspólnego, pożytku ogólnego, pomnożenia wiedzy o osobliwościach i pięknie rzeczy nieznanych szerszemu ogółowi, ale też ku wesołości, wzbudzeniu podziwu, uśmiechu, zastanowienia nad osobliwością takiego działania.

Jak świadczą miliony przykładów, zbierać można wszystko. Najpierw były to tzw. starożytności, gabinety osobliwości, kolekcje antyków ozdabiały wraz z roślinami oranżerie przy pałacach i zamkach. Dla przykładu: do najstarszych polskich muzeów zaliczane jest stworzone w 1594 r. przy bibliotece Gimnazjum Akademickiego w Toruniu. Pierwsze muzeum w Polsce dostępne zwiedzającym zostało założone z inicjatywy Izabeli Czartoryskiej w 1801 w świątyni Sybille w Puławach i gromadziło pamiątki narodowe. Stanisław Kostka Potocki – polityk, krzewiciel kultury – ku chwale króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie stworzył w 1805 r. mauzoleum i zgromadził w nim kolekcję przedmiotów artystycznych i właśnie starożytności.

Obecnie w Polsce działa 520 muzeów kilkudziesięciu kategorii, na czele są muzea narodowe, regionalne, archeologiczne, biograficzne, etnograficzne, historyczne, przyrodnicze, sztuki, techniki, skanseny, wojskowe, morskie, sakralne i religijne, zamkowe i pałacowe, przemysłowe, rolnictwa, a nawet tak osobliwe jak Muzeum Dzwonów i Fajek w Przemyślu, Nikifora w Krynicy Zdroju, kolei wąskotorowych i komunikacji, młynów wodnych, wikliniarstwa i chmielu, gospodarki mięsnej, policji, uczelni wyższych, statek „Soldek”, żaglowiec „Dar Pomorza, okręt wojenny „Błyskawica”, Muzeum Wisły w Tczewie, Muzeum Rybołówstwa w Helu, Skansen Kultury Łemkowskiej w Zydranowej i mnóstwo innych.

Muzeum to – według encyklopedii – instytucja gromadząca, przechowująca i konserwująca zbiory z różnych dziedzin kultury, sztuki, nauki lub techniki i udostępniająca je publiczności w formie wystaw. Klasyczne takie instytucje to **mouseion, mouseum** znane od dawna zbiory osobliwości, unikatów, przedmiotów nieznanymi, wyróżniających się nieprzeciętnością i swoistym pięknem, wymienione przykładowe wcześniej. Ostatnio zaczęły być popularne, z powodu swoich niewielkich rozmiarów, muzea nazwane domowymi, prywatnymi, o znikomym zasięgu popularyzatorskiego oddziaływania. Są to zarazem **muzea krajoznawcze, bo taki jest ich prapoczątek, rodowód, pochodzenie, pierwociny. I taki jest ich cel – zapoznawanie, popularyzacja, wiedza, ochrona osobliwości.** Można nawet podejrzewać, że wiele z nich powstało dla przyjemności ich twórców. Co nie umniejsza ich znaczenia dla kultury jako takiej. **Muzea domowe** mają znaczący dorobek i własną Międzynarodową Sieć Muzeów Domowych oraz Międzynarodowe Forum Muzeów Domowych, które służą wymianie doświadczeń i popularyzacji swojej misji kulturowej.



Muzea domowe zaczęły swoją historię nie tak dawno temu, w Kudowie-Zdroju w wiejskiej dzielnicy Pstrążna powstał wiejski zespół tradycyjnej wiejskiej architektury drewnianej, istnieje od 1984 r. jako oddział Muzeum Regionalnego w Wałbrzychu. Zdecydowano o pilnej konieczności ratowania resztek tzw. staroci, jakich ciągle jeszcze jest mnóstwo w starych domach, to swoiste naturalne kolekcje różnorodności. W ciągu minionych lat idea muzeów domowych ukształtowała się jako idea zbierania i zachowania wszelkich, nawet bardzo małych pamiątek osobistych i wszelkiego rodzaju osobliwości o polsko-czesko-słowacko-ukraińsko-litewskim rodowodzie.

Ma ona związek z wędrówką mieszkańców kresów wschodnich na „ziemie odzyskane” postanowioną decyzją w Poczdamie w 1945 r. oraz zastanych na nowych dla nich terenach pamiątkach po dawnych mieszkańcach, zwanych mieniem poniemieckim. Wszystkie takie pamiątki mają obecnie znaczenie jako **dowody dziedzictwa kulturowego** zachowane we wsiach, miasteczkach, zborach protestanckich, szkołach przejętych przez początkowo niepewnych swego losu osadników, a zachowanych do dziś przez dwa, a nawet trzy następne pokolenia obecnych mieszkańców. To na nich spoczywa obowiązek uszanowania tego dziedzictwa, zachowanie i dokumentowanie przeszłości – właśnie w formie kolekcji muzeów domowych.

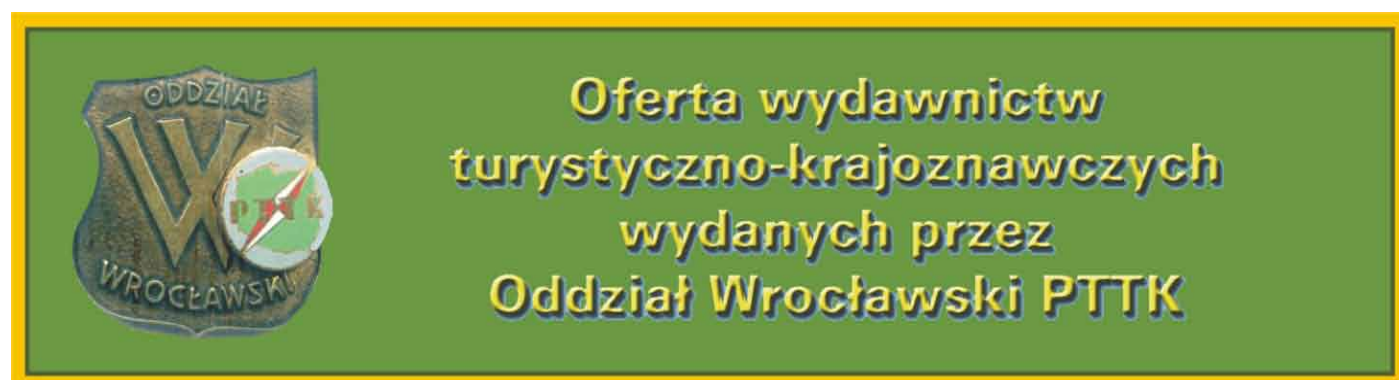
Ich twórcy i kustosze doliczyli się już w skali międzynarodowej **ponad stu pięćdziesięciu** takich małych zbiorów, które w wielu przypadkach dały początek zbiorom przy kwaterach agroturystycznych, muzeom gminnym, szkolnym, kościelnym. Są zatem godnymi poznania placówkami na długodystansowych szlakach turystycznych i jako tzw. atrakcje lokalne, osobliwości krajoznawcze, bardzo często tylko „jednoizbowe” zbiory w domach prywatnych, ale nie mniej cenne jako unikatowe i pieczołowicie chronione bez konieczności ponoszenia dużych kosztów na ich utrzymanie.

Idea, misja i praktyka muzeów zatoczyła wielkie dziejowe koło. Świątynia Sybilli w Puławach i mauzoleum ku pamięci króla Sobieskiego w Wilanowie – to były te pierwowzory jako „małe muzea domowe”. Kilka set naszych muzeów swoje początki zawdzięcza powstaniu w 1906 r. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Taki rodowód miały i mają pierwsze muzea regionalne np. w zamku w Pieskowej Skale (1907), Kaliszu (1908), Suwałkach (1908), Piotrkowie Trybunalskim (1909), Łowiczu i Radomiu (1910), Kielcach i Chełmie (1911), Sandomierzu (1921). Pierwszy polski skansen powstał we Wdzydżach Kiszewskich (1906). Ich zbiory gromadzone były przez członków PTK początkowo jako osobliwości z okolic w domach prywatnych działaczy, w szkołach. Muzealna lawina ruszyła około 1823 r., gdy we Lwowie założono Muzeum Książąt Lubomirskich, w 1855 r. powstało Muzeum Starożytności w Wilnie, a w latach 1855-1880 Muzeum Przyrodnicze we Lwowie. Kilka muzeów w Krakowie zaistniało pod koniec XIX w.

Międzynarodowa Sieć Muzeów Domowych krok po kroku zmierza do upowszechnienia małych zbiorów domowych. Patronują tym działaniom Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe, czeski Uniwersytet Śląski w Opawie, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. A prywatnie ja również i wielu moich znajomych, którzy „coś zbierają», wzbogacamy swoje otoczenie o przedmioty godne poznania i zachowania.

Tomasz Kowalik

* Muzea Domowe. Publikacja towarzysząca XIV Międzynarodowemu Forum Muzeów Domowych pt. „Smakowanie dziedzictwa w muzeach domowych”, współpraca Polsko-Czeskie Towarzystwo Naukowe we Wrocławiu, wydawca Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2021. ISBN 978-83-89989-99-4



Jest takie słowo, empatia

Kolega Mirek J. Barański (pozdrawiam) opisał w NS 11.2022 różne zachowania rodaków zauważone podczas wycieczek w Karkonoszach. Są to typowe zachowania spotykane wszędzie, w mieście także, choć pod inną postacią. To przełazenie przez barierki nad Małym Stawem można przyrównać w mieście choćby do stawiania samochodów na trawnikach, nawet tych ogrodzonych – objeżdża się płotek i stawia autko bądź gdzie: na trawniku, na chodniku, na przejściu dla pieszych, wszędzie, gdzie samochód sobie poradzi. Podobnie zajmowanie całej szerokości ścieżki przez dwie, trzy osoby. Przecież tak łatwo przez chwilę iść rzędem, ale po co? Niech inni kombinują. To samo zjawisko występuje w mieście na chodnikach i na drogach rowerowych. Muszą kumochy jechać obok siebie i „paplać”, inaczej się nie da. Ani się minąć, ani wyprzedzić. No cóż, jest takie słowo – empatia.

Ale wróćmy w góry, a może i nad morze? Nie wiem, jak jest nad morzem w barach, smażalniach i tawernach, ale w górach jest tak na pewno, a dokładnie w schroniskach turystycznych w tzw. szczytowe dni, w soboty i niedziele. Schronisko na Markowych Szczawinach, sobota. Piękny październikowy dzień, świeci słońce i, co jest rzadkością, prawie nie ma wiatru. Z parkingów na Krowiarkach i w Zawoi Markowej ciągną setki ludzi, część idzie na Diablak, nieliczni jeszcze na Cyl, a wszyscy spotykają się w schronisku. Czas na posiłek lub choćby na jakieś piwko. Przed schroniskiem prawie wszystkie stoły zajęte, w jadalni tłok i też wszystko zajęte. Jest jednak jakaś rotacja i od czasu do czasu ktoś opuszcza miejsce przy stole. Do bufetu „ogonek”, wcale nie tak długi, a to dlatego, że pan w bufecie pracuje z imponującą sprawnością, podobnie jak personel kuchni. I byłoby naprawdę „ok”, gdyby nie zachowania sporej części gości w jadalni.

O co chodzi? Chodzi o to, że wiele osób zupełnie nie obchodzi, że inni też chcą gdzieś usiąść, żeby zjeść posiłek czy napić się, siedząc przy stole. Nie każdemu odpowiada wychodzenie z obiadem przed schronisko. Tymczasem przy wielu stołach siedziały towarzyskie bądź rodzinne grupki, gaworząc wesoło przy pustych już talerzach, filiżankach i kuflach. Całe stoły i ławy zajęte były przez ludzi, którzy dawno już spożyli posiłek. Widziałem np. rodzinną ekipę z nudzącymi się potwornie dziećmi pokładającymi się na stole. Dwa stoły dalej wesoła gromadka roztrząsała jakieś życiowe problemy ani nie pijąc, ani nie jedząc.

Nikomnie nie zabraniam posiadów w schroniskowej jadalni, ale nie robi się tego w takich okolicznościach, kiedy dziesiątki ludzi szukają miejsca, by usiąść przy stole i coś zjeść. Niejeden raz, będąc w jakimś schronisku z ekipą klubową czy rodzinnie, siedzieliśmy sobie w jadalni nawet do późnego wieczora, zwłaszcza gdy lał deszcz i nic ciekawszego do roboty nie było, ale bywało to w zupełnie innych warunkach, gdy w schronisku pustawo i nikomu nie wadziliśmy. Tak się jakoś składa, że nie jesteśmy na tym świecie sami i dobrze jest czasem rozejrzeć się, czy ktoś np. chce przejść wąską ścieżką, usiąść przy stole, przeczytać jałdospis, bo z daleka nie widać, a nawet wziąć prysznic w schroniskowej łazience, nie czekając pół godziny, aż się ktoś zlituje.

Juliusz Wysłouch

NA SZLAKU - magazyn turystyczno-krajoznawczy

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wydawane przez Oddział Wrocławski PTTK od 1987 r.
Magazyn odznaczony "Złotą Honorową Odznaką PTTK" w 2002 r. oraz Odznaką Honorową "Za Zasługi dla Turystyki" przyznaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki w 2012 r.



Adres Redakcji:
Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław

Redaktor Naczelny: **Piotr Dacko**
Redakcja techniczna: **Piotr Dacko**
Korekta: **Zofia Wiatrak**
Webmaster: **Piotr Dacko**

Stale współpracują: Juliusz Wysłouch, Krzysztof Tęcza,
Tomasz Kowalik, Ryszard M. Remiszewski, Janusz Fuksa,
Bartosz Skowroński, Zbigniew Piepiora, Krzysztof Piłk,
Jacek Mielcarek, Sebastian Jakobsch, Mirosław J. Barański



Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgodnionych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.